№ 196 Rok XVI. Włocławek, niedziela-poniedziałek 28-29 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr.

W[illegible]
AD[illegible]
Pr[illegible]miejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Wysychające źródło niemieckiego dynamizmu

Poznań, dnia 27. 8.

Dynamizm narodu w wielkiej mierze zależy od tego, jaki odsetek stanowi jego młodzież. Dowodem — Niemcy, których dynamizmu istotnym źródłem była przed wielką wojną i znowu jest obecnie wielka masa młodzieży.

W roku 1910 Niemcy miały 22 miliony dzieci poniżej lat 15. Dzięki temu mogły prowadzić wojnę przeszło cztery lata i szybko odbudować swoją siłę militarną, gdy miejsce roczników przerzedzonych i osłabionych przez wojnę zajęły roczniki młodsze. Na nich oparł się narodowy socjalizm, one to są źródłem dynamizmu Trzeciej Rzeszy.

W porównaniu z okresem przedwojennym jednak sytuacja ludnościowa Rzeszy uległa wielkiemu pogorszeniu. Wielkiej armii niemieckiej grozi brak rekruta w następnym dziesięcioleciu. Bowiem po wojnie nastąpił gwałtowny spadek ilości urodzeń w Niemczech. Przed sześciu laty Niemcy obok Szwecji miały najniższą liczbę urodzeń (14.7 na 1000). Liczba młodzieży zmniejszyła się w r. 1933 w porównaniu z r. 1910 o 6 milionów. Był to spadek katastrofalny. W r. 1933 przyrost naturalny w Siemczech, pomimo podniesienia się granicy wieku — wyniósł tylko 226 000 osób, pod czas gdy przyrost naturalny Polski, mającej tylko połowę ludności Niemiec, wyraził się w owym roku cyfrą 402,000. W największych miastach niemieckich liczba zgonów przewyższała liczbę urodzin. W Berlinie połowa małżeństw była bezdzietna. Statystyka niemiecka podniosła alarm: Niemcy są narodem bez młodzieży, któremu grozi uwiąd starczy.

Wybitną poprawę przyniósł potężny wstrząs moralny, wywołany przez Adolfa Hitlera; dalszą, wprost zadziwiającą, dała polityka ludnościowa Trzeciej Rzeszy: ulgi podatkowe, dodatki rodzinne i pożyczki małżeńskie, których rozdano 925.000 na kwotę pół miliarda marek. Za tę sumę Niemcy podniosły liczbę urodzin o 774.000. Do wzrostu przyrostu naturalnego przyczyniła się także bardzo wydatnie likwidacja bezrobacia. W rezultacie liczba urodzin podniosła się z 14,7 do 18,9 na tysiąc, Niemcom przybyło blisko milion dzieci, lecz tak pożądane przez nich odmłodzenie narodu jeszcze nie nastąpiło. W zestawieniu z r. 1910 ubytek wynosi: w grupie dzieci do lat 10 — 24 proc., w grupie młodzieży do lat 10 do 20 — 12 proc.,

Natomiast Niemcy dzisiejsze mają wixcej młodych ludzi w wieku 20 do 30 lat niż w r. 1910. Młodzież ta stanowi 17 procent ogółu ludności Niemiec. Takiż procent stanowią ludzie w kwiecie wieku, liczący od 30 do 40 lat. Im to Trzecia Rzesza zawdzięcza swoją dzisiejszą wielką siłę dynamiczną. Dzięki posiadaniu tak wielkich mas młodych ludzi, Niemcy hitlerowskie w ciągu niewielu lat stały się ponownie największą w Europie potęgą.

Ale już zdaje się, osiągnęły swój punkt szczytowy. Wprawdzie liczba urodzin i dzieci wzrosła znacznie w ostatnich latach, lecz liczba młodzieży przedpoborowej w wieku 15 do 20 lat z roku na rok maleje. Za kilka lat Niemcy będą miały może więcej dzieci niż obecnie (jednak o kilka milionów mniej, niż przed wojną), lecz mniej, o wiele mniej młodzieży w wieku poborowym, i młodych ludzi, którym zawdzięczają swoją dzisiejszą aktywność i prężność. Grozi im poważne osłabienie w niedalekiej przyszłości. Więc Hitler albo osiągnie swoje wielkie cele przed r. 1945, albo będzie musiał zrezygnować z nich. Nie spodziewając się takiej rezygnacji musimy być przygotowani na potężne wyładowanie niemieckiego dynamizmu w najbliższych latach.

Może już w najbliższych tygodniach?... **J. Zag.**

Wojna wisi na włosku

Demarche rządu niemieckiego wobec kilku mocarstw europejskich

Praga, 27. 8.

Stolice państw są zaniepokojone stanowiskiem Niemiec wobec Sudetów

Rząd niemiecki wystąpił wobec kilku mocerstw europejskich z demarche w sprawie Czechosłowacji, zapewniając, że życzy sobie pokoju oraz spokojnego zlikwidowania zagadnienia sudeckiego, ale w razie przeciągnięcia się rokowań w tej kwestii będzie zmuszony do przeforsowania postulatw Henleina wszelkimi siłami.

Rząd niemiecki wyraża zapatrywanie, że poparcie, jakiego Berlin zamierza udzielić Niemcom sudeckim, nie będzie uważane zaganicą za atak na Czechosłowcję.

Jest niezwykle charakterystyczne, że krok powyższy uczynił ząd niemiecki także i w Moskwie, nie uczynił go jednak u rządu francuskiego.

SOWIETY POSPIESZĄ NA POMOC CZECHOSŁOWACJI.

Ambasador niemiecki w Moskwie przytoczył przytem Litwinowowi na dowód pokojowości Niemiec, że w konflikcie zbrojnym pomiędzy Japonią i Rosją Sowiecką, Niemcy zachowały całkowicie neutralność.

Litwinow odpowiedział ambasadorowi Rzeszy, że w razie napadu na Czechosłowację, pospieszy Rosja Sowiecka Czechosłowacji z czynną pomocą.

HENLEINOWCY ORGANIZUJĄ SAMOOBRONĘ.

Sytuacja zaostrzyła się również, ponieważ partia sudecka wydała w swym organie oficjalnym „Die Rundschau" odezwę do wszystkich Niemców sudeckich, w której wzywa ich do zorganizowania samoobrony, cofając swój poprzedni rozkaz zachowania spokoju. Znaczy to, że bojówki sudeckie mają obecnie przystąpić do otwartej walki z rządem.

Rząd czechosłowacki stoi na stanowisku, że odezwa ta, która została oczywiście skonfiskowana, a którą partia sudecka wydała niewątpliwie w ścisłem porozumieniu z Berlinem, stanowi jawne podżeganie ludności sudeckiej do buntu.

Konsekwencje tej odezwy mogą być w swych skutkach wprost nieobliczalne.

Wobec tej sytuacji, rząd czechosłowacki zaznacza, że zdusi w zarodku wszelkie próby rozpętnia niepokojów w rezublice.

RUNCIMAN MILCZY.

Lord Runciman wstrzymuje się narazie od wszelkiej akcji, czekając powrotu z Londynu Gwatkina. Gwatkin wraca do Pragi przypuszczalnie dzisiaj (sobota), a najpóźniej w poniedziałek.

BOJÓWKI NIEMIECKIE ORGANIZUJĄ SIĘ.

Według informacyj zagranicznych na tajnym zebraniu w Budziejowicach organizacji Niemców sudeckich „Freiwilliger Grenzschutz" rozpatrywano problem inwazji niemieckiej i wyznaczono członków S. S. i obowiązki, jakie ich w tym wypadku czekają, dyskutując szczególnie kwestię pomocy dla wojsk niemieckich, w szczególności dla oddziałów, które dokonają lądowania przy pomocy spadochronów. M. in. omawiano plan blokady dróg i niszczenia urządzeń komunikacyjnych celem niedopuszczenia posiłków czechosłowackich, zdążających z wewnątrz kraju.

Organizacja bojówkowa S. S. opanowała cały teren sudecki i posiada spisy wszystkich przeciwników, których terroryzuje się w sposób całkiem wyraźny. S. S. jest w stałym kontakcie przez specjalnych agentów, zwanych „Einzelgänger", a przekradających się przez granicę niemiecką z Gestapo, posiadającą nad granicą czeską cały szereg t. zw. „granicznych punktów oparcia".

Niemcy u Hodży

Praga, 27. 8. (PAT)

Premier Hodża przyjął tu po południu przedstawicielil stronnictwa sudecko , niemieckiego posłów Kundta i Roschego, poczym przeprowadził rozmowę z posłem francuskim w Pradze De la Croix. Wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów. Zwykle zwoływana na piątek rada ministrów nie odbyła się z powodu nieobecności w Pradze paru ministrów.

Londyn nie ma nadziei na porozumienie w Czechosłowacji

Londyn, 27. 8. (PAT)

Korespondent dyplomatyczny „Mancherter Guardian" pisze na temat stanowiska brytyjskiego wobec sytuacji w Czechosłowacji co następuje:

Dziś można rozważyć spór między rządem praskim a Niemcami sudeckimi w świetle informacyj, przywiezionych do Londynu przez Ashtona - Gwatkna. W Londynie nie mają nadziei na porozumienie oparte na podstawach proponowanych obecnie przez strony. Propozycje te nie dadzą się ze sobą pogodzić. W Londynie uważają jednak, że sprawa nie jest zupełnie beznadziejna i że rozwiązanie aczkolwiek trudne, nie jest niemożliwe. Rząd praski nie chce udzielić autonomii na zasadach terytorialnych, możliwe jednak jest, że będzie musiał ustąpić, ale obwarowałby autonomię zastrzeżeniami, dotyczącymi obrony, policji i finansów, zaś tego rodzaju zastrzeżenia natrafiłyby niewątpliwie na sprzeciw Niemców sudeckich.

W Londynie w pełni zdają sobie sprawę z tego, że obecny impas nie może trwać dłużej.

Potwierdzając konieczność obustronnych ustępstw w imię ogólnych interesów „Daily Telegraph" wyraża przypuszczenie, że sir John Simon w sobotnim przemówieniu w sposób jasny pod adresem Niemiec wyrazi troskę, z jaką W. Brytania ocenia obecną sytuację.

Aresztowanie towarzyszy zabójcy policjanta

(Tel. wł.) **Warszawa,** 27. 8.

Policja w dalszym ciągu przeprowadza szereg obław w poszukiwaniu mordercy policjanta śp. Kajkowskiego. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że morderstwa dokonał zawodowy bandyta Wacław Tasiak. Bandyta, jak stwierdzono, wybierał się w towarzystwie swojej przyjaciółki i towarzysza na „robotę". Tasiak uzbrojony był w dwa rewolwery.

Dziś na Pradze ujęto w melinie złodziejskiej towarzysza mordercy. W godzinę później aresztowano przyjaciółkę Tasiaka — znaną pod przezwiskiem Kula. Obydwoje przewieziono natychmiast do Urzędu Śledczego, gdzie poddano ich przesłuchaniu.

Konferencje przedwyborcze

(Tel. wł.) **Warszawa,** 27. 8.

(ss) Dziś o godz. 9 rano w Komisariacie Rządu rozpoczęła swe obrady pierwsza konferencja w związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi. Na konferencji tej omawiane były sprawy związane z wyborami a w szczególności miała ona za zadanie wyłonienie z poszczególnych organizacji delegatów, którzy zasiądą w komisjach wyborczych. Konferencje takie odbywać sie mają codziennie.

Pożary, rabunek i strzelanina w Jaffie

Odwet Arabów za zamach bombowy

Londyn, 27. 8. (PAT)

Wczoraj na przepełnionym rynku jarzynowym w Jaffie wybuchła pod jednym ze straganów bomba. Skutki wybuchu były straszne. 20 Arabów zostało zabitych, przeszło 30 rannych. Panika ogarnęła całą dzielnicę miasta.

Tłumy Arbów ruszyły ulicami Jaffy, paląc, rabując i strzelając. Spalono oddziały banków Barclay'a i Anglo - Palestyńskiego. Zaatakownno posterunek policji. Palicja kilkakrotnie oddawała salwy do tłumu, zmuszając go do cofnięcia się. Jeden Arab został zabity i jeden policjant arabski ciężko ranny. Wiele sklepów i domów żydowskich spłonęło. Zdemolowano i spalono również olbrzymi angielski sklep spażywczy.

Straż ogniowa z Jaffy i Tel-Avivu gasiła pożary pod ochroną policji i oddziałów wojska. Wojsko również ochraniało sklepy. Wszystkie sklepy i banki w Jaffie zostały zamknięte. W mieście zarządzono stan wyjątkowy.

Arabowie zaatakowali również na drodze z Jaffy do Jerozolimy żydów i żydowskie samochody. Dwóch żydów zostało zastrzelonych, a 7 raniono, w czym jedną żydówkę, która dopiero wczoraj przybyła z Austrii. Cała droga została zamknięta dla ruchu kołowego i obsadzona patrolami wojskowymi. Do Jaffy przybyły posiłki wojskowe.

Wczoraj trybunał wojskowy w Haifie skazał na dożywotnie więzienie 14-letniego Araba. Został on pochwycony z bronią w ręku w czasie walki.

Na widnokręgu politycznym

W wycieczce parlamentarzystów bułgarskich, którzy w pierwszych dniach września przybędą do Polski i wezmą udział w Międzynarodowym Parlamentarnym Kongresie Ekonomicznym, przy będą m. in. pierwszy wicemarszałek sejmu bułgarskiego p. Gorgi Markow, b. min. oświaty i kultury w gabinecie Stambulińskiego, p. S. Stańczew, wybitny ekonomista, zwany bułgarskim Schachtem N. Łogowetof, najwybitniejszy demokrata bułgarski — Hryst-Mirski i kilkunastu posłów.

Na czele wycieczki stoi G. Gowedarow, sekretarzem jest P. Krosiejewanow.

* * *

W Kownie czynione są przygotowania delegacji litewskiej do konferencji międzyparlamentarnej, która odbędzie się w Warszawie i będą rozważane sprawy międzynarodowej gospodarki przez delegacje 24 państw.

* * *

W pierwszej połowie września b. r. odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Ogólnego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. z udziałem prezesów okręgowych z całej Polski. Na zebraniu tym poza uchwałami natury wewnętrzno-gospodarczej ma zapaść decyzja o poparciu przez Związek wysiłków organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego podczas wyborów samorządowych.

* * *

Jak donosi agencja „Kabel", w lokalu redakcji tygodnika „Falanga" odbyła się we czwartek konferencja „działaczy wiejskich" tej organizacji. Ustalono plan akcji, która ma iść w kierunku rozszerzania wpływów tej grupy na wsi. Narazie organizowane mają być województwa centralne.

* * *

Ag. „Echo" donosi: W najbliższym czasie wznowione ma być wydawnictwo „Chłonski Sztandar". Pismo to wydawał swego czasu dr Putek, a następnie poseł Wyrzykowski. Ciekawe, kto będzie skucesorem?

* * *

Po dwumiesięcznym pobycie zagranicą, przeważnie we Francji, powrócił do Warszawy drogą przez Czechosłowację członek N. K. W. Str. Lud., mecenas dr Zygmunt Graliński, który miał możność odbycia szeregu rozmów politycznych podczas swego pobytu zagranica Młyńska Nr. 1 a, sala Nr 47.

„Lida" spuszczona na wodę

Newcastle on Tyne, 27. 8. (PAT)

Nazajutrz po wodowaniu M. S. „Sobieski" odbyła się w godzinach popołudniowych na stoczni Swan Hunter and Wigham Richardson w Newcastle on Tyne uroczyste spuszczenia na wodę parowca towarowego „Lida".

Nowy statek stanowi własność polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego, eksploatującego dotychczas regularne linie do Anglii i Francji.

Stała Delegacja Polska przy Lidze Nar.

Warszawa, 27. 8. (ISKRA)

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", skasowanie stałej Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów w Genewie, nastąpi po tegorocznej jesiennej sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów, a mianowicie z dniem 1-ym listopada rb.

P. Premier na inspekcji m. Kalisza i powiatu

Warszawa, 27. 8. (PAT)

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski przeprowadził w dniu 25 sierpnia rb. inspekcję na terenie powiatu kaliskiego.

W czasie badania dokonanych robót wstępnych przy budowie pomnika ks. Kordeckiego w Szczytnikach koło Iwanowic p. Premier wydał na miejscu dyspozycje co do rozplanowania i dalszej budowy pomnika, po czym przyjął petycję od przedstawicieli miejscowej ludności w sprawie komasacji gruntów.

W Iwanowicach p. Premier ofiarował 1.000 zł na zasilenie funduszów komitetu obywatelskiego budowy nowej 7-klasowej szkoły powszechnej.

Z kolei p. Premier udał się do Kalisza, gdzie w gmachu starostwa przyjął m. in. delegację zrzeszenia detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego, delegację Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności tych organizacyj p. Premier udzielił zrzeszeniu detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego 1.000 zł na rozwój i potrzeby organizacji, oraz 300 zł na ufundowanie chorągwi Związku Rezerwistów w Kaliszu.

Następnie p. Premier zwiedził rzeźnię miejską w Kaliszu oraz urządzenia nowowykończonej chłodni, po czym udał się do siedziby placówki stowarzyszenia weteranów byłej armii polskiej we Francji. Na dalszy rozwój warsztatów tego stowarzyszenia p. Premier ofiarował 300 zł.

We wsi Morawin gm. Kamień p. Premier obejrzał bibliotekę wzorową i świetlicę, znajdujące się w miejscowym domu ludowym, oraz przekazał gminie 300 zł na zakup sprzętu strażackiego.

Daladier „nie cofnął się ani na milimetr"

Paryż, 27. 8. (PAT)

Dzień wczorajszy przyniósł wyjaśnienie sytuacji w rozgrywce pomiędzy premierem Daladier a skrajną lewicą i Gen. Konfederacją Pracy.

Przebieg całodziennych obrad klubów parlamentarnych partii radykalnej, socjalistów, komunistów i na koniec komisji porozumiewawczej lewicy, potwierdził tylko poważny sukces premiera Daladier, który pomimo zorganizowanych ataków całkowicie podtrzymał swój punkt widzenia. Bardzo charakterystyczne pod tym względem były obrady klubu radykalnego, którego uczestnicy rozeszli się pod wrażeniem bardzo silnego wystąpienia premiera.

Premier Daladier podtrzymał całkowicie treść swej deklaracji niedzielnej i oświadczył, że „nie cofnie się ani na milimetr". Na poparcie swych wywodów przytoczył on m. in. oświadczenie sekretarza Gen. Konfederacji Pracy Jouhaux z 15 czerwca rb., w którym ten wyraźnie stwierdził, że o ile inne kraje nie zaakceptują 40-godzinnego tygodnia pracy, to sama Francja nie będzie mogła wytrzymać tego systemu pracy. Premier zacytował również oświadczenie socjalistycznego mistrza spr. wewn. Dormoy, że o ile nie nastąpi zwiększenie produkcji francuskiej, to klasa robotnicza nie będzie mogła otrzymać swych zdobyczy społecznych.

Natarcie na Hankau

Tokio, 27. 8. (PAT)

Komunikat oficjalny donosi, iż natarcie generalne na Hankau zostało rozpoczęte dziś o godz. 6-ej rano.

Punktami wyjścia natarcia były przyczółek mostowy, położony na zachód od Kiu-Kiang i stanowiska japońskie, położone na zachód od jeziora Pojang. Po kilkugodzinnej walce oddziały japońskie osiągnęły linię ważną strategicznie — wzdłuż której ciągnie się zachodni odcinek zachodni umocnionych linii chińskich, stanowiących obronę Hankau. Jednocześnie oddziały japońskie na płd nocy rzeki Jangtse wyszły z okolicy Luczau w kierunku południowo - zachodnim, wspierając natarcie na Hankau.

Rekonstrukcja rządu jugosłowiańskiego

Zmiany polityki nie będzie

Paryż, 27. 8. (PAT)

Premier Stojadinowicz dokonał rekonstrukcji swego gabinetu. Na miejsce gen. Lubomira Maricza, ministra wojny i marynarki, został mianowany szef sztabu generalnego gen. Milan Nedicz. Mikołaj Kabalin, deputowany, został mianowany ministrem handlu na miejsce ustępującego Milana Werbanicza i wreszcie Mirko Buicz, burmistrz Szplitu, został ministrem oświaty na miejsce Wiekosława Mileticza.

Agencja Avala, komentując zmiany, zaszłe w składzie rządu, twierdzi, iż nie oznaczają one jakiejkolwiek zmiany polityki. Kabalin, nowy minister handlu, należy do partii rządowej unii radykalnej jugosłowiańskiej, dr Buicz, nowy minister oświaty, jest Chorwatem i odegrał dużą rolę w życiu sportowym kraju, wreszcie szef sztabu generalnego Milan Nedicz cieszy się wielkim autorytetem w kołach wojskowych.

Zakończenie kolonii letnich P. Z. O. O.

Przeszło 700 dzieci kombatanckich powróciło do domów

Chodzież, 27. 8.

W ub. niedzielę odbyło się uroczyste zakończenie kolonii letnich dla dzieci bezrobotnych kombatantów w Chodzieży, gdzie przebywali sami chłopcy. Po mszy św. dzieci pod opieką swych wychowawców udali się w zwartych oddziałach na dworzec powitać przybyłych gości i członków zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. na czele z posłem Głowackim.

Po odebraniu raportu poseł Głowacki przeszedł przed frontem oddziału, poczem wręczył mu kwiaty najmłodszy chłopczyk. Z dworca udały się oddziały przed pomnik Wolności, gdzie odbyła się defilada, którą prowadził wychowawca p. Wojtkowiak.

Wieczorem odbyło się ognisko na terenie dziedzińca szkolnego, w czasie którego dzieci popisywały się występami. Program był bardzo urozmaicony. Symboliczny stos zapalił i wygłosił okolicznościowe przemówienie poseł Głowacki, który powitał przedstawicieli władz miejscowych, dalej inspektora szkolnego p. Krzanowskiego ks. Paszkiego, wiceprezesa miejscowej Federacji p. Stanka, prezesa Inwalidów Wojennych p. Stępniaka, który z pełnem poświęceniem współpracował z kierownictwem kolonii, naczelnika stacji p. Łukomskiego oraz obywateli miasta Chodzieży.

Po ognisku odbyła się wspólna kawa dla gości a dzieci otrzymały kawę z plackiem.

Podobne zakończenie odbyło się we wtorek, dnia 23 bm. w Sierakawie. Ognisko sierakowskie również wypadło bardzo dobrze. Obecni na nim byli p. płk. Konstanty Chłapowski, prezes Wojewódzkiej Federacji burmistrz Sierakowa, duchowieństwo i liczne tłumy społeczeństwa.

Wypada nadmienić, że kierownikiem kolonii w Chodzieży był emeryt. nauczyciel p. Szlandrowicz, obecny kierownik Ogniska Młodzieży Pozaszkolnej przy Federacji a w Sierakowie nauczycielka p. Szczerkowska.

Wody nadal opadają

Kraków, 27. 8. (PAT)

Ostatnie meldunki o sytuacji, wytworzonej wielkim przyborem wód i wylewami w województwie krakowskim, przedstawia ją się następująco:

Soła, Skawa, Raba, Dunajec i Wisłoka — wody opadają i stan po wodowskazach tych rzek jest niższy od stanu sygnalizacyjnego. Rzeki te nigdzie już nie zagrażają wystąpieniem z brzegów.

Stan wody na Wiśle: wodowskaz w Pustyni notuje o godz. 7 rano 469 cm, tj. 19 poniżej stanu sygnalizacyjnego, w Tyńcu 378 cm, tj. 52 poniżej stanu sygnalizacyjnego, w Krakowie 65 cm, tj. 135 cm poniżej stanu sygnalizacyjnego, w Karsach o godz. 6-tej 302 cm, tj. 72 powyżej stanu sygnalizacyjnego, w Sandomierzu 376 cm, tj. 123 cm powyżej stanu sygnalizacyjnego.

Wody na Wiśle od Pustyni do Karsów opadają, natomiast od Karsów do Sandomierza zaznacza się nieznaczny wzrost fali, ale szkód żadnych nie zanotowano.

Pierwszy Polski Kongres Techników

Warszawa, 27. 8. (ISKRA)

W dniach od 11-go do 13-go listopada rb. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Ogólnotechniczny Kongres Techników, zwołany przez Naczelną Organizację Stowarzyszeń Techników R. P. (N. O. S. T.).

Celem Kongresu jest naświetlenie zagadnień, wynikłych w związku z rozwojem techniki i niedorozwojem wielu dziedzin życia, w szczególności życia gospodarczego.

Ponadto Kongres zajmie się sprawami utworzenia samorządu technicznego, przedstawi jego rolę i zadania, organizację i technikę pracy samorządu z uwzględnieniem obrony interesów zawodowych świata technicznego przez samorząd techniczny.

W sekcji socjalnej w siedmiu referatach zostaną przedstawione zagadnienia: sił fachowych, szkolnictwa technicznego, roli świata pracy w technice, kultury pracy i bytowania świata pracy.

Kładzk pod wodą

Wrocław, 27. 8. (PAT)

Ostatnie ulewne deszcze spowodowały wylewy rzek w różnych częściach Dolnego Śląska. W Kładzku (Gladz) szereg ulic stoi pod wodą. Zalany został m. in. dworzec kolejowy. Zmobilizowane zostały oddziały wojskowe, policyjne i straży ogniowej, niosące pomoc ludności w zagrożonych runięciem domach. Wysokość poziomu wody na ulicach sięga metra. W powiecie Frankenstein woda zniosła mosty. W Waldenburg — Weissenstein obsunęła się ziemia do głębokości 10 mtr. na dużej przestrzeni. Wiele domom grozi zawalenie. Szkody materialne są bardzo duże.

Zezem

Demokracja na szwajcarski sposób

W ostatnim numerze „Przeglądu Powszechnego" opisuje jeden z publicystów dzisiejszą Szwajcarię, podkreślając „wyrafinowaną wprost szwajcarską gościnność". Gościnności tej przeciwstawia się jednak „zdecydowanie wroga postawa Szwajcarów wobec cudzoziemca, któryby chciał się mieszać do szwajcarskich spraw."

Obcych Szwajcarzy przyjmują z otwartymi rękoma, zwłaszcza bogatych. Ale muszą oni zdala trzymać się ze swoimi krytykami, radami i projektami w wewnętrznych stosunkach Szwajcarii.

Nawet naturalizowani, którzy uzyskali obywatelstwo, nie mogą udawać autochtonów (rdzennych Szwajcarów).

Tak jest w demokratycznej Szwajcarii. Jak jest u nas w Polsce? Jeśli ograniczymy się tylko do spraw gospodarczych, to stwierdzić możemy, że każdy cudzoziemski przybłęda, który na nas Polakach dobrze zarabia, stara się i to — niestety skutecznie — oddziaływać na nasze, wewnętrzne stosunki nietylko przez kupioną prasę i płatne artykuły, ale nawet bezpośrednio osobiście, czy przez swoich najemców - dyrektorów. Ileż gałęzi przemysłu, w których niepodzielnie panuje kapitał zagraniczny, narzuca swoją politykę swoich interesów naszemu społeczeństwu, umiejąc odpowiednio koloryzować rzeczywistość.

Ileż razy spotykamy głosy fałszywego oburzenia, że Polacy są tacy drażliwi na punkcie suwerenności — także gospodarczej, że nie lubią, aby obce czynniki (obce agentury) mieszały się do polskich spraw i udzielały nam swoich nieproszonych rad.

Co więcej — iluż mamy takich współobywateli, którzy dopraszają się cudzoziemskiej ingerencji, a nawet obłudnie i bezczelnie piszą naprzykład o gnębieniu i uciskaniu kapitału zagranicznego wówczas, gdy kapitał ten w danej gałęzi przemysłu ma w swoim ręku 70—80 proc. przemysłu i gdy można mówić jedynie o gnębieniu Polaków - odbiorców czy polskiego kapitału!

A my spokojnie czytamy i nawet wierzymy.

Felietonista krakowskiego I. K. C. pisze na tle wspomnianego artykułu o Szwajcarii: „Uczmy się od mądrych Szwajcarów. Bądźmy gościnni, przegościnni wobec tych, którzy przynoszą nam do kraju pieniądze. Uprzyjemniajmy im pobyt w wyższym stopniu niż to dotychczas czynimy, nietylko smacznymi potrawami i miłymi uśmiechami, ale i cywilizacyjnymi urządzeniami. Ale uczmy się też od Szwajcarów, że my tylko jesteśmy gospodarzami na tej ziemi i że innym — wara".

Wartoby, aby w Polsce było więcej demokracji ale na sposób szwajcarski.

mik.

Pustki w głowach i sercach

Poznań, dnia 27. 8.

Jak szukać dziury na całym, to zawsze, wszędzie i za każdą cenę choćby nią było pospolite albo rasowe kłamstwo... Pod koniec ubiegłego roku szkolnego (1937/8) prasa opozycyjna zatrąbiła na alarm: Uczelnie akademickie w roku szkolnym 1938/9 będą świeciły pustkami!

Jakie uzasadnienie było tych nędznych alarmów? Posłuchajcie teraz prawdy.

Młodzież szkolna kończąca w minionym roku szk. 1937/8 uczelnie średnie każdego typu po maturze musiała spędzić jeden miesiąc w Hufcach Junackich na robotach fizycznych. Na jesieni tego roku (1938) zdolni do służby wojskowej ci sami młodzieńcy rozpoczną zaraz odsługiwanie obowiązku służby wojskowej, a potem dopiero (w r. 1939/40) zaczną studia akademickie. Zgłoszenia jednak na uniwersytet uskutecznią już teraz i zostaną przyjęci w poczet obywateli akademickich. Dostaną roczny urlop z uniwersytetu na służbę wojskową, a potem jako akademicy automatycznie rozpoczną studia.

Otóż zawsze troskliwi o wszystko opozycjoniści zatrąbili na alarm, że uniwersytety w r. sz. 1938/9 będą świeciły pustkami, albowiem chłopcy, którzy tego roku rozpoczynaliby studia, muszą odbywać służbę wojskową. To nędzne kłamstwo o „pustkach w uniwersytetach" należy przypieczętować cyframi.

W roku szkolnym 1936/7 uczęszczało do VIII klasy gimnazjalnej 17.700 uczniów. Spośród nich egzamin dojrzałości zdało ponad 80 proc., czyli coś około 15 tysięcy.

W szkołach akademickich w r. sz. 1937/8 było 5.697 studentów takich, którzy mieli egzamin dojrzałości. Czyli około 10.000 maturzystów pozostało poza uniwersytetami.

Na owych 15.000 maturzystów wypadało 58 proc. chłopców, 42 proc. dziewcząt. Na pierwszy rok studiów zapisało się 3.309 chłopców i 2.388 dziewcząt.

Wtedy jeszcze obowiązek odbywania służby wojskowej bezpośrednio po maturze nie istniał.

Na I roku studiów akademickich w r. sz. 1937/8 było razem 13.129 studentów, z tego 5.697 takich, którzy zaraz po maturze zapisali się (r. 1937) i 7.432 z maturami z lat poprzednich. Zatem nowi maturzyści stanowili w r. 1937/8 mniejszość zwłaszcza wśród chłopców. A więc nowi maturzyści stanowili grupę 3.309 (chłopcy) a z dawniejszą maturą grupę 5.669.

Ilość tegorocznych (1938) maturzystów jest większa niż w roku 1937 — wynosi bowiem około 18.000 osób, w tym około 11.000 chłopców i około 7.000 dziewcząt.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszy rok studiów akademickich w r. sz. 1938/9 rozpocznie od 12 do 15 tysięcy studentów czyli więcej niż w roku minionym. Będzie trochę niższy procent chłopców a wyższy dziewcząt. Tylko taka różnica.

Dlaczego w r. sz. 1938/9 będzie więcej słuchaczy niż w r. sz. 1937/8? Z prostej przyczyny: większą jest ilość tegorocznych maturzystów, przybędą ci, którzy 1) odsługiwali wojsko po maturze z r. 1937, 2) którzy padli przy egzaminach po pierwszym roku studiów i ci 3) którzy z jakichkolwiek przyczyn nie zapisali się tamtego roku szkolnego na uniwersytet. Czyli, że licząc proporcjonalnie, jeżeli w roku szk. 1937/8 na I roku było 13.129 studentów, to w r. sz. 1938/9 będzie ich od 12 do 15.000 w tym na studentki można liczyć około 40 proc., a na studentów około 60 proc.

Tych kilka cyfr uważnie przeczytanych, a są one wzięte z zestawień statystycznych dla szkół średnich i akademickich wydanych przez Ministerstwo Oświaty, przekonują każdego, że alarmy nawet „kochanych dywersantów" i „zastroskanych" o los szkół akademickich nieuczciwych fabrykantów kłamstw jest bronią podłego gatunku.

Taką prawdę głoszą źli i małej wiary ludzie o każdej dziedzinie naszego życia. Jakże więc społeczeństwo może mieć jasny sąd o sprawach, kiedy są jego sprawami, jeżeli w Polsce mimo wszystko triumfuje plotka i z rozkoszą a pełną dłonią siany fałsz.

Trochę, tylko troszeczkę więcej uczciwości wogóle u wszystkich po tej i tamtej stronie barykady, a mniej byłoby zła, nędzy i szaleństwa wyładowywanego przez tych, którzy, jak każdy głupi, wierzą zawsze raczej złym niż uczciwym. Pustki w głowach i w sercach.

z. m.

Regent Węgier w Poczdamie



Czołgi w marszu.

Berlin, 27. 8. (PAT)

Wczoraj o godz. 9,30, w ostatnich godzinach swego pobytu w Niemczech, regent Węgier admirał Horthy udał się do Poczdamu, gdzie zwiedził zamek Sanssouci oraz kościół garnizonowy. Na grobie Fryderyka Wielkiego regent złożył wspaniały wieniec.

W Poczdamie regenta Horthy'ego spotkała miła niespodzianka. Zpośród zgromadzonej publiczności podeszła do regenta 90-letnia staruszka, niejaka p. Gens, która była wychowawczynią regenta Horthy'ego w latach jego dzieciństwa, a która chciała pozdrowić swego wychowanka, stojącego dziś na czele królestwa Węgier. Ragent, tym niespodziewanym spotkaniem był wielce wzruszony i szczerze uradowany, czemu dał wyraz w rozmowie ze swą byłą wychowawczynią.

Około godz. 11,30 regent Węgier, pani Horthy i towarzysząca im świta powrócili do Berlina.

GŁOSY I ODGŁOSY

Polska i Dania

Życzliwe przyjęcie, zgotowane polskim okrętom przez marynarkę duńską i władze, w szczególności zaś obecność duńskiego następcy tronu na przyjęciu w polskim poselstwie świadczą, że rząd i naród duński doceniają doniosłą rolę Polski w kształtowaniu się przyszłych stosunków na Bałtyku.

Wizyta polskich kontrtorpedowców w Kopenhadze przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączących od wieków Polskę i Danię.

Na temat stosunków między Danią a Polską pisze „Kurier Bałtycki":

„Dobre stosunki między Polską a Danią, datują się od czasów bardzo odległych, kiedy to jeszcze plemiona słowiańskie, plemiona dzielnych żeglarzy i korsarzy zajmowały odwieczne swe siedziby w okolicach dzisiejszego Hamburga i Lubeki, Wielki Knut, król duński, pojął wówczas za żonę siostrę Bolesława Chrobrego i zawarł przymierze, przeciwko wspólnym wrogom z południowego zachodu.

Zaborczość pruska dokonała w 19-tym wieku aneksji części duńskiego terytorium państwowego. Rozrost potęg kolonialnych zachodniej Europy, spowodował przesunięcie się punktu ciężkości interesów gospodarczych i politycznych świata bardziej na zachód.

Dania wtedy przeszła ciężki kryzys, z którego wyzwoliła się przez zracjonalizowanie produkcji rolniczej i stała się żywicielką Anglii. Po wojnie światowej Dania zjednoczyła się i w tej chwili wzmocnienie Polski i Danii nad Bałtykiem jest jej i naszym postulatem racji stanu.

Wzmocnić załogę na Westerplatte

Łącznie z wydarzeniami przeciwpolskimi w Gdańsku „Kurier Powszechny" we Wilnie w artykule tym sprawom poświęconym tak kończy swe rozważania.

„Istnienie agentury partii rządzącej w Niemczech, roztaczającej swe wpływy i władze na polskim Pomorzu jest prowokacją której dłużej znosić nam nie wolno. Zachodzi potrzeba, wzmocnienia załogi na Westerplatte. Trzeba w porę stanąć w poprzek realizacji „Mein Kampf".

„Tertium non datur".



W związku z pobytem w Berlinie regenta Węgier, admirała Horthy'ego, Adolf Hitler przyjął największą z dotychczasowych, defiladę armii niemieckiej

Ubezpieczenia emerytalne robotników

Według danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1938 roku wypłacono z funduszu ubezpieczenia emerytalnego robotników świadczeń na sumę 7544 tys. zł, z czego na renty przypada 3977 tys. zł, na zaopatrzenia 3480 tys. zł i na świadczenia jednorazowe, obejmujące odprawy wdowie i sieroce, zasiłki pogrzebowe oraz zapomogi pośmiertne 87 tys. zł.

Wzrost zadłużenia Niemiec

Podług sprawozdania ministerstwa finansów Rzeszy skonsolidowany dług Rzeszy na dzień 30 czerwca r. b. wynosił 19.009,2 milionów marek. W stosunku do ubiegłego kwartału jest to poważny wzrost, bo o 2.188.8 milionów marek. Dług wewnętrzny wynosi 17.688 milionów, zagraniczny zaś — 1.341 milionów. Oprócz tego Rzesza posiada długi bieżące, które na ten sam termin wynoszą 3.502 miliony, wobec 2.345 milionów w kwartale ubiegłym.

W jakim brudzie żyli dawniej ludzie

Poznań, dnia 27. 8.

Dobrze jest wiedzieć coś nie coś z tego, jak było ongi, jak jest dzisiaj. Przytoczenie pewnych faktów uprzytomni nam najlepiej, co to jest postęp i w czym się on wyraża.

Weźmy pod uwagę higienę wogóle a także szpitalnictwo, czyli leczenie i opiekę nad chorymi.

Szpitale i kliniki istnieją od niepamiętnych lat, były w starożytności i w średnich wiekach. Nie wiele różniły się one w tych czasach. Jak było n. p. w V wieku po Chrystusie tak samo prawie było i w XV wieku. Jedno obowiązywało jednak: osobno były sale dla zakaźnych, osobne dla trędowatych. Szpitale te jednak nie miały charakteru społeczno-naukowego, a o tym typie powstały dopiero około XIV wieku. Jeszcze wtedy chorzy leżeli wspólnie, a nawet były łoża na 3 do 4 pacjentów. Łatwo więc sobie wyobrazić poziom szpitalnictwa w średniowieczu.

Dopiero w XIX wieku, gdy już wiedzia stała wysoko, szpital zaczął nabierać charakteru mniejwięcej podobnego do dzisiejszego. Polska nie była pod tym względem w dziejach Europy na szarym końcu. Wystarczy przypatrzeć się faktom, aby do tego wniosku dojść:

Najstarsze szpitale w Europie pochodzą z VII wieku (Hotel Dieu w Paryżu, Szpital w Salerno).

W Berlinie, Wiedniu i Londynie istniały szpitale dawno, lecz rozwinęły się dopiero w latach 1710—1728.

W Polsce najstarsze szpitale datują się w wieku XII, jak Joannitów w Poznaniu (1170), Zakonu Krzyża Gwiaździstego w Inowrocławiu (XIII). Były to zakłady na 12—20 łóżek.

Wiele szpitali otwarto w wieku XIII do XIV, jak np. w Sławkowie pod Krakowem, w Prądniku, w Kaliszu, w Uniejowie k. Turka i we Lwowie.

Szpitale były utrzymywane ze szkatuły królewskiej, a prowadzone przez zakonników.

W obecnej chwili w statystyce łóżek szpitalnych w Europie Polska zajmuje 11 miejsce, wyrażające się cyfrą 21,1 łóżek na 10 tysięcy mieszkańców.

Szpitali w Polsce mamy obecnie 669, o łącznej liczbie 72.247 łóżek. Najwięcej szpitali w Polsce posiada województwo poznańskie (78 zakładów o 8.927 łóżkach), najmniej Tarnopolskie — 960 łóżek).

To są gołe fakty. Nie mniej jednak zawsze wołamy: mało, mało, mało! I słusznie. Żądania w tej dzidzinie są usprawiedliwione, ponieważ postęp nakazuje troskę o zdrowie i życie każdego człowieka już od niemowlętwa. Jak idea ta jest powszechną, świadczy to, że chociaż nie wiele tego w Polsce, ale zaczynają się rozwijać Spółdzielnie zdrowia. Zakładają je sami obywatele i to po wsiach. Ponieważ u nas każdy początek dobrego dzieła jest przyjmowany z nieufnością, spółdzielnie zdrowia przyjmują się powoli, a można z całą powagą twierdzić, że będą one rosły jak grzyby po deszczu.

A teraz przyjrzyjmy się temu, jaki dziś jest brud, niechlujstwo, a co było w dawnych czasach.

Nasze czasy w porównaniu z minionymi możemy śmiało zaliczyć do „higienicznych" i „czystych". Nie dziwcie się bardzo, gdy powiemy, że pałace Ludwika XIV w porównaniu z dwuizbowym mieszkaniem urzędnika czy skromnej szwaczki to były „brudy".

W minionych epokach brudni byli ludzie, domy i ulice. W pokojach roiło się od przeróżnych insektów i owadów, gnieżdżących się zwłaszcza w baldachimach, urządzanych właśnie dla ochrony przed owadami, żyjącymi na suficie. Ale owady gnieździły się również w odzieży i na ciele ludzkim.

Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. nie znano w sypialniach umywalni ani miednic, nie słyszano również o ręcznikach. Istniały jedynie dzbanki, z których nalewano trochę wody na ręce i zlekka zwilżano twarz. Jedynie królom francuskim podawała służba z rana mokry ręcznik dla otarcia rąk i twarzy.

Miasta, nawet największe, stołeczne, nie były tak piękne, jak to sobie dziś wyobrażamy, oglądając uporządkowane zabytki z tamtych lat.

W miastach Europy w XVII wieku kał leżał na ulicach i placach. W Berlinie np. znane było w 1671 r. rozporządzenie władz miejskich, nakazujące każdemu wieśniakowi, przyjeżdżającemu do miasta, wywieźć z powrotem wóz nieczystości. Po ulicach wałęsały się swobodnie świnie, okna wychodziły na zanieczyszczone chlewy. Tak wielka była np. liczba świń w Berlinie, że tamowały uroczyste pochody uliczne, będąc istną plagą mieszkańców.

W Paryżu w XVIII wieku woda była niezdatna do picia, a w 1782 r. ułożono po raz pierwszy na ulicach chodniki.

W Antwerpii i Amsterdamie po każdej ulewie ulice zamieniały się w bajora i bagna nie do przebycia.

Środkiem ulic Londynu i Paryża płynęły cuchnące ścieki, będące rozsadnikami epidemicznych chorób, dziesiątkujących naówczas ludność miast Europy.

Miejsc ustępowych prawie nie było. Ludność załatwiała swe potrzeby na dziedzińcach lub ulicach. Louvre i hiszpański pałac królewski były straszliwie zanieczyszczone. W XV w. nieczystości ze źle urządzonych dołów przedostawały się do studni. We wszystkich domach co pewien czas otwierano okna i rozlegał się okrzyk: „strzeż się, woda!" Roztargniony przechodzień, który nie słyszał ostrzeżenia lub nie zdążył się ukryć, mógł być oblany zawartością naczyń nocnych lub wiader z ekskrementami. Na wszystkich ulicach panował straszliwy odór wyrzucanych w ten sposób nieczystości. Potrzeby fizjologiczne wobec braku odpowiednich urządzeń załatwiano nie tylko na ulicach, ale i w gmachach publicznych, a nawet w pałacu królewskim znajdowano nieczystości za drzwiami, na schodach i balkonach.

Cóż mówić o bieliźnie? Przecież Henryk VI, gdy został królem Francji, posiadał tuzin koszul, z czego część była podarta oraz pięć chusteczek do nosa. A jeszcze w XVIII wieku w Paryżu widzieć można było ludzi piorących jedyną koszulę i jedyną chustkę do nosa.

Drogi i ulice oczywiście nie były oświetlane, chyba że księżyc poświatą swoją rozświetlał nocne mroki. Nie znano zupełnie chodników, ani oświetlań sieni i klatek schodowych. Gdy w Londynie w XVIII wieku oświetlono ulice latarniami, wywołało to ogólny zachwyt!

Czegóż chcesz biedny człecze? Jest postęp czy nie? Oczywiście jest a mimo to z całą słusznością wołamy: Mało, mało, mało!

M. Z.

Końska kontrrewolucja w Sowietach

Wśród licznych uchwał Rady Najwyższej ZSRR, powziętych podczas odbytej ostatnio sesji, na specjalną uwagę zasługuje uchwała o wprowadzeniu nowego podatku na konie w pozostałych, nielicznych włościańskich gospodarstwach indywidualnych.

Według ustalonej ustawy, włościanin posiadający konia powinien płacić skarbowi sowieckiemu podatek w wysokości od 400 do 500 rb. rocznie, o ile zamieszkuje w republikach rosyjskiej, ukraińskiej lub białoruskiej. Reszta włościan, zamieszkujących w republikach środkowo - azjatyckich, ma płacić ten koński podatek w wysokości od 275 do 350 rb. za pierwszego konia. O ile włościanin posiada dwa lub więcej koni, to za każdego następnego — od 700 do 800 rb., a w azjatyckich prowincjach ZSRR od 450 do 550 rb.

Taka jest treść ustawy uchwalonej przez t. zw. „parlament" sowiecki w sprawie opodatkowania koni. Posiada ona doniosłe znaczenie polityczne. Dziwnie to nieco brzmi, lecz koń okazał się w Sowietach zwierzęciem „kontrrewolucyjnym", szerzącym demoralizację i nastroje przeciwsowieckie wśród chłopów. W sprawie tej przemawiało kilku członków Rady Najwyższej ZSRR, w tej liczbie jeden z inicjatorów nowej ustawy — deputowany Ugarow. Oświadczył on, że rolnik samodzielny, nie należący do kolektywu rolnego, posiadający konia, eksploatuje go w celach zarobkowych i ciągnie z niego zyski. Ten fakt oddziaływa ujemnie na członków kolektywów rolnych, którzy nie mają prawa posiadania koni, co w konsekwencji prowadzi do załamywania się skolektywizowanych chłopów i do rozluźnienia dyscypliny w kołchozach. Inny członek Rady Najwyższej wręcz stwierdził, że „w ZSRR jest część obywateli, którzy nie chcą wykonywać ustaw państwa sowieckiego". Do tych obywateli należą również chłopi, posiadający konie i ciągnący z nich zyski.

W ten sposób wykorzystanie konia w Sowietach stało się, jak można wnioskować z przytoczonych powyżej przemówień, zbrodnią i „kontrrewolucją". Aby zrozumieć znaczenie polityczne tej „końskiej kontrrewolucji" w Sowietach, należy przypomnieć, że w okresie kolektywizacji rolnictwa znaczna część pogłowia końskiego została wyniszczona. Brak pokarmu dla koni i ciężka sytuacja aprowizacyjna, jaka panowała w latach kolektywizacji, pogłębiła jeszcze bardziej skutki zniszczenia żywego inwentarza.

Gospodarstwa chłopskie, które nie przystąpiły do kolektywów rolnych, ponoszą olbrzymi ciężar wysokich podatków, nakładanych na nich, celem uniemożliwienia gospodarki indywidualnej i ostatecznego zniszczenia resztek gospodarstw włościańskich. Opodatkowanie koni jest dalszym ciągiem tej akcji. Znamiennym jednak jest stwierdzenie, iż znaczna część obywateli sowieckich nie wykonuje ustaw państwa proletariackiego i że nastroje wśród członków kolektywów rolnych są przeciwsowieckie. Dotychczas o szerzenie tych nastrojów oskarżono „trockistów", „bucharinowców", „burżuazyjnych nacjonalistów", „faszystów" i innych „wrogów ludu". Obecnie odnaleziono w Sowietach jeszcze jedno źródło nastrojów kontrrewolucyjnych w postaci... koni.

Witold Zahorski

Budujemy!

W chrzanowskich kamieniołomach

(Korespondencja własna.)

II.

Przejeżdżamy promem przez Wisłę pod Spytkowicami.

Oto i powiat chrzanowski.

Powiat, o którym się tyle pisało w prasie polskiej, powiat o wielkim nasileniu bezrobocia, o dużych fermentach, niepokojach. Powiat ubogi, o bardzo złej, nieurodzajnej ziemi.

Ledwie koła samochodu dotykają brzegu — przekonujemy się naocznie, że ziemia ta nie potrafi wyżywić ponad 138 tys. mieszkańców powiatu, osiadłych na 722 km. kw.

Natura jednak wynagrodziła hojnie powiat chrzanowski. Ulokowała w nim znaczne pokłady molafiru, porfiru i diabaz - bazaltu, a więc szlachetnego budulca drogowego.

Dotychczas w całej Polsce prowadzono roboty drogowe, budowano twarde nawierzchnie, posługując się kamieniem, pochodzącym z zagranicy, bądź z Janowej Doliny. Dziś jest sytuacja taka, że cały szereg miast (np. Łódź) nie może się doczekać janowskich bazaltów. Zabiera je przede wszystkim Centralny Okręg Przemysłowy.

Na przyszły rok — będzie już można eksploatować kamień z kamieniołomów chrzanowskich, jedynego złoża kamienia pochodzenia wulkanicznego nad Wisłą.

Eksploatację kamieniołomów w Orleju, Mirowie i Porębie - Żegotach prowadzi Fundusz Pracy kwotą 200 tysięcy zł.

Kalkulacja tej instytucji jest jasna: zatrudnia się bezrobotnych, dla których praca w kamieniołomach jest jedynym źródłem zarobkowania i utrzymania, a jednocześnie otrzymuje się pierwszorzędny materjał do budowy dróg.

Według obliczeń dr. Jana Nowaka, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, — przy produkcji rocznej 500 tysięcy ton, licząc 250 dni roboczych — przy eksporcie 200 ton dziennie — chrzanowskie złoża kamienia można będzie eksploatować przez 50 lat. Nie trzeba zapominać o tym, że te 50 lat eksploatacji kamieniołomów — to jednocześnie 50 lat istnienia stałego zatrudnienia bezrobotnych, stałego dla nich warsztatu pracy.

Uruchomienie kamieniołomów chrzanowskich wywarło kolosalny wpływ na spadek cen budowy dróg. Podczas gdy 1933 roku firmy zagraniczne brały za budowę jednego kilometra drogi utrwalonej 230—250 tys. zł — to obecnie buduje się kilometr takiej drogi kosztem tylko 140—150 tys. zł.

Orlej, Mirów i Poręba - Żegoty dostarczają wszystkich gatunków kamienia potrzebnego zarówno do budowy, jak i konserwacji dróg. Otrzymuje się tu i kostkę i tłuczeń i kamień podkładowy.

Robotnicy, w liczbie około 600 osób, pracują na akord. Zarabiają do 4, a niraz i do 5—6 zł., zwłaszcza górnicy, łupiący kilofami na wysokości kilku piętner mniej lub więcej łamliwy kamień. Dniówka przeciętna wynosi około 3 zł.

Podchodzimy do robotnika wyrabiającego kostkę brukową. Ze regularną kostkę, (12 razy 12 cm.) otrzymuje 8 gr., za półbruczek — 3 gr. Dziennie może wyprodukować 150—200 półbruczków lub 50—60 kostek. Każda kostka, taka — jakie możemy widzieć przy brukowaniu naszych miast — zostaje wyprodukowana tylko przy pomocy rąk i młotka. Opodal, z dna kamieniołomu, ciągną wózki, naładowane bryłami i drobnymi kawałkami bazaltu.

Zwracamy uwagę na ogromne stosy łupanego kamienia, rozlokowane dookoła kamieniołomów.

Okazuje się, że obecnie eksportują kamieniołomy tylko gotowy fabrykat w postaci kostki brukowej; eksport półfabrykatów i surowca dotychczas przorządzalnymi środkami komunikacyjnymi nie opłaca się. Leżą więc stosy kamienia podkładowego, leży tłuczeń porfirowy. Czeka. Będzie tak leżał do czasu, aż zostanie dokończona — jeszcze w tym roku — budowa specjalnie dla transportu kamienia przeznaczonej kolejki wąskotorowej z Orleja przez Mirów — do Okleśnej nad Wisłą. Kolejka długości 12 km. będzie miała półtorakilometrowe odgałęzienie do leżącego na uboczu kamieniołomu Poręba - Żegoty.

Kolejka ta wydatnie zmniejszy koszt transportu kamienia i z trzech kamieniołomów stworzy jak gdyby jeden. Będzie ona miała połączenie: z Okleśną — jako portem nadwiślańskim, którego budowę już rozpoczęto i jako stacją kolejową normalnotorowej linii Zakopane — Warszawa, oraz z kanałem przemysłowym Przemsza — Wisła. Okleśna więc będzie stanowiła dla chrzanowskiego kamienia „bramę wypadową" do Centralnego Okręgu Przemysłowego i całej Polski. Najwłaściwszą, bo najtańszą drogą będzie Wisła.

Trzema arteriami komunikacyjnymi ruszą chrzanowskie porfiry, melafiry i bazalty i to już w przyszłym roku, a ulicami i szosy wyłożone nimi pokryją Polskę, nie znaczoną literami alfabetu...

Węgry i Mała Ententa

Poznań, dnia 27. 8.

(y) Konferencja trzech państw Małej Ententy, która obradowała w Bled pod przewodnictwem premiera jugosłowiańskiego Stojadinowicza, zakończyła się ogłoszeniem komunikatu, uznającego równouprawnienie Węgier w zakresie zbrojeń.

Jednocześnie ogłoszono też w Budapeszcie i w Bled drugi komunikat na temat stosunków pomiędzy Węgrami a trzema państwomi Małej Ententy, komunikat uzgodniony między Budapesztem, a Białogrodem, Bukaresztem i Pragą. W ten sposób Węgry zostały formalnie zwolnione z ograniczeń, nałożonych na nie przez klauzule wojskowe traktatu w Trianon, podobnie jak to miało miejsce przed trzema tygodniami w stosunku do Bułgarii.

Jest to poważny sukces spokojnej polityki węgierskiej, która zdołała doprowadzić do porozumienia z Jugosławią i Rumunią i narzucić ustalony w ten sposób kąt widzenia Czechosłowacji. Węgry uzyskały uznanie przez Małą Ententę swego prawa do swobody zbrojeń jedynie wzamian za deklarację nieagresji, jaką też ze swej strony złożyły państwa Małej Ententy Węgrom. Jeszcze nie dawno Czesi domagali się od nich znacznie więcej.

Wspólny komunikat, ogłoszony w Budapeszcie i w Bled, precyzuje jasno, że toczące się już od roku rokowania doprowadziły do zawarcia wstępnych układów pomiędzy Węgrami, a Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją. Natomiast dopiero dalsze układy uregulują całokształt stosunków między tymi państwami. Te wstępne układy, których tekst zostanie ogłoszony dopiero po osiągnięciu porozumienia w dalszych sprawach, — to właśnie zobowiązanie do nie agresji i deklaracja o równouprawnieniu zbrojeniowym Węgier. Uregulowanie dalszych spraw napotkało narazie na przeszkody.

Wiadomo, że przeszkody te kwią w stosunkach węgiersko - czechosłowackich, a nie węgiersko - rumuńskich lub węgiersko - jugosłowiańskich. Chodzi tu głównie o kwestie mniejszościowe. Rumunia przyznała Węgrom w tej sprawie duże ustępstwa. Również Jugosławia zrobiła wszystko, by sprawy mniejszościowe nie uniemożliwiły ogólnego porozumienia. Różnice zdań między Węgrami a Czechosłowacją zniweczyły jednak nadzieje na to porozumienie, które w pewnej chwili stanęło nawet pod znakiem zapytania. Dzięki jednak zgodnemu stanowisku Jugosławii i Rumunii wprowadzono w życie te punkty, w których zdołano już osiągnąć porozumienie, a Czechosłowacja uzyskała jedynie to, że nie ogłoszono tekstu zawartych układów, ograniczając się do podania ich treści w komunikacie.

Tak więc obecnie już nawet i w sprawie stosunku do Węgier Mała Ententa wykazała brak spoistości i ujawniła rozbieżność interesów między Jugosławią i Rumunią, a Czechosłowacją. Polityka i sytuacja zarówno wewnętrzna, jak i międzynarodowa Czechosłowacji były tu niewątpliwie czynnikami obciążającymi i hamującymi znalezienie całkowitego porozumienia i definitywnej stabilizacji stosunków nad Dunajem.

Na porozumienie z Czechosłowacją w sprawie mniejszości nie nalegają zresztą również i Węgry. Uważają oni słusznie, żesprawa ta nie dojrzała jeszcze do załatwienia wobec tego, że nie wiadomo jaki obrót weźmie ostatecznie rozwój stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji. Ludność węgierska zamieszkała w Czechosłowacji, podobnie, jak i ludność polska, postawiła zasadę, iż musi otrzymać to, co uzyskują inne mniejszości, czyli, że nie może być pokrzywdzona w porównaniu np. z Niemcami sudeckimi. Węgry wolą więc czekać na rozwój wypadków.

Charakterystycznym, choć może przypadkowym zbiegiem okoliczności jest, że uznania prawa Węgier do zbrojeń i zobowiązanie Węgier do nieagresji w stosunkach do państw Małej Ententy, zbiegło się właśnie z wizytą regenta Horthy'ego w Niemczech. Można w tej okoliczności dopatrywać się tendencji ze strony Węgier do prowadzenia polityki równowagi. Wizyta regenta Horthy'ego w Rzeszy jest wyrazem tradycyjne przyjaznych stosunków węgiersko - niemieckich.

Bezpośrednie sąsiedztwo z Rzeszą Niemiecką stworzyło jednak dla Węgier sytuację nową, w której pielęgnowanie również innych przyjaźni jest tym cenniejsze. Widzimy, że Węgrzy przywiązują wielką wagę do tych przyjaźni, szczególnie z Polską i Włochami. Odprężenie stosunków z Małą Ententą połączone z ociepleniem na linii Budapeszt — Bukareszt i Budapeszt — Białogród, też jest jednym z czynników polityki równowagi i niewątpliwie wzmacnia pozycję międzynarodową Węgier tak w stosunku do przyjaciół, jak i ewentualnych nieprzyjaciół.

Londyn za porozumieniem w Bled

Londyn, 27. 8. (ATE)

Dzisiejszy ranny „Times" donosi, że urzędowe koła londyńskie wypowiedziały się zedecydowanie za porozumieniem osiągniętym w Bled, które uważane jest przez nie za pożyteczny przyczynek do utrwalenia pokoju w środkowej Europie. Rząd brytyjski już od dawna odnosił się z sympatią do dążeń Węgier w celu uzyskania prawa dozbrojenia, i uważa porozumienie w Bled jako zadośćuczynienie przyznane Węgrom przez ich sąsiadów. Pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa mniejszości, lecz kwestia ta obchodzi przede wszystkim Pragę.

„News Cronicle" podkreśla, że Węgry mogą jeszcze w każdej chwili wycofać się z układu zawartego w Bled.

„Daily Mail" w artykule wstępnym poświęconym pracom konferencji Małej Ententy pisze, że porozumienie to jeszcze nie jest ostateczne, gdyż zależne jest w znaczny stopniu od tego, czy Czechosłowacja przyzna mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji zadawalające ją ustępstwa. Postanowienia konferencji w Bled nie będą skuteczne tak długo, dopóki rząd czechosłowacki nie przyzna 700.000 rzeszy Węgrów, żyjących na obszarze Czechosłowacji tych samych uprawnień autonomicznych, jakich żądają Niemcy sudeccy.

Poza tym przynosi dzisiejsza ranna prasa londyńska szczegółowe doniesienia o przebiegu wizyty regenta Hotrhy'ego w Niemczech, która osiągnęła we środę swój punkt kulminacyjny we wspaniałym przyjęciu zgotowanym regentowi w Berlinie i w olbrzymiej rewii wojskowej, która się tam odbyła.

Również wiele miejsca powięcają dzienniki komentarzom prasy niemieckiej odnośnie konferencji Małej Ententy.

Dochodzenia i aresztowania

w związku z śmiertelnym poparzeniem 4 więźniów

Filadelfia, 26. 8. (PAT)

Prokurator, prowadzący śledztwo w sprawie uduszenia i śmiertelnego poparzenia czterech więźniów w więzieniu Holmesbourg, zbadał w śledztwie jednego ze strażników. Zeznania jego są trzymane w tajemnicy.

Prowadzący śledztwo oświadczyli, że wyniki ich dochodzeń doprowadziły do aresztowania 8 osób, jednak nie ujawniają oni, czy chodzi tu o strażników, czy też o wyższy personel więzienny.

Z wiadomości, jakich udzielił prokurator wynika, że strażnicy obciążają swymi zeznaniami dyrektora więzienia. Prokurator w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż w celach pojedyńczych, w których zamknięci byli zmarli więźniowie, temperatura doszła do 93 stopni Celsjusza. Nic też dziwnego, że więźniowie, zamknięci w tych celach, usmażyli się żywcem.

Tranzyt sowiecki przez Bratislawę



Jak donoszą z dobrze poinformowanych kół gospodarczych Bratisławy (Preszburg) w porcie bratisławskim utworzona zostanie ni bawem wolnocłowa strefa portowa dla sowieckich transportów tranzytowych.

W tych dniach udała się do Rosji delegacja czechosłowacka celem omówienia szeregu spraw związanych ze współpracą gospodarczą między obu krajami.

Wśród szeregu zagadnień, które będą przedmiotem obrad delegacji czechosłowackiej z przedstawicielami Sowietów wymienić należ w pierwszym rzędzie kwestie przygotowań technicznych związanych z utworzeniem wolnej strefy czechosłowackiej na wodach rosyjskich. Jednocześnie omówione zostaną możliwości wzmożenia rosyjskiego handlu tranzytowego przez czechosłowacki port naddunajski w Bratislawie.

Pospolita rzecz: jedzenie

Obok higieny życia i dbałości o zdrowie ważną jest sprawa odżywiania. Zanim podamy dane statystyczne co do odżywiania się, pouczy nas króciutkie zestawienie, po czym poznać można, jakiej kto jest narodowości. Poznać to można po konsumowanych przez niego produktach. Jeżeli spostrzeżesz, że osobnik jakiś jada najwięcej kartofli, będzie on z pewnością — Polakiem, jeżeli wrzuca kawy najwięcej cukru będzie — Duńczykiem, jeżeli pije najwięcej piwa i herbaty będzie — Anglikiem, najwięcej wina — Francuzem, a palący cygaro za cygarem — Holendrem.

Jeżeli przeciętnie roczne spożycie niektórych artykułów, przypadające na jednego mieszkańca wzrasta, można twierdzić, że wzrastają zarobki i wymagania. Konsumcja i zużywanie niektórych artykułów, np. mydła, wzrasta w Polsce z roku na rok.

Jednakże w porównaniu z zachodem jedzenie Polaka jest dość jednostajne, ubogie, mało pożywne, skromne. Polak konsumuje przeciętnie olbrzymie ilości ziemniaków, bo aż 768 kg. rocznie (dane z roku 1934), je mało pieczywa pszennego — najmniej w Europie , bo zaledwie 48 kg., podczas gdy Belg — 193 kg., Francuz — 247 kg., Hiszpan — 195 kg., Duńczyk — 190, Włoch — 186 kg. Spożywa drobne ilości cukru (produkcja tego artykułu mogłaby całkowicie zaspokoić rynek wewnętrzny, niestety winę ponoszą wygórowane ceny cukru, opłacające dumpingowy eksport tego artykułu). Duńczyk zjada rocznie 50,4 kg. cukru, Anglik — 49,3, Amerykanin — 45,1, Szwed 45, Holender — 36,1, Niemiec — 19,1, Polak zaledwie — 11,2 kg.

Aby dać możliwie pełny i wierny obraz spożycia artykułów żywnościowvch w Polsce i gdzieindziej, przytaczamy parę cyfr wyjętych z budżetu rodziny robotniczej u nas i zagranicą. Statystyka odnosi się do lat 1929—34.

W tym okresie robotnik polski zjadał 19,3 kg. chleba pszennego rocznie i 159,8 kg. chleba żytniego, robotnik belgijski — 201,7 kg. chleba pszennego i 1,2 kg. żytniego, czeski — 103,9 pszennego, niemiecki — 19,4 pszennego i 85,9 żytniego. Mięsa spożywał robotnik polski — 44,4 kg., belgijski — 47,5, czeski — 39,1, niemiecki — 37,5 kg. Spożycie ryb było i jest w Polsce nadal znikome. Robotnik polski zjadał rocznie 4,6 kg. ryb, podczas gdy belgijski — 9,2, niemiecki — 6,6 kg., fiński — 15,4, norweski — 46,7, szwedzki 17,1, włoski — 12,3 kg. Mleka spożywamy 83,5 kg., w Belgii — 154,1 w Czechosłowacji — 194,8, w Niemczech — 154,2, w Finlandii — 328,6, w Szwecji — 249,2 kg. Masła w Polsce zjada robotnik — 2,4 kg., w Belgii — 18,1 kg., w Czechosłowacji — 4,7, w Finlandii — 14,1, w Niemczech — 5,9, w Szwecji — 11,4 kg. Jaja: Polska — 3,2 kg., Belgia — 11,3, Czechosłowacja — 9,7, Niemcy — 8,7, Szwecja — 12,9, Włochy — 7,3 kg. Kawa: robotnik polski — 1,7 kg., belgijski — 12,8, niemiecki — 4,5, szwedzki — 5,6 kg. Kakao: Polska — 0,1 kg., Niemcy — 0,5 kg., Szwecja — 0,4 kg.

Cyfry tu przytoczone na szczęście ulegają w Polsce z każdym rokiem zmianie na lepsze. Niewątpliwie dane za rok 1938 będą odbiegały daleko od cyfr spożycia z lat 1929—34, dając tym dowód stałego polepszania się koniunktury w kraju.

Nowe czasopisma w Polsce

W ciągu miesiąca lipca rb. powstało na terenie całej Polski 21 nowych czasopism, w tym 8 w Warszawie, 4 w Poznaniu, 2 w Katowicach, 2 w Brześciu nad Bugiem, 1 we Włocławku, 1 w Toruniu, 1 w Kutnie, 1 w Tarnowie i 1 w Baranowiczach.

Opieka wojska nad szkołami

W pomocy najbiedniejszym szkołom w Polsce wybitny udział bierze wojsko. Opieka wojska nad szkołami wyraża się w dostarczaniu pomocy szkolnych i sprzętu sportowego, budowaniu i współdziałaniu w budowie nowych szkół, urządzaniu świetlic, organizowaniu bibliotek i dostarczaniu czasopism, fundowaniu radioodbiorników, dożywianiu dzieci, dostarczaniu ubrań i obuwia, zakładaniu apteczek szkolnych, oraz otaczaniu dzieci opieką moralną.

Pod opieką wojska pozostawało w ubiegłym roku szkolnym 825 szkół. Udzielono pomocy materialnej na sumę 500 tys. zł z czego do poszczególnych szkół przekazano w gotówce 160 tys. zł (w pozycji tej mieszczą się również sumy przeznaczone na budowę szkół). Ofiarowano poza tym 71 radioodbiorników.

Najwięcej szkół pod opieką wojska znajdowało się w województwie poleskim (138), następnie w warszawskim (110) i lwowskim (104).

Rezerwy mobilizacyjne Rzeszy



Zdjęcie przedstawia ćwiczenia 2. armii na wielkim placu ćwiczeń w Grossborn przy obecności Hitlera. Ciężkie haubice na stanowiskach.

Poznań, dnia 27. 8.

Wielkie manewry niemieckie, które na okres kilku tygodni zmobilizują olbrzymie ilości ludzi, zwierząt, środków transportowych i wszelkiego rodzaju sprzętu — aktualizują w dużym stopniu zainteresowania, skupiające się dookoła rezerw i zapasów mobilizacyjnych Trzeciej Rzeszy. Trudno, oczywista, operować ze zrozumiałych względów zupełnie ścisłymi danymi cyfrowymi. dotyczącymi rozmiarów tych rezerw i zapasów, można jednak, opierając się na cyfrach zwiększonego importu, ustalić w pewnym przybliżeniu niemiecką gotowość mobilizacyjnę na odcinku tworzenia rezerw niektórych podstawowych artykułów. Wiemy przecież, że równolegle z przygotowaniami strategicznymi na granicy francuskiej i czechosłowackiej, prowadzone były prace nad gospodarczym przygotowaniem Trzeciej Rzeszy. Jest przy tym rzeczą wielce charakterystyczną, że przygotowania gospod. ostatnich miesięcy na niektórych odcinkach gospodarki niemieckiej musiały podważyć w dużym stopniu zasadę samowystarczalności. Trzeba było sięgnąć do zwiększonego importu i tym tłumaczy się m. in. pogorszenie bilansu handlowego w ostatnich miesiącach.

Faktem jest, że dzisiaj w portach Hamburga i Bremy do typowych zjawisk należą olbrzymie ładunki bawełny, przychdzące z za oceanu i śpichrze wypełnione importowanym zbożem. Wystarczy stwierdz:ć, że w pierwszej połowie bieżącego roku przywieziono o 6 milionów kwintali więcej środków spożywczych aniżeli w tymże okresie roku ubiegłego. Wartość tego zwiększonego importu wyniosła 200 milionów marek. W tymże okresie czasu przywieziono surowców przemysłowych o 20 milionów kwintali więcej i półfabrykatów 8 milionów kwintali więcej. Wreszcie ośmiokrotnie niemal zwększył się przywóz artykułów mleczarskich (z 5.500 na 44.000 kwintali). Posiada to szczególną wymowę, jeśli zważyć, że, pomimo tak olbrzymiego wzrostu przywozu, sytuacja aprowizacyjna rynku wewnętrznego na tym odcinku nie uległa bynajmniej poważniejszej poprawie.

Podobnie przedstawia się sytuacja w odniesieniu do tworzenia rezerw innych artykułów importowanych. Tak więc przywóz olejów wyniósł w pierwszej połowie bieżącego roku około 6 milionów kw:ntali t. j. o blisko 1,5 miliona więcej, aniżeli w tymże okresie roku ubiegłego. Import środków pędnych i smarów wyniósł około 15.5 milionów kwintali t. j. o blisko 2 miliony więcej. Podkreślić przy tym należy, że z uwagi na specjalne potrzeby, wynikające ze zużycia tych materiałów w okresie manewrów, zwiększone zapotrzebowanie ma być pokryte przez ograniczenie sprzedaży mieszanek środków pędnych dla posiadaczy samochodów i motocykli prywatnych. W ten sposób nadwyżka importu pozostaje całkowicie nieuszczuplona jako rezerwa mobilizacyjna. Jest również rzeczą charakterystyczną, że według informacji sfer zbliżonych do Reichsbanku, przydział dewiz w przyszłości odbywać się ma w tym kierunku, iż zapotrzebowanie gospodarki zbrojeniowej ma być uwzględniane w stopniu silniejszym, aniżeli dotychczas. Zresztą tworzenie rezerw przez import nie wyczerpuje, oczywista, całokształtu przygotowań mobilizacyjnych. Do przygotowań takich zaliczyć należy między innymi nałożony na młyny obowiązek zmobilizowania i zgromadzenia rezerwy zbożowej w wysokości około 1.5 miliona ton. Oznacza to zapotrzebowanie na okres 2-ch miesięcy i opiera się na wzorach polityki brytyjskiej, idącej w kierunku zakupu i magazynowania większych ilości podstawowych surowców przemysłowych i artykułów spożywczych. Jednocześnie przyśpieszono tempo akcji związanej z budową spichrzy zbożowych i silosów. Wiąże się z tym ponowne uruchomienie jednej z największych i najstarszych pruskich stoczni okrętowych „Stettiner Wulkan". Stocznia ta miałaby wykonać gros prac związanych z budową silosów.

Do tej samej kategorii zarządzeń należy wreszcie wzmożona budowa taboru kolejowego, który obecnie wykorzystany jest do maksymalnej granicy swego obciążenia Dla odciążenia wzmożonego ruchu kolejowego i autobusowego wykorzystany ma być rozbudowywany szybko system kanałów. Już na jesieni, a więc za kilka tygodni, ma być przeprowadzone przyłączenie t. zw. Mittellandkanal do Łaby, co stworzy nową arterię komunikacyjną.

W przygotowywaniu rezerw mobilizacyjnych, poza środkami spożywczymi i materiałami pędnymi, dużą rolę odgrywają surowce przemysłowe, a w pierwszym rzędzie — surowce włókiennicze. Również i tutaj, pomimo wydatnie zwiększonej produkcji krajowych surowców rolniczych t. j. lnu, konopi, wełny regenerowanej z odpadków oraz jedwabiu, trzeba było w pewnym stopniu zrezygnować z całkowitej samowystarczalności i zwiększyć import zagranicznych i zamorskich surowców naturalnych. Dla tego też przywóz bawełny oraz odpadków bawełnianych zwiększył się w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu do tegoż okresu r. 1937 o 25 proc. Przywóz wełny surowej pranej i niepranej oraz czesanki zwiększy, się w tymże okresie o 27 proc.

Spożycie surowej wełny w Niemczech w pierwszym półroczu r. b. wyniosło 100 tysięcy ton, spożycie bawełny 180 tys. ton, a spożycie wełny syntetycznej celulozowej 72 tys. ton. Produkcja tego surowca krajowego w porównaniu z pierwszym półroczem r. 1937 zwiększyła się o przeszło 60 proc.

M. K.

Mauretania rediviva

Przeszło 30 lat temu, dokładnie mówiąc w listopadzie 1907 roku, nowiutki 4-kominowy okręt wyruszył w pierwszą swą podróż do New Yorku. Na ówczesne czasu był to ostatni wyraz komfortu, ta „Mauretania". Wygodna, imponująca wielkością, szybka a elegancka zajęła rzeczywiście bardzo prędko pierwsze miejsce. Szczególnie po tym, gdy w r. 1913 roku przepłynęła Atlantyk w 4 dni i 10 godzin. Był to niesłychany na tamte czasy rekord szybkości. „Mauretania" stała się wówczas okrętem snobów i wiecznie śpieszących się amerykańskich businessmanów.

Ole wiek ma swe wymagania. Trzydzieści lat to już dla takiego okrętu podeszły wiek. Już nie da rady konkurencji młodszych i piękniejszych. I dlatego trzeba było staruszkę zamienić na szmelc.

Tradycja „Mauretanii" musi być jednak utrzymana. I dlatego wybudowano nową, jej córkę, którą kilka dni temu spuszczono na wodę. Będzie ona większa od swej matki i jeszcze piękniejsza. Będzie miała 33.000 ton, potężniejsze maszyny, chociaż tylko 2 kominy zamiast 4-ch, więcej miejsca no i komfort i bezpieczeństwo, jakiego dawno okręty nie posiadały. Przy budowie jej uniknie się wszystkich tych drobnych już prawie wad, jakie posiadają pewne okręty. Taki np. drobiazg, jak sadze z komina, czy zapach spalanej ropy. Dzisiaj już tego nie ma. Tak samo nie ma wszelkich nieprzyjemnych wyziewów i zapachów, gdyż powietrze wydostające się z okrętu na zewnątrz przechodzi przez szereg wentylatorów, które je chemicznie oczyszcza. W ogóle powietrze dzisiaj straciło zupełnie swą wolność. „Wolny jak powietrze" nie ma dzisiaj zastosowania. Powietrze dla użytku ludzkiego podlega ścisłej kontroli: grzeje się je lub ziębi, stosownie do potrzeb, czyści się chemicznie lub chemicznie zaprawia.

Nowa „Mauretania" będzie, jak to się mówi, pływającym pałacem, mającym osiem pięter nad powierzchnią wody i kilka pięter poniżej. Nie będzie to okręt dla szerokich mas, gdyż posiadać będzie trzy klasy. Wszystkiego potrochu. Przysparza to nieco kosztów przy budowie, bo przecież muszą być trzy różne kuchnie, trzy różne sale gimnastyczne. trzy baseny pływackie. trzy kinematografy. Ale trudno, jeszcze społeczeństwo angielskie i amerykańskie dzieli się na klasy, jeszcze są tam ludzie zamożni i bardzo bogaci, i o skromnych środkach. A każdy z tej sfery chciałby jednak pojechać na „Mauretanii". Pour toutes les boudres.

G. S.

Ceny hurtowe nieco spadły

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w lipcu r. b. wynosił według danych G. U. S. przy podstawie, rok 1938 = 100, 56.4, wobec 56.8 w czerwcu r. b. i 60.0 w lipcu 1937 r. Wskaźnik żywności i używek osiągnął 55.7, wobec 56.0 i 58.9, artykułów rolnych krajowych 51.3, wobec 51.7 i 54.9, w tym ziemiopłodów 47.9, wobec 50.6 i 59.9, a przetworów 57.2, wobec 57.1 i 58.5.

Podobnie jak artykuły rolne obniżyły się również ceny artykułów przemysłowych. Ogólny wskaźnik cen artykułów przemysłowych w lipcu wynosił 57.1, wobec 57.5 w czerwcu r. b. i 61.1 w lipcu 1937 r., w tym surowców 55.0, wobec 55.1, 62.0, półfabrykatów 56.3, wobec 57.2 i 60.5, oraz wyrobów gotowych 59.5, wobec 59.8 i 61.0. Wskaźnik wyrobów gotowych przeznaczonych do konsumcji osiągnął 56.4, wobec 56.7 i 58.4.

Deprecjacja marki niemieckiej

„Financial Times" donosi, że w ostatnich tygodniach wartość banknotów niemieckich obniżyła się o 33 uroc. Na rynku londyńskim płaci się obecnie 36 marek za funt szterlingów, t. j. trzecią część wartości marki wolnodewizowej. Deprecjacja ta nastąpiła w wyniku dużego napływu banknotów niemieckich na rynek angielski.

Dziennik stwierdza, że po doświadczeniach z r. 1923, gdy olbrzymie ilości marek niemieckich pojawiały się zagranicą, w Londynie odnoszą się z dużą rezerwą do przyjmowania tych banknotów. W tych warunkach nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby marka niemiecka doznała ponownej deprecjacji.

Nowa pożyczka wojenna w Japonii

W dniu 22 b. m. wyłożona została przez ministerstwo finansów do publicznej subskrypcji nowa japońska pożyczka wojenna w wysokości 397 milionów yen. Pożyczka ta, podobnie jak poprzednie konieczna jest na pokrycie wydatków związanych z wojną w Chinach.

Oprocentowanie nowej pożyczki wynosi 3 i pół proc. rocznie. Umorzenie jej nastąpi ma w ciągu 17 lat. Głównymi subskrybentami pożyczki są Japoński Bank Narodowy i Pocztowa Kasa Oszczędności.

Kpt. Burzyński mówi o swoim locie do stratosfery

Zakopane, dnia 27. 8.

Na konferencji prasowej, urządzonej w Zakopanem z okazji pobytu grupy dziennikarzy polskich i zagranicznych, kpt. Burzyński, który wraz z dr. Jodko - Narkiewiczem wystartują za kilka tygodni do lotu stratosferycznego, udzielił ogólnych informacji o tej imprezie, interesującej dziś nie tylko Polskę, ale i cały świat. Streszczenie refartu kpt. Burzyńskiego, które przynosi agencja Kabel, podajemy poniżej:

Ukończenie pogotowia technicznego do lotu stratosferycznego nastąpić ma najpóźniej do 15 września. Od tego momentu oczekiwać będzie cały obóz stratosferyczny dogodnych warunków do startu.

Lot w stratosferze, a więc po przekroczeniu wysokości 10—11 km. odbywa się w jednostajnej temperaturze 55—60 stopni C poniżej zera. Liczyć się należy z osiągnięciem maksymalnej wysokości 28—29 km. Rekord mógłby iść jeszcze dalej, gdyby nie zadania naukowe, związane z lotem. Głównym punktem tych badań ma być sprawa promieni kosmicznych, którym nauka nowoczesna od odkrycia prof. Millikana przypisuje ogromne znaczenie. Lot — w zakresie badań naukowych — potwierdzić ma w szeregu nowych punktów dotychczasowe osiągnięcia nauki polskiej, przodującej dziś pod tym względem całemu światu. Będzie to jednocześnie okazja dla podkreślenia wyjątkowej sprawności naszego przemysłu, który dostarcza powłoki dwa razy lżejszej, niż to się udawało dotąd osiągnąć.

Poza badaniem zagadnienia promieni kosmicznych, podczas lotu przewidziane jest również bezpośrednie badanie próbek powietrza, zasycanego wprost do gondoli. Główne jednak zainteresowanie skupia się dokoła niezbadanych promieniowań kosmicznych, których natężenie wzrasta stopniowo w miarę wznoszenia się w górę, i na wysokości ok. 20 km. jest 150 razy większe, niż na ziemi. Promieniowanie to, w istocie swej nie jest uzależnione od działania słońca, daje sę bowiem zaobserwować również i w nocy. Promienie kosmiczne są krótsze od roentgenowskich i przechodzą przez płyty ołowiane grubości do 70 metrów. Dotąd ludzkość nie wie, skąd te promienie pochodzą, i — czy się należy przed nimi bronić, czy też wykorzystywać je dla naszych potrzeb. W czasie lotu promienie mają być fotografowane, przy czym wygląd ich upodabnia je do luźnych wiązek, ulegających ciągłym wybuchom.

Balon będzie największym, jaki kiedykolwiek wybudowano. Powierzchnia — 14.000 m. kw., wysokość — do 130 m., pojemność — 124 tysiące m. sześc. Przy starcie nastąpi napełnienie częściowe 4.000 m. sześc. wodoru. Bez pomocy aeronautów balon wzniesie się do momentu, gdy 4.000 sześciennych gazu rozpręży się do 124 tys. sześciennych. Nastąpić to ma na wysokości ok. 22 km., równej rekordowi amerykańskiego Stevensa z 1935 r. Dalej wznoszenie możliwe będzie dzięki wyrzucaniu balastu. Całość lotu potrwa 9 godzin, z czego połowa przeznaczona jest na b. powolne schodzenie z szybkością do 5 m. na sekundę.

Ameryka porzuca neutralność

Poznań, 24. 8.

(y) W ostatnich dniach z ust najbardziej miarodajnych Ameryki, prezydenta Roosevelta i sekretarza stanu Cordell Hulla padły słowa, które mogą mieć wpływ decydujący na dalszy bieg polityki międzynarodowej.

Sekretarz stanu w przemówieniu transm'towanym przez radio określił cele polityki zagranicznej Waszyngtonu. Po raz pierwszy od roku zostało to uczynione w sposób tak jasny. Zwracając się raz jeszcze z apelem do świata, aby przy regulowaniu stosunków międzynarodowych opierał się na prawie, stwierdził że bliski jest czas w którym wszystkie narody będą musiały wybierać między drogą przemocy, a rozumem. Handel międzynarodowy — mówił Hull — może rozwijać się jedynie wówczas, gdy zostanie przywrócony spokój.

To stanowisko nie jest dla Europy nowością, ciekawy natomiast jest dalszy ciąg oświadczenia: Stany Zjednoczone nie mogły pozostać nadal obojętnym widzem sprzecznych z prawem tendencji usiłujących zakłócić życie międzynarodowe i lekceważyć zobowiązania finansowe. Oto jest już wyraźna zapowiedź możliwości wmieszania się Stanów do spraw starego kontynentu.

Podobną treść zasadniczą miała mowa wygłoszona przez prezydenta Roosevelta. Wspominając ostatnie alarmy wojenne prezydent oświadczył: „My w Ameryce, nie znajdujemy się już na dalekim kontynencie, którego mogą nie interesować, lub któremu nie mogą zaszkodzić zamorskie konflikty. Nasze wielkie bogactwo i potęga wojskowa czynią nas poważnym czynnikiem pokoju niezależnie od naszej woli".

Powody porzucenia polityki ścisłego odosobnienia sekretarz stanu Hull tłomaczy w ten sposób, że dobrobyt Stanów Zjednoczonych byłby zagrożony, gdyby w innych krajach panowało ubóstwo, głód i rozkład.

Jak widzimy ostatni kryzys w Ameryce nie jest obcy zmianie nastawienia politycznego. Stany Zjednoczone pragną pokoju nie tylko na własnym kontynencie, ale na całej kuli ziemskiej. W tym pragnieniu spotkają się ze wszystkimi państwami europejskimi. Spór o to czy wojna przynosi w ogólnym bilansie ludzkości zyski, czy straty został już definitywnie rozstrzygnięty przez doświadczenia z lat 1914 — 1918 i okresu następującego po nich.

Pasjonującym natomiast pytaniem jest jaką drogę chcą obrać Stany, by doprowadzić do powszechnego rozbrojenia i uspokojenia. Jak wykazała próba wilsonowska, najpiękniejsze doktryny często prowadzą do zamętu jeśli nie są poparte efektywnymi siłami. Żadne formy współżycia międzynarodowego nie są wieczne. Stan faktyczny istniejący w Europie daleki jest od ideału. Ludność w niektórych krajach powiększa się szybciej, niż w innych, jedne państwa mają nadmiar bogactw surowcowych, inne cierpią na brak kapitałów. Każdy niepokój jest uwarunkowany głębokimi przyczynami natury przeważnie ekonomicznej. Bez wniknięcia w nie, bez zaradzenia najpilniejszym potrzebom, jednym słowem bez współpracy — wszelka akcja jest z góry skazana na niepowodzenie.

Trudno przewidzieć jakie byłyby losy Europy gdyby naród amerykański był wziął na siebie w 1919 roku odpowiedzialność za idee swojego prezydenta. Jedno jest pewne — nieprzystąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów z góry przesądziło losy tej instytucji.

Czy nauczona kryzysem i doświadczeniami Ameryka chce traktować Europę inaczej niż starą i uciążliwą krewną? Wiele zależy od odpowiedzi na to pytanie.

Przygoda księcia Gloucester

W ubiegły piątek brat króla angielskiego, książę Gloucester, wystartował w Hendon w towarzystwie swojej małżonki i adjutanta o godzinie 10.30 i w 6 godzin później lądował na lotnisku marsylskim. W godzinę później para książęca podążyła na pokład statku „Comorin" z angielskiej linii południowo-wschodniej który zatrzymał się specjalnie w porcie marsylskim, gdzie zawizowanych było jeszcze kilku podróżnych.

Książę Gloucester, udający się na polowanie do brytyjskich posiadłości w Afryce Wschodniej, nie wziął pod uwagę trwającego od kilku tygodni strajku portowego. Gdy mu zakomunikowano, że z powodu strajku robotników portowych statek odejdzie z 7 godzinnym opóźnieniem, książę z właściwym sobie humorem oświadczył, że wobec tego schodzi na ląd. Książęca para udała się do jednej z wytwornych restauracji na wybrzeżu słynnej z egzotycznej kuchni, gdzie książę raczył się potrawami arabskimi. W ten sposób, dzięki strajkującym robotnikom i obsłudze portowej, książę przed udaniem się do Afryki miał możność zaznajomić się z kuchnią egzotyczną.

„Demon szybkości"

Sir Malcolm Campbell, słynny automobilista angielski, powołany został na członka rady administracyjnej zakładów Forda w Detroit.

Jak wiadomo, Campbell jest autorem szeregu fantastycznych rekordów świata, zarówno na samochodzie jak i na motorówce.

Buty ze szkła?

Jedna z firm paryskich lansuje obecnie pantofelki damskie zrobione z tkaniny szklanej. Materiał ten nazywa się verea i przypomina brokat, ale jest tak miękki jak kozia skóra. Pantofelki wyglądają niezwykle efektownie i budzą zrozumiałe zainteresowanie wśród elegantek paryskich.

Żołnierz japoński w służbie



Konieczność przebycia Żółtej rzeki nie powstrzymała tempa marszu Japończyków na Hankau. Na kładkach zwykłych przechodzą żołnierze przez rzekę.

W dwudziestym roku życia młodzieniec japoński wstępuje do służby wojskowej. Nie ma żadnych zwolnień od tego obowiązku, o ile oczywiście rekrut jest zdrów i jego kondycja fizyczna pozwala mu na noszenie zaszczytnego munduru żołnierskiego. Obowiązek utrzymania rodziców i rodzeństwa nie uwalnia go od służby wojskowej.

Specjalna organizacja rezerwistów bierze utrzymanie rodziny rekruta na swoje barki, udzielając pomocy materialnej i jak najdalej idącej opieki.

Obowiązki żołnierza japońskiego wobec ojczyzny i społeczeństwa uwarunkowane są przede wszystkim względami religijnymi.

W książeczce żołnierza, pewnego rodzaju vade mecum jakie każdy z rekrutów japońskich otrzymuje w koszarach, znajdują się niezwykle charakterystyczne reguły i przepisy nieznane w innych armiach świata.

Czytamy tam między innymi: „Żołnierz, który ginie na polu walki, w obronie kraju, staje się jednym z bóstw, strzegących przyszłości państwa i ego bóstwo zasługuje na taką cześć, jaką oddajemy wszystkim naszym bogom".

W koszarach, świetlicach żołnierskich ściany przyozdobione są napisami i hasłami, mającymi kierować życiem żołnierza japońskiego. Oto np. słowa wielkiego cesarza Meiji, pełne filozoficznej treści: „Pamiętaj, że śmierć lżejszą jest od piórka, obowiązek zaś cięższy od potężnej skały".

Powołanie do służby wojskowej utożsamia się niejako z powołaniem do służby religijnej. Nic więc dziwnego, że życie żołnierzy japońskich ma w sobie wiele z pobytu w murach klasztornych.

Pierwszy kłopot z jakim ma do czynienia młody rekrut w wojsku — to buty. Dotychczas chodził boso, lub w drewnianych sandałach. Skórzane obuwie jest dla niego męką, zanim się przyzwyczai do obcisłych, sznurowanych bucików. Pożywienie żołnierza japońskiego skromne: ryż, jarzyny, od czasu do czasu kawałek ryby; jako napój: zielona herbata. Bardzo rzadko urozmaica nieskomplikowane menu — mięso. Jeden z generałów angielskich twierdzi, że żołnierz japoński, w ten sposób żywiony, uzyskuje niezwykłą odporność na trudy i forsowny wysiłek fizyczny.

Żołnierzowi japońskiemu zabrania się otrzymywania z domu paczek żywnościowych, pieniędzy i ubrania. Przekroczenie tego zakazu powoduje ostra nagana, a rodzina rekruta otrzymuje list z napomnieniem.

Karność i posłuszeństwo w wojsku japońskim są zdumiewające. W niektórych pułkach nieraz przez szereg miesięcy niema ani jednego żołnierza skazanego na karę aresztu. Niezbyt wesołe jest i życie oficera armii japońskiej. Bardzo skromna gaża nie pozwala na branie udziału w życiu towarzyskim. To też oficer japoński mieszka w koszarach i cały swój czas poświęca wyłącznie służbie wojskowej. Wyżywienie również otrzymuje w koszarach.

Do służby wojskowej w Japonii podczas wojny powoływani są mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat. W czasie pokoju po ukończeniu 20 lat. Obecnie stan wojenny w kraju Kwitnącej Wiśni powołał do czynnej służby wszystkie roczniki podlegające służbie wojskowej.

L. Wr.

Światowa prokukcja ropy naftowej

Światowa produkcja ropy naftowej w pierwszym półroczu 1938 roku osiągnęła 977,344,486 beczek, czyli o przeszło 8 milionów baryłek, tj. o 0,8 proc. mniej niż w pierwszym półroczu 1937 roku, kiedy to produkcja ropy osiągnęła cyfry rekordowe.

Tegoroczny spadek produkcji przypisać głównie należy zmniejszeniu wydobycia w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku. W tym ostatnim kraju produkcja po wywłaszczeniu pól naftowych spadła z 23.744 tys. baryłek w pierwszym półroczu 1937 do 18.688 tys. baryłek w pierwszym półroczu 1938 roku.

Przeciw „p.o."

Jak donosi agencja Kabel, związki pracownicze wystąpić mają z memoriałem do władz nadzorczych oraz z apelem do posłów w sprawie ustawowego unormowania sprawy tytułu „p. o.". W wielu bowiem wypadkach „pełniący obowiązki" urzędnik pozostaje na odpowiedzialnym stanowisku kilka lat z owym przydomkiem „p. o.". — Wpływa to ujemnie na prestiż danego kierownika. Nie unormowana jest tu również sprawa poborów.

Żądania pracownicze idą w tym kierunku, by stan „p. o." nie mógł trwać dłużej, jak od 3 do 6 miesięcy.



Sonia Henie

była obecna w Sztokholmie, jak zawsze z nieodstępnym uśmiechem, na prapremierze filmu „Happy landing", w którym odtwarza główną rolę kobiecą.

Historia słynnych papierosów

Mniej więcej przed 10 laty zgłosił się do dyrektora wielkiego koncernu hotelowego w Chicago pewien młody człowiek z propozycją odkupienia prawa codziennego opróżniania popielniczek we wszystkich hotelach tego koncernu. Dyrektor prowadził wówczas 3 wielkie hotele po 25 pięter i po 1000 pokojów... Po dniu namysłu ustalił cenę rocznego ryczałtu na 3.000 dolarów, podpisując umowę na 5 lat. Od następnego dnia zjawiali się codziennie pracownicy pomysłowego przedsiębiorcy, którzy zsypywali zawartość popielniczek do specjalnych naczyń. Znakomity pomysł oparty był na zaobserwowaniu, że Amerykanie, a przede wszystkim Amerykanki wypalają najwyżej ½ papierosa, pozostawiając resztę przyduszoną w popielniczce. Ta właśnie reszta posłużyła naszemu bohaterowi do zrobienia milionów.

Popiół, przesiany i oddzielony od pozostałego jeszcze tytoniu, przetwarzany był na cele produkcji nawozów sztucznych. Niezużyty tytoń, oczyszczony i znowu odpowiednio przetworzony dał podstawę do fabrykacji papierosów, dwukrotnie tańszych od wszystkich innych, jakie wówczas były na rynku.

Po dwu latach pomysłowy Amerykanin był już milionerem, a gdy umowa wygasła, miał dostateczne środki na rozpoczęcie produkcji nowego gatunku papierosów, który zasłynął na całym świecie pod nazwą „Chesterfield".



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

127)

— Pozwól odezwać się w tej sprawie łagodniejszemu głosowi kobiety, — rzekła Sassa do małżonka, — lepiej, że się dobrocią wszystko zakończy.

I zwracając się do rozgniewanego wielkiego wezyra, dodała:

— Proszę cię, wielki i potężny baszo, abyś mi dał tego jeńca, albo obdarzył go wolnością.

— Nigdy! — zawołał wielki wezyr drżącym głosem, — śmieję się z twojej pogróżki. Moja wola tu decyduje! Nie jestem sługą, ale wodzem, który pragnie unieśmiertelnić swoje imię! Nie zadawajcie sobie trudu, ażeby zmienić moją wolę! Byłoby to daremnem! Czerwony Sarafan jest szpiegiem i umrze!

— Zdaje mi się, mądry i potężny wielki wezyrze, — rzekł kanclerz Pac, — iż jest to szczególną zarozumiałością ze strony cudzoziemca występować do ciebie z takim żądaniem.

— Czy człowiek ten jest doradcą wielkiego wezyra? — zapytał książę Aminow pogardliwie, wskazując na Paca, — człowiek ten, to polski kanclerz Pac, a obok niego stoi wojewodzina Wassalska. Oboje oni zdradzili ojczyznę! Tacy przyjaciele i doradcy winniby znajdować się w miejscu, w którym znajduje się obecnie ów jeniec.

Pac pochwycił za rękojeść szpady.

Jagiellona wyprostowała się dumnie i rzuciła przeszywającem śmiertelną nienawiścią spojrzeniem na księcia i Sassę.

— Wszystko to są słowa ślepej niewolnicy! — rzekła, odwracając się, — nie warto na to tracić czasu! Chodźmy kanclerzu!

Pac podał Jagiellonie rękę, ukłonił się wielkiemu wezyrowi i wyszedł z nią z namiotu.

— Kto nędzników znosi przy sobie, ten jest bliskim upadku, — rzekł po ich odejściu książę Aminow, — mam tylko uczucie pogardy dla tych dwojga wyrzutków z własnej ojczyzny.

— Pozwól mi odwołać się do twej wspaniałomyślności i dobroci, Mustafo baszo, —rzekła Sassa do siedzącego ponuro wielkiego wezyra, — mówią o tobie że słuchasz głosu kobiet..., a więc spełń moją prośbę! Okaż się łaskawym i obdarz wolnością Sarafana!

— Księżna chce ocalić szpiega? — zapytał Mustafa szyderczo.

— Księżna chce ocalić szpiega? — zapytał Mustafa szyderczo.

— Czerwony Sarafan niegdyś ocalił mi życie, jest zatem świętym moim obowiązkiem także jemu życie ocalić.

— Czerwony Sarafan umrze nim słońce dzisiaj jeszcze zajdzie, — odparł wielki wezyr, — jeżeli księżna Aminow chce jego głowę, którą przeznaczyłem dla króla polskiego, to może ją otrzymać!

— Nie dobrze jest, wielki wezyrze, walcząc z jednym, drażnić drugiego przeciwnika, rzekł książę Aminow, — wypada jeszcze zastanowić się nad następstwami podobnego kroku. Jeżeli zaniosę skargę, to wojska mego monarchy wystąpią dla pomszczenia wyrządzonej mi obrazy!

— Czy książę przybyłeś tutaj jako wysłaniec cara? — zapytał Kara Mustafa.

— Każde moje żądanie uzna i poprze mój monarcha, wielki wezyrze.

— Muszę się o tym przekonać, — odpowiedział Mustafa, — lubię robić podobne próby!

— Puść czerwonego Sarafana, wysłuchaj mojej prośby, wielki wezyrze, — wstawiała się Sassa.

— Carowi, jeżeli się zapyta, odpowiem, że jeniec, którego książę żądał odemnie, nie należał już do mnie, lecz do kogo innego, — odparł Kara Mustafa.

— Do kogo więc należał? O! powiedz mi! — prosiła Sassa?

— Do wojewodziny Wassalskiej, która z gniewem opuściła ten namiot — odpowiedział wielki wezyr.

Sassa ze smutkiem spuściła oczy.

— Wola wielkiego wezyra jest decydująca! — rzekł książę Aminow, — nie dam się podejść. Żądanie moje jest jasne i wyraźne: czerwony Sarafan ma odzyskać wolność! Przykładam wielką wagę do tego żądania, obstaję przy niem i dokażę tego!

— Książę zapomina, że decyzja tutaj zależy tylko odemnie i od wojewodziny.

— Wtrąć lepiej tę zdrajczynię do więzienia, w którym trzymasz czerwonego Sarafana, wielki wezyrze — zawołał książę Aminow, — powiadam ci, że ona i kanclerz są to dwa węże, które ogrzewasz przy swym łonie na własną zgubę!

— Trzy węże masz przy sobie, wielki wezyrze! Wierz mej przestrodze, Mustafa baszo. Trzecim jest Allaraba, kapłan indyjski, — dodała Sassa. — Po raz ostatni zanoszę do ciebie prośbę, puść czerwonego Sarafana! Nie zabijaj go! Pozwól mi go ocalić!

— Księżna trudzi się daremnie. Wielki wezyr nie cofa swego wyraku, gdyż ubliżyłby sobie. Szpieg umrze.

— Dosyć Sasso! — rzekł książę Aminow rozkazującym głosem do swej małżonki, — ani słowa więcej! Opuścimy obóz i puścimy się w drogę do cara. Biada, jeżeli Sarafan umrze! Da to powód do strasznego rozlewu krwi! Wielkie przyczyny wydają wielkie skutki! Odejdźmy!

— Powóz księcia Aminowa może teraz powrócić tylko do Wiednia, nie wolno mu wyjeżdżać poza linie oblężnicze, — rzekł zimno wielki wezyr, — książę przyjechał z Wiednia, powróci zatem do Wiednia.

— Rozumiem cię, wielki wezyrze! Uważasz to za środek odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa! — rzekł książę.

— Bynajmniej, mości książę! Nie znasz mnie, jeśli sądzisz, że obawiam się czegokolwiek. Lękam się tylko Allacha, odpowiedział wielki wezyr. Inna jest przyczyna, że pozwalam przejeżdżać przez mój obóz. Kto widział moje roboty oblężnicze i stanowiska moich wojsk, temu nie wolno wyjechać poza linie. Przytem każdy, kto mieszkał w Wiedniu, winien tam pozostać, ażeby nie zmniejszała się ludność, potrzebująca wyżywienia. Tym prędzej miasto się podda! Książę sam przyznasz, że żądania moje są słuszne i sprawiedliwe.

— To się okaże później, wielki wezyrze! — zakończył książę Aminow rozmowę, — następstwa nieuniknione niechaj spadną na głowę tego, co odrzucił moje żądanie! Za czyn ten da mi zadośćuczynienie albo twój monarcha, albo mój!

Wielki wezyr uśmiechnął się szyderczo.

— Niech będzie co chce, moja wola tylko rozstrzyga!

— Jeżeli czerwony Sarafan umrze, jeżeli o zachodzie słońca krew jego popłynie, to krew tylko okupić to zdoła. Powiedziałeś przed chwilą, wielki wezyrze, że moja małżonka może otrzymać głowę czerwonego Sarafana, teraz będę doniero wtedy zadowolony, gdy ja za to otrzymam twoją głowę! Aminow dotrzymuje słowa.

Książę podał rękę swojej małżonce i wyprowadził ją z namiotu. Był nadzwyczaj wzburzony.

Kara Mustafa również miotał się z gniewu i brała go ochota wydać rozkaz zatrzymania, lub zamordowania księcia i jego małżonki.

Poskromił jednak swoją wściekłość i spojrzał tylko za nimi z pogardą, jak gdyby chciał okazać, że lekceważy sobie pogróżki.

Gdy książę Aminow z Sassą wyszedł z namiotu, przystąpił do nich oficer, który miał ich odprowadzić do powozu.

Książę ponuro zamyślony szedł obok swej małżonki, drżącej o życie Sarafana.

Wtem nad jednym z przekopów ukazał się przed nim kanclerz Pac, który widocznie czekał w tym miejscu na niego, i teraz jak wściekły tygrys pobiegł ku niemu, wydobywszy szablę z pochwy.

— Broń się, — zawołał chrapliwym głosem, — jeden z nas dwóch musi zginąć!

Książę stanął i dobył szabli.

— Za pozwoleniem, — rzekł oficer turecki, stając przed kanclerzem — tutaj nie wolno się pojedynkować! Książę i jego małżonka mają się oddalić bez przeszkody.

— Jeżeli tak, to znajdę inną sposobność! — zawołał Pac z gniewem, — czy książę przyjmujesz moje wyzwanie?

— Przyjmuję, — odpowiedział książę.

— Więc spotkamy się wieczorem w dzień pełni tam na polu przed forpocztami, pod starym drzewem.

— Będę pana czekał! — odrzekł książę.

I poszedł z małżonką dalej, a tymczasem kanclerz schował szablę do pochwy i wrócił do swego namiotu.

XXII.

Niebezpieczny krok

Tegoż dnia, kiedy to, cośmy powyżej opisali działo się w obozie tureckim, zbliżyli się do placówek dwaj jeźdźcy, którym towarzyszyło kilku niewolników, prowadzonych ciężko obładowane konie.

Jeden z oficerów tureckich zastąpił drogę jeźdźcom, których ubranie świadczyło, że byli armeńskimi kupcami.

— Wracajcie! Tędy droga do obozu wielkiego wezyra, — zawołał, — jeżeli wam życie miłe, wracajcie!

— Chcemy się udać właśnie do obozu wielkiego wezyra, — odpowiedział jeden z Armeńczyków, — jesteśmy armeńskimi handlarzami broni i chcemy sprzedać oficerom i janczarom broń bardzo wspaniałą. Wpuść nas do obozu.

— Nie można bez pozwolenia.

— Widzisz, że jesteśmy Armeńczykami, — rzekł drugi handlarz, — dlaczegoż nas odpędzasz.

— Nikt nie może wejść do obozu bez pozwolenia baszy dowodzącego placówkami — odpowiedział oficer.

— Więc idź do niego i powiedz mu, żeśmy przybyli.

— Zostańcie tuaj. Zawołam baszę, — odpowiedział oficer i odszedł.

Assad i Soliman napotkali pierwszą przeszkodę, spodziewali się jednak, że niepodobna będzie poznać ich w przebraniu.

Zatrzymali konie i kazali stanąć niewolnikom.

Niebezpieczeństwa dla nich zaczynały się. Jeżeli basza dowodzący placówkami był chciwy, to mógł korzystać z tej okoliczności i przywłaszczyć sobie broń przywiezioną przez armeńskich handlarzy. Gdyby zaś zabrał im ich skarby, przeznaczone dla Allaraby.

Upłynął kwadrans pełnego obawy oczekiwania.

Nareszcie nadjechał basza z oficerem.

Assad z Solimanem zsiedli z koni, otworzyli jedną skrzynkę i wyjęli z niej wspaniały drogiemi kamieniami wysadzany puginał.

— Oto są dwaj Armeńczycy, baszo, — rzekł oficer.

— Składamy ten puginał u twoich stóp, wielki baszo. Przeznaczyliśmy go dla ciebie i prosimy, żebyś go chciał przyjąć łaskawie, — rzekł Assad do baszy, który poważnie mierzył ich obu wzrokiem.

Ta chwila miała rozstrzygać o wszystkim.

Gdyby basza poznał przebranych, byliby zgubieni.

Była to zuchwała próba.

Niebezpieczeństwo jednak przeminęło szczęśliwie.

Basza nie poznał dwóch Armeńczyków.

— Chcecie iść do obozu sprzedawać broń, — rzekł obejrzawszy podarowany sztylet i zatknąwszy go za pas, — czynię to dla was wyjątek i dozwalam wam udać się do obozu. Nikt wam dalej nie będzie stawiał przeszkody.

Assad i Soliman ujrzeli się na pierwszym stopniu do swego celu. Niebezpieczeństwo przeminęło. Mogli być śmieli.

Wpuszczono ich do obozu.

Dosiedli koni, aby pojechać dalej i rozkazali swoim niewolnikom postępować tuż za sobą.

Basza oddalił się a oficer, który otrzymał podarunek, towarzyszył dwom handlarzom aż do właściwego obozu.

Tutaj, gdy rozeszła się wieść o przybyciu dwóch Armeńczyków handlarzy broni, przyszło do nich kilku janczarów, synów bogatych mieszkańców Stambułu, którzy pragnęli powiększyć swoją zbrojownię. Zgłosiło się także kilku oficerów, tak, że Assad i Soliman byli zmuszeni z koni zsiąść i zanieść do przekopu jedną skrzynkę.

Janczarowie i oficerzy rzucili się na broń, wyrywali ją sobie, oglądali i oceniali.

Sztuka po sztuce przechodziła z rąk do rąk aż skrzynka wypróżniła się zupełnie.

Janczarowie i oficerzy rzucili się na niewolników, żądając otworzenia innych skrzynek.

Wtedy Assad oparł się temu stanowczo, obawiał się bowiem, żeby się nie wydało, iż mieli z sobą drogie kamienie i złoto. Mogli wprawdzie powiedzieć, że te skarby należały do nich, ale w takim razie nie byliby bezpiecznymi od rabunku ze strony oficerów i janczarów.

— Stójcie! — przede wszystkim musimy oprzedać to, co jest w tej skrzynce, potem przyjdzie kolej na inne!

— Kiedy nam się tamta broń nie podoba, — mówiono.

— To znajdą się na nią inni kupcy, — odpowiedział Soliman.

— Nie róbcież sobie ceremonii z tymi oszystami Armeńczykami, — zawołał jeden z oficerów, — cóż to, czy mamy ich się pytać o pozwolenie, żeby nam pokazali inną broń?

Na te słowa kilku janczarów postąpiło ku koniom.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Dlaczego filar śremskiej endecji cofnął skargę przeciwko „Nowemu Kurierowi“

Poznań, dnia 27. 8.

W „Nowym Kurierze“ ukazała się w dniu 28 listopada 1937 r. notatka naszego korespondenta ze Śremu pt.: „Jak przywódcy endecji popierają rodzimy handel?“ W notatce tej doniósł nasz korespondent między innymi, że prezes koła Stronnictwa Narodowego w Śremie i filar tamtejsze endecji p. Edward Worsztynowicz właściciel wytwórni wyrobów cementowych powierza wykonywanie form żelaznych dla wyrobów cementowych Niemcowi z Gostynia niejakiemu Laubemu, gdy tymczasem w Śremie są rzemieślnicy Polacy, którzyby te same prace wykonali równie solidnie i taniej.

Notatką tą poczuł się dotknięty p. Worsztynowicz i — prawdopodobnie pod naciskiem endecji — wytoczył „Nowemu Kurierowi“ proces o zniesławienie. Charakterystyczne jest, że skargę wytoczył adwokat dr. Musiał ze Środy, znany na tamtejszym terenie filar endeczyzny, choć w Śremie są adwokaci, którzy również dobrze mogliby podjąć się oskarżenia i obrony honoru p. Worsztynowicza.

W odpowiedzi na skargę „Nowy Kurier“ zaofiarował dowód prawdy i podjął się udowodnienie wszelkich stawianych twierdzeń. Sąd Okręgowy w Poznaniu wszystkie dowody naprowadzone przez „Nowy Kurier“ dopuścił. Dowody te miały w szczególności wyzać, że p. Worsztynowicz faktycznie powierzył wykonanie wspomnianych prac Fryderykowi Laubemu z Gostynia, że tenże Fryderyk Laube znany jest z tego, że mimo, iż mieszka w Polsce Odrodzonej ponad dwadzieścia lat — nie nauczył się jeszcze dotąd dobrze języka polskiego, dalej, że podkreśla on swoją niemieckość rozmawiając np. z Polakami po niemiecku, a nawet przy załatwianiu transakcyj handlowych wystawia pokwitowania w języku niemieckim. Zresztą są dowody na to, że sam Laube chwalił się, że „nietylko Worsztynowiczowi robiłem, lecz wielu innym...“. (Nasi czytelnicy są zapewnie ciekawi ujawnienia nazwisk tych patentowanych „narodowców“, którzy współpracują z Niemcem i zaprzedają tym samym nasze ziemie zachodnie niemczyźnie!) Laube indagowany o notatce w „Nowym Kurierze“ z dnia 28. 11. 1937 r. i o procesie Worsztynowicza przeciwko naszemu pismu, podkreślił nawet z zadowoleniem, że jest to dla niego dobra „reklama“.

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się ku niemałemu naszemu zdziwieniu, że p. Worsztynowicz w dniu 12 lipca br. t. j. już do dopuszczeniu dowodu prawdy ze strony „Nowego Kuriera“ — cofnął akt oskarżenia i na tej podstawie Sąd sprawę umorzył.

Endecja widocznie zlękła się, że dokoła tej sprawy z okazji rozprawy karnej mógłby powstać zbyt duży swąd... Polityka antyniemiecka swoją drogą, a kupowanie u Niemców przez filarów endecji swoją drogą.

Tragiczny powrót z niewoli rosyjskiej

Krotoszyn, 27. 8.

Do Krotoszyna powróciło w tych dniach trzech żołnierzy b. armii niemieckiej, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej, w czasie wojny światowej. W niewoli zatrudniono ich w Mandżurii i mimo zmiany reżimu, nie udało im się wydostać z obozu jeńców. Dopiero w czasie ostatnich starć sowiecko - japońskich, jeńców uwolnili żołnierze japońscy.

Do Niemiec prwróciło około 200 jeńców, do Polski 40-tu, spośród których trzech wróciło do Krotoszyna. Dwaj z nich byli kawalerami, trzeci zaś, Musieliński, powołany jako żołnierz pospolitego ruszenia, pozostawił żonę i dwoje dzieci. Żona jego, nie mogąc sobie dać rady z dużym gospodarstwem rolnym, po kilkunastoletniej nieobecności, postarała się o uznanie go za zmarłego i wyszła powtórnie za mąż, za rolnika Właśniaka, z którym ma dwoje dzieci.

Rozpacz steranego niewolą Musielińskiego jest ogromna.

Krotoszyn

— **Szkoła Leśna.** Szkoła Leśna, która mieściła się czasowo w budynku internatu b. seminarium nauczycielskiego, została obecnie przeniesiona do swej stałej siedziby do zamku do Parku. Zamek został częściowo odrestaurowany i oddany do dyspozycji Szkoły, która narazie posiada jeden kurs z 40 uczniami.

Jak Inowrocław opiekuje się ubogimi

Inowrocław, 27. 8.

Zarząd m. Inowrocławia prowadzi na szeroką skalę zakrojoną akcję opieki nad ubogimi.

Obecnie pobierających stałe wsparcie z funduszów publicznych jest w naszym mieście przeszło 700 osób, poza tym ok. 200 osób pobiera doraźną pomoc. Osobny dział prowadzi się dla ratowania młodzieży i dzieci. Z tych otrzymuje wsparcie blisko sto dzieci, w tym 47 dzieci chowających się w rodzinach zastępczych, reszta natomiast w rodzinach swoich.

W schronisku dla starców przy ulicy św. Ducha znalazło schronienie blisko 75 starców obojga płci. Tam przy dźwiękach radia w schludnych pokojach i przy dobrej strawie spędzają oni ostatki swego życia. Tam też znajduje się Miejska Izba Chorych.

W Zakładach poza miastem, zarząd miejski utrzymuje przeszło 110 osób, w tej liczbie 10 dzieci w zakładzie dla głuchoniemych.

Ważną rolę pośrednika między ubogim, a władzami grają opiekunowie społeczni.

Miasto Inowrocław według obecnego podziału składa się z 24 obwodów opiekuńczych, w których roztacza swoją działalność 24 opiekunów i 24 opiekunek społecznych, a więc przypada na każdy obwód po jednym opiekunie i jednej opiekunce. Zakres działalności tych opiekunów społecznych jest bardzo szeroki, a błogosławione ich owoce odczuwają obficie ubodzy miasta.

Pomiędzy opiekunami społecznymi największy odsetek stanowią kupcy, bo aż 9, na dalszych miejscach znajdują się urzędnicy (5) i rzemieślnicy (5), robotnicy (2), właściciele nieruchomości (-) i inni (2).

Wybuch motoru w fabryce

Trzemeszno, 27. 8.

Trzemeszno zostało poruszone wielkim hukiem, który słychać było nawet na przedmieściach. Jak się okazało, w fabryce, położonej w śródmieściu, nastąpił wybuch motoru. Straty wynoszą 40.000 zł.

Wiadomości z kraju

TEŻ „ZAROBKI“

W Piotrkowie i w okolicy żyje około 2.500 chałupników - szewców, których położenie jest bardzo ciężkie. Za wykonanie pary butów z cholewami otrzymują oni zaledwie 2 zł i 50 gr, za damskie pantofle 1,50 zł, przy czym muszą jeszcze ponosić koszta dodatków. Chałupnik mimo, że pracuje od świtu do nocy nie przysługuje mu żadne uprawnienie, a nieraz jest nawet zmuszony wynagrodzenie pobierać w postaci... weksli.

SPÓR... O PÓŁ MIASTA

Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrywać będzie w najbliższym czasie sprawę cywilną przeciwko gminie m. Tomaszowa-Maz. z powództwa hr. Krystyna Ostrowskiego o zwrot olbrzymich terenów, które obejmują niemal pół Tomaszowa. Hr. Ostrowski rości sobie pretensje do własności szeregu obszarów, które obecnie bądź znajdują się w posiadaniu miasta, bądź zostały przez miasto sprzedane lub odstąpione osobom trzecim, jak również do dochodów z czynszu wieczysto-dzierżawnego, płaconego przez osoby prywatne, które posiadają na tych terenach nieruchomości.

REKORD PSIEJ RODZINY

Rasowa terierka dr Chmielewskiej w Warszawie wydała na świat rekordową ilość szczeniąt, bo aż 13. Dr Chmielewska jako miłośniczka zwierząt nie chciała niszczyć zwierząt, a nie mogąc znaleźć „psiej mamki“ (suki, która by mniej więcej w tym samym czasie urodziła mniejszą ilość szczeniąt i mogła przyjąć część obcych do karmienia), podjęła się wychowania tej 13-ki, stosując sztuczne dokarmianie według metody dr Runge. Próby dały dotychczas świetne wyniki, przy czym jako dowód tego może służyć kupienie doskonale zapowiadających się szczeniąt przez centralną stajnię psów wojskowych.

Słuchamy RADJA

Poniedziałek, dnia 29 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Wyprawa po skarby — audycja dla dzieci starszych. 15,30 Skrzynka techniczna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka lekka w wykonaniu rozgłośni wileńskiej. 16,45 „W blasku Krzyża Południa“ — felieton. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Pogadanka sportowa. 18,10 Karol Maria Weber: Wariacje klarnetowe b-dur op. 33. 18,30 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 18,35 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19,15 Chór Koła Młodzieży „Siew“. 19,35 „Na plaży“ — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Dookoła miłości“ — koncert rozrywkowy. 21,50 Wiadomości sportowe. 21,58 Przerwa. 22,00 Pięć wieków dawnej muzyki. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8,00 Dzień dobry radiosłuchaczom — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Tańce grane i śpiewane — płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Arie operowe w wykonaniu polskich artystów — płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,30 Rozmaitości — płyty. 17,00 Muzyka operowa — płyty. W przerwie: 17,25 Skrzynka ogólna. 17,55 Pogadanka społeczna. 21,00 „Robimy przewory na zimę“ — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Melodie egzotyczne — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

20,00 Bruksela flam. „Clivia“. 20,00 Droitwich. Koncert Wagenrowski. 20,40 Sottens. Festiwal muzyczny. 20,45 Paris PTT. Koncert muzyki klasycznej. 21,30 Rzym. Koncert symfoniczny z Bazyliki di Massenzio.

Wtorek, dnia 30 sierpnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Reportaż z obozu szybowcowego harcerzy — audycja dla dzieci starszych. 15,35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert w wykonaniu orkiestry salonowej rozgłośni poznańskiej. 16,45 „Od Tatr do stratosfery“ — opowiadanie Konst. Jodko - Narkiewicza. 17,00 Muzyka taneczna. 18,00 Żółw — pogadanka. 18,10 Recital Mieczysława Szaleskiego (altówka). 18,45 „Bez tytułu“ — fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. 19,00 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Humor i piosenka“ — koncert rozrywkowy z wesołym kwadransem. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Piękne głosy“ — muzyka z płyt. 22,10 Wiadomości sportowe. 22,20 Muzyka współczesna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Muzyka obiadowa — płyty. W przerwach: o godz. 14,15 Przegląd giełdowy, 14,45 Program na jutro. 15,10 Wiadomości bieżące. 17,00 Popołudniowy koncert popularny — płyty. 20,55 Skrzynka rolnicza. 22,20 Wiadomości sportowe lokalne. 22,25 Wiązanki operetkowe — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

20,00 Budapeszt. „Gejsza“. 20,00 Droitwich. Koncert symfoniczny. 20,30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 21,00 Mediolan. „Gioconda“. 21,30 Mor. Ostrawa. Pieśni polskie w wykonaniu chóru rewellersów „Siła“.

„DOBRY DUCH MICKIEWICZA“.

28. 8. od godz. 13,00—13,15 usłyszymy z Poznania na wszystkie rozgłośnie polskie szkic literacki St. Wasylewskiego „Ewunia“. Znakomity pisarz opowie w nim o „dobrym duchu“ Mickiewicza w czasie jego pobytu w Rzymie. Jak wiadomo „Ewunia“, z którą spotkał się wieszcz w czasie swego pobytu w stolicy Włoch przyczyniła się do jego nawrócenia się na łono kościoła i wpłynęła na rozbudzenie się u niego gorącej wiary w następnym okresie jego życia.

RADIOWY RECITAL NA VIOLA DA GAMBA.

W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 17 wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia artysta niemiecki Herman von Becherath. Zagraniczny gość wykona dzieła dawnych mistrzów na viola da gamba — inswtrumencie z XVIII wieku, który obecnie wraz z renesansem dzieł ubiegłych stuleci powraca na salę koncertową. Szlachetna barwa dźwiękowa violi da gamba harmonizuje doskonale ze stylem dawnych kompozycji. Artyście akompaniuje Jadwiga Szymańska.

„STRADIVARIUS“ — W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Dnia 28 bm. o godz. 16,30 Teatr Wyobraźni nadaje komedię Maxa Maurey'a w tłumaczeniu MariiSerkowskiej. Jest to jeszcze jedna, pełna niefrasobliwego humoru historia nabrania na „Stradivariusa“. Marne skrzypeczki przechodzą z rąk do rąk, rosną w cenie; ludzie chciwi zacierają ręce, cieszą się na wielkie zarobki, ażeby się dowiedzieć w końcu, że ten cenny obiekt, w którym pokładają nadzieję zarobku wart jest 50 zł. Sedno intrygi poznają słuchacze, słuchając audycji niedzielnej.

KOMEDIA WŁOSKIEGO AUTORA.

Dla polskich radiosłuchaczy.

Dnia 29 bm. tj. w poniedziałek usłyszą radiosłuchacze w przerwie koncertu rozrywkowego, rozpoczynającego się o godz. 19,35, lekką komedię znakomitego włoskiego autora Luidi Chiarelli'ego p. t. „Królowa plaży“. Autor należy do najgłośniejszych dramaturgów włoskich doby obecnej. Ukazanie się pierwszej jego komedii - groteski — „Maska i twarz“ na scenach włoskich przed 20-toma laty stało się początkiem nowej epoki teatru włoskiego. „Królowa plaży“ jest delikatnym żarcikiem scenicznym, ujmującym w wesoły sposób rozpowszechnioną wszędzie modę wybierania królowych piękności na wykwitnych plażach nadmorskich. Przekładu i radiofonizacji dokonała Zofia Jachimowska.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 26. 8. 1938

CENY

transakcyjne:—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: Pszenica 737 gl żyto — gl owies —gl

Pszenica zdatna do przemiału	20,00	20,50
Żyto zdatne do przemiału	14,50	15,00
Jęczmień browarowy —		
Jęczmień . 673 - 678g/l	14,50	15,00
Owies	13,35	14,00
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.	38,50	39,50
„ „ I 0-50 „ „	35,50	36,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	32,50	33,50
„ „ „ II 30-65 „ „	28,00	29,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	25,00	26,00
Mąka żytnia 0-65	23,50	24,50
Mąka ziemniaczana Superior	28,50	32,50
Otręby pszenne grube przemiału standartow.	12,25	12,75
„ średnie „ „	10,50	11,50
„ miałkie		
„ żytnie „ „	10,00	11,00
Otręby jęczmienne	10,25	11,25
Groch Viktoria	23,50	25,50
„ Folgera		
Wyka ozima	68,00	70,00
„ jara		
Rzepak ozimy	41,00	42,00
Siemię lniane	48,00	51.00
Mak niebieski	62,00	67,00
„ biały		
Gorczyca	33,00	35,00
Inkarnatka	73,—	75,—
Makuchy lniane w taflach	20,00	21,00
„ rzepakowe „	12,75	13,75
„ słoneczn. w tafl. 42-43%		
Śrut sojowy		
Słoma pszenna luzem	1,75	2,25
„ „ prasowana	2,75	3,25
„ żytnia luzem	1,75	2,25
„ żytnia prasowana	3,00	3,50
„ owsiana luzem	1,75	2,25
„ owsianna prasowana	2,75	3,25
„ jęczmienna luzem	1,50	2,00
„ jęczmienna prasowana	2,50	3,00
Siano zwykłe luzem	4,75	5,25
„ zwykłe pras.	5.75	6.25
„ nadnoteckie luzem	5,25	5,75
„ nadnoteckie pr.	6,25	6,75

Ogólny obrót 3465 ton, w tym: pszenica 766 ton, tendencja spokojna; żyto 1263 ton, tendencja spokojna; jęczmień 45 ton — tendencja niejednolita; owies 60 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 913 ton, tendencja spokojna; nasiona 158 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 260 ton, tendencja spokojna.

Polska-Czechosłowacja 0:1

Decydują się losy mistrzostw Europy środkowej w tenisie

W piątek rozpoczął się na kortach klubu sportowego „Bata" w Zlinie mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja o mistrzostwoEuropy środkowej. Mecz ten, jak wiadomo, ma decydujące znaczenie dla obu drużyn, gdyż zwycięstwo zapewnia mistrzostwo Środkowej Europy i puchar. W razie wyniku remisowego mistrzostwo przypadnie Polsce, która w punktacji ma o jeden punkt więcej od Czechosłowacji. Nic dziwnego, że w tych warunkach Czechosłowacja wystawiła najsilniejszą drużynę jaką obecnie rozporządza. Z czołowych rakiet Czechosłowacji brak jedynie Menzla, który bawi obecnie w Niemczech i telegraficznie zawiadomił związek, że nie może startować z powodu kontuzji.

Na korcie Polaków powitał burmistrz miasta Zlina p. Czipar, po czym odegrano hymny narodowe obu państw. Publiczność witała Polaków przychylnie. Po ceremoniach powitalnych na kort wyszli jako pierwsi Hebda i mistrz krajowy Czechosłowacji Drobny. Zwycięstwo odniósł Drobny stosunkowo łatwo 5:7, 6:4, 6:4, 6:0. W pierwszym secie Hebda grał doskonale i panował zupełnie nad sytuacją. W następnych setach do głosu dochodzi Drobny, który umiejętnie wykorzystał słabą grę Hebdy przy siatce. W ostatnim secie po przerwie Polak grał już beznadziejnie i przegrał bez walki 6:0.

Należy zaznaczyć, że mecz odbył się w czasie deszczu, który padał przez cały czas z niewielkimi przerwami. Spotkanie Hebdy z Drobnym było też kilkakrotnie przerywane.

Po przerwie rozpoczął się następny mecz pomiędzy Baworowskim i Cejnarem. Po rozegraniu pierwszego seta, który Baworowski wygrał zdecydowanie 6:2, musiano spotkanie przerwać z powodu zapadających ciemności.

W sobotę nastąpi dokończenie spotkania Baworowski — Cejnar oraz rozegrane zostaną dwie gry podwójne: Tłoczyński i Baworowski walczą z parą Hecht — Cejnar, a Spychała i Hebda z parą Drobny — Caska.

Atak na rekord w dziesięcioboju

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski rozpoczyna się w sobotę 27 bm. o godz. 18,00 na Arenie b. P. W. K. W dziesięcioboju startują Gieruto i Fiedoruk „Warszawianka", Ożarek Orkan W-wa i Małecki Bewka Krotoszyn. Dotychczasowy mistrz Polski Gieruto zaatakuje rekord w dziesięcioboju, by wykazać, że jest w świetnej formie i wyjedzie za tydzień do Paryża na mistrzostwa Europy z widokami na dobre miejsce.

W sobotę odbędą się w ramach dziesięcioboju kolejno bieg 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą, skok wzwyż i bieg 400 m. Dalszy ciąg dziesięcioboju w niedzielę 28 bm. na tym samym boisku o godz. 15,00. W programie bieg 110 przez płotki, rzut dyskiem, skok o tyczce, rzut oszczepem i bieg 1.500 m.

W drugim dniu rozegrane zostaną mistrzostwa w sztafetach. W sztafecie 3 razy 1.000 startują drużyny Warszawianka, Polonia W-wa, Cracovia, Łódź K. S., Warta, KSMM, HCP i AZS Poznań; w sztafecie olimpijskiej startują Warszawianka, Polonia W-wa, AZS i KSMM Poznań. W chodzie na 10 klm biorą udział m. in. Czech Z. S. Katowice, świetny długodystansowiec Marynowski Warszawianka, mistrz Okręgu Poznańskiego Nowak AZS Poznań i kilku zawodników z klubów Poznańskich. Wszystkie konkurencje zapowiadają się więc ciekawie, a z uwagi na to, że bywają rzadko rozgrywane, niewątpliwie zainteresują publiczność.

Dla zwycięców ufundowano piękne nagrody, które ich niewątpliwie zachęcą do maksymalnego wysiłku w walce o zaszczytne tytuły mistrzostw polskich.

Zawody kolarskie K. S. „Stomil"

Sport kolarski do niedawna nie cieszył się zbytnią popularnością. Zasadniczą przeszkodą w spopularyzowaniu tego pięknego sportu w szerszych masach społeczeństwa był brak dobrego toru kolarskiego w Poznaniu. Wyłom w tej dziedzinie zrobiła dopiero sekcja kolarska K. S. Stomil, która przy pomocy swych członków, którzy zadeklarowali dobrowolnie pewną ilość godzin pracy, zbudowała własny tor kolarski o wzniesionych krzywiznach na stadionie klubu przy fabryce w Starołęce.

Celem dalszego zainteresowania społeczeństwa poznańskiego sportem kolarskim, sekcja kolarska K. S. Stomil urządza dnia 28 bm. o godz. 15-tej na stadionie w Starołęce ciekawe wyścigi kolarskie o puchar dyr. dr. J. Piotrowskiego. Z uwagi na start czołowych zawodników z klubów poznańskich, pomorskich i warszawskich, zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie.

Program imprezy przedstawia się następująco:

Bieg otwarcia pół godz. punktowany co piąte okrążenie — finisz punktowany dla licencji. Bieg drużynowy (4000 m.) karty wyścigowe. Bieg pań (4000 m.). Bieg drużynowy (4000 m.) dla licencji. Bieg australijski dla kart wyścigowych. Bieg amerykański parami pół godz. dla licencji.

Wyniki zawodów lotniczych

Wczoraj kierownictwa krajowych zawodów lotniczych ustaliło wyniki zawodów.

W kwalifikacji zespołowej wyniki są następujące: 1) Aeroklub Lwowski — 80,1 pkt., 2) Aeroklub Warszawski — 76,7 pkt., 3) Aeroklub Śląski — 73,5 pkt., 4) Aeroklub Krakawski — 73,4 pkt., 5) Aeroklub Poleski — 66,8 pkt., 6) Aeroklub Wileński — 63,2 pkt., 7) Aeroklub śódzki — 62,6 pkt., 8) Aeroklub Gdański — 62,6 pkt. posiada więcej punktów karnych niż Aeroklub Łódzki), 9) Aeroklub Poznański — 30 pkt.

W kwalifikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajęła załoga z Aeroklubu Warszawskiego: pilot Abramski i obserwator inż. Stroiczyński, uzyskując 89,7 pkt., 2) załogą z Aeroklubu Krakowskiego: pilot Pietrzyk i obserwator inż. Zurek — 65.9 pkt., 3) załoga z Aeroklubu Warszawskiego: pilot Kamocki i obserwator Turowicz 85 pkt., 4) załoga z Aeroklubu Śląskiego: pilot Karprowski i obserwator Gawęda — 84.4 pkt. 5) załoga z Aeroklubu Lwowskiego pilot Zwoliński i obserwator Kozioł — 83,2 pkt.

Program wyścigów konnych

Rozpoczynający się w niedzielę, 28 bm. sezon wyścigowy obejmie tradycyjnie 15 dni wyścigowych do dnia 16 października b. r. włącznie. Rozegranych zostanie blisko 100 gonitw z przypuszczalnym udziałem ponad 150 koni.

Stawki w totalizatora ustalono i w tym roku na 5 zł. W drugim lub trzecim dniu wyścigów wprowadzono zostanie, jak już o tym wczoraj donosiliśmy, t. zw. totalizator podwójny. Poza kasami w Ławicy czynne będą 2 kasy miejskie w Katowicach i w Poznaniu w Ogrodzie Zoologicznym.

Początek gonitw punktualnie o g. 14-tej. Rozegranych zostanie 6 gonitw. Komunikacja dogodna autobusami P. K. E. od Mostu Teatralnego lub pociągiem z Dworca Głównego o godz. 13,30.

Poniżej podajemy zapisy koni:

* * *

GONITWA PIERWSZA Z PŁOTAMI.
Dystans około 2.400 metrów.
Nagroda 400 złotych.

Pumpernikel — st. „Iwno" — J. Grzanka.
La Strega — Grupy Sportu Konnego C. W. K. — N. N.
Krynica — Grupy Sportu Konnego C. W. K. — N. N.
Galahad — J. Turno — J. Wojtkowiak.
Gwiazdor — St. i F. H. Karlinger — chł. Kazuła.

GONITWA DRUGA PŁASKA.
Dystans około 1.800 metrów.
Nagroda 600 złotych.

Honwed — Dr. H. Harlanda — ś. Kończal.
Algier — Dr. J. Schlingmanna — J. Kowalczyk.
Laguna — st. „Iwno" — J. Konieczny.
Cacko II — T. Płoszajskiej — N. N.
Trzask — St. Frydera — N. N.
Galahad — J. Turno — N. N.

GONITWA TRZECIA PŁASKA.
Dystans około 850 metrów.
Nagroda 400 złotych.

Latopyrz — L. J. bar. Kronenberga — J. Rutkowski.
Tyrcon — J. Oponeckiego — ś. Kończal.
Miss Iwno — st. „Iwno" — ś. Lipowicz.
Frygia — Inż. W. Michalskiego — N. N.
Pierwsza dograna — St. i F. H. Karlinger — J. Kłoszewski.
Ballia — st. „Iwno" — ś. Konieczny.
Rinaldo III — Dr. J. Schlingmanna — J. Rutkowski.
Pegasus II — T. Seidla — N. N.

GONITWA CZWARTA Z PRZESZKODAMI
Dystans około 3.600 metrów.
Nagroda 1.000 złotych.

Jasiek — J. Strużyńskiego — p. K. Byliczyński.
Korazon — Grupy Sportu Konnego C. W. K. — N. N.
Dumka — H. Herszlewicza — J. Herman.
Saturn — st. „Leliwa" — J. Wojtkowiak.
Łaps — st. „Korwin" — J. Kotlarz.
Klinga — T. Seidla — chł. Pawlak.
Hamlet II — Inż. W. Michalskiego — J. Kurowski.
Dzwonnik — K. Rościszewskiego — J. Wachowiak.
Par — Grupy Sportu Konnego C. W. K. — N. N.
Sarmata — Gr. Ofic. 7 DAK. Wlkp. — N. N.

GONITWA PIĄTA PŁASKA.
Dystans około 2.200 metrów.
Nagroda 1.000 złotych.

Karapet — St. i F. H. Karlinger — J. Kłoszewski.
Miss Palü — st. „Iwno" — ś. Konieczny.
Avila — Dr. J. Schlingmanna — J. Kowalczyk.
Kiwi — Dr. J. Schlingmanna — N. N.
Festyn — st. „Iwno" — ś. Lipowicz.
Omikron — J. Oponeckiego — ś. Kończal.
Cacko II — T. Płoszajskiej — N. N.

GONITWA SZÓSTA PŁASKA.
Dystans około 1.800 metrów.
Nagroda 400 złotych.

Soarte — J. Oponeckiego — ś. Kończal.
Lusia — st. „Bończa" — N. N.
Nerida — W. Krystka — J. Rutkowski.
Mitropa — st. „Iwno" — ś. Konieczny.
Karapet — St. i F. H. Karlinger — N. N.
Dora — St. i F. H. Karlinger — N. N.
Bravo Palü — st. „Iwno" — ś. Lipowicz.

Pływanie

Czwórmecz piłki wodnej.

Sekcja Pływacka Klubu Sportowego „War" urządza w dniach 27 i 28 sierpnia na pływalni miejskiej przy Elektrowni wielki czwórmecz w piłce wodnej o nagrodę wędrowną tegoż klubu. Udział biorą drużyny „Sokoła", „Unii", P. T P" oraz „Warty" Równocześnie odbędzie się w niedzielę podczas zawodów konkurs skoków z trampoliny i wieży o nagrodę honorową Klubu Sportowego „Warta". Początek zawodów w sobotę o godz. 18, w niedzielę o godz. 15.

Hokej

O mistrzostwo Polski

Na boisku w parku im. Kasprowicza od będą się w niedzielę następujące spotkania o mistrzostwo Polski w grupie poznańskiej:

O godz. 9-tej K. H. Czarni — Warta.

O godz. 11-tej Wojskowy Klub Sportowy — Victoria (Wrześnie).

O godz. 15-tej Zuchowaci — Stella (Gniezno)

Ze względu na wyrównany poziom drużyn i bliski koniec rozgrywek spotkania zapowiadają się bardzo ciekawie.

* * *

Jak się dowiadujemy Z. S. Zuchowaci wycofali swą drużynę z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Pięściarstwo

Kurs pięściarski.

Klub Sportowy „Warta" komunikuje o otwarciu nowego kursu bokserskiego, który rozpocznie się dnia 1 września br. Treningi odbywać się będą w wtorki i czwartki w sali Okręgowego Ośrodka WF. przy ul. Bukowskiej, które poprowadzi trener klubowy p. Szydło Zapisy przyjmuje Sekretariat K S. „Warta"" przy Al. Marcinkowskiego 26, II dom ogrodowy, I. ptr. w godzinach urzędowych od 8—14 i od 16—18 oraz kierownictwo na treningach.

Piłka nożna

Piłkarze Czechosłowacji pokonali Litwinów

W Kownie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłki nożnej Czechosłowacja — Litwa. Zwyciężyli Czesi 2:1 (1:0).

Tenis

Węgry — Włochy 1:1.

W Budapeszcie toczy się spotkanie tenisowe Włochy — Węgry o puchar Europy Środkowej. Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1. Wyniki notujemy: Canepele — Brietomsky 6:4, 0:6, 6:1, 6:0. Gabory — Vido 6:0, 6:3, 6:1.

Dalsze zwycięstwo Jędrzejowskiej.

We czwartek rozpoczęły się w Bastonie tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grze mieszanej.

W pierwszej rundzie Jędrzejowska w parze z jugosłowianinem Kukulievicem pokonała parę Rae — van Horn w dwuch setach 6:4, 6:4.

Dziś, w piątek, rozegrany zostanie drugi półfinał w grze podwójnej pań pomiędzy parą polsko - francuską Jędrzejowska — Mathieu a parą australijską Wynne — Coyne.

Drugi półfinał rozegrany wczoraj dał zwycięstwo parze amerykańskiej Marble — Palmfrey.

Gry sportowe

Odwołane zawody.

Jak się dowiadujemy, zapowiadane na nadchodzącą niedzielę zawody szczypiorniaka pomiędzy K. S. W. Poznań a drużyną budapeszteńską Ujpesti w ostatniej chwili odwołali telegraficznie swój przyjazd.

Kronika

28 sierpnia

Niedziela

Kalendarz rzymsko-katol.

Sob. 27 Przen. r. św. Kaźm.
Niedz. 28 Augustyna

Kalendarzyk meteorologiczny

Sobota, godzina 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 753 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +22 st. C., najniższa +15 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi —12 cm. Temperatura wody + 17 st. Cels.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście — Apteka dra Kierzyńskiego, ul. Pierackiego; Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13; Apteka pod Złotym Lwem Stary Rynek 75; Apteka przy Grobli, Wielkie Garbary 41; Apteka na Chwaliszewie, Chwaliszewo 76.

Jeżyce — Apteka Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10.

Łazarz — Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.

Wilda — Apteka Fortuna, G. Wilda 76.

Sołacz — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr. 12.

Górczyn — Apteka Karpińskiego, ulica Marsz. Focha 158.

Dębiec — Apteka przy ul. Dębieckiej 6.

Poznań-Wschód — Apteka przy Krzyżu, ul. Główna 53.

Starołęka — Apteka miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Z miasta

— **Odznaczenie.** Brązowy Krzyż Zasługi otrzymała p. Leokadia Kirschner z Łowynia za zasługi na polu pracy społecznej.

— **Ruch graniczny nadal zamknięty.** Starosta powiatu wolsztyńskiego podaje do wiadomości, że władze administracyjne niemieckie w dalszym ciągu wstrzymują ruch graniczny z powodu panującej pryszczycy aż do odwołania, wobec czego ruch osobowy i kołowy na przejściach granicznych powiatu jest nadal zamknięty.

— **Powrót dzieci polskich z Westfalii do Niemiec.** Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech komunikuje, iż dzieci polske z Westfalii, które przyjechały do kraju w dniu 26 lipca wracają w dniu 29 sierpnia. Natomiast dzieci które przyjechały w dniu 27 lipca wracają w dniu 30 sierpnia. Tow. Pom. Dzieciom i Mł. Pol. w Niemczech uprasza wszystkich krewnych, aby dzieci jakie u nich przebywają z obydwu transportów skierowali na wyżej podane dnie do punktu zbornego w Poznaniu na godz. 16 (4-ta po południu) do hali nr. 3, na terenie Targów Poznańskich. Ponieważ godzina wyjazdu została w tym roku przyspieszona, Towarzystwo apeluje do wszystkich krewnych, aby przestrzegali punktualnego odesłania dzieci do punktu zbornego w Poznaniu.

— **Pokaz ogrodniczy.** Poznańskie Towarzystwo Kursów Ogrodniczych urządza w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 11 w Ogrodach Szkolnych Państwowej Szkoły Ogrodnictwa ul. Dąbrowskiego 169 bezpłatny pokaz ogrodniczy. — Pokaz na temat „Warzywa mało znane i ich prowadzenie" przeprowadzi dypl. ogrodnik W. Chudzik

— **Pośpieszmy z ofiarą!** Chrześcijański Związek Inwalidów, Starców, Wdów i sierot urządza w niedzielę, 28 bm. kwestę uliczną celem wsparcia swoich najbiedniejszych członków.

— **Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania** koncertuje dziś w sobotę w Ogrodzie Zoologicznym. Początek koncertu o godz. 20. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. W niedzielę koncert w Parku Wilsona.

— **Uroczyste poświęcenie sztandaru.** W niedzielę, dnia 28 bm. w kościele OO. Jezuitów w Poznaniu przy ul. Dominikańskiej o godz. 10,30 odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Filii Poznań Związku Prac. Bud. i Pokrewn. Zawod. Z. Z. P. Zbiórka dla członków ZZP. o godz. 9,30 w sali p. Heyduckiego przy ul Masztalarskiej 8. Po nabożeństwie uroczyste zebranie w lokalu p. Heyduckiego.

— **Wielkopolanka otwarta.** Dziś w południe odbyło się otwarcie — po gruntownej renowacji — kawiarni „Wielkopolanka" przy św. Marcinie 25, której właścicielem jest p. Władysław Ziółkowski.

— **W Kościele Pana Jezusa** przy ul. Żydowskiej przypada odpust Najśw. trzy Hostie i św. Bartłomieja w niedzielę, dnia 28 bm. Sumę o godz. 10 odprawi ks. Oficjał Zwolski, kazanie wygłosi ks. prob. Garstecki. Nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 15.

— **Pluton Humorystów.** W sobotę, dnia 27 bm. o godz. 20 odbędzie się zbiórka Plutonu. W programie referat na temat „Humor Japoński".

Krwawa tragedia przy ul. Małeckiego

Młody stolarz z zemsty zabił swą kochankę

Wczoraj, krótko po godz. 15,30 rozegrała się w domu przy ul. Strusiej 5 (Małeckiego 27), krwawa tragedia. Zamieszkały tam u szewca Grządzielskiego 24-letni stolarz Ignacy Genge strzelił trzykrotnie z rewolweru do swej kochanki, 31-letniej bufetowej Weroniki Chojnackiej, raniąc ją niebezpiecznie. Po dokonaniu tego czynu Genge wybiegł na ulicę i udał się bezpośrednio na komisariat I. P. P. przy Pl. Wolności, gdzie na biurku dyżurnego przodownika położył rewolwer, oświadczając krótko: „Zabiłem!"

* * *

A oto historia krwawego dramatu, przypominająca nieco inną tragedię, z przed kilku miesięcy, a mianowicie morderstwo przy ulicy Gąsiorowskich 10.

U matki swej, w małym mieszkanku na trzecim piętrze domu przy ul. Łukaszewicza 6, mieszkała wraz ze swym nieślubnym synkiem, 7-letnim Ludwikiem, bufetowa Weronika Chojnacka. Również rodzeństwo Weroniki mieszka u matki a mianowicie dwaj bracia: 30-letni Ludwik, zatrudniony w firmie „Głowiński" przy ul. Bronisława Pierackiego i 25-letni Antoni oraz siostra, 27-letnia Teresa, zatrudniona jako bufetowa w restauracji Kubinki przy ul. św. Marcin.



Foto „Wu-Es-PE"

Ś. p. Weronika Chojnacka,
postrzelona wczoraj śmiertelnie przez swego kochanka z zemsty za zarażenie go chorobą weneryczną.

Weronika Chojnacka chodziła do rozwiedzionego szewca p. Grządzielskiego, mieszkającego przy ul. Małeckiego 27 (Strusia 5 m. 1), sprzątała mu mieszkanie oraz gotowała od czasu do czasu obiady. Za pracę tę Chojnacka nie otrzymywała żadnego wynagrodzenia. Grządzielski, który znał ją od 13 lat, zameldował ją tylko w Ubezpieczalni Społecznej i płacił składki ubezpieczeniowe.

Zimą br. wprowadził się do Grządzielskiego w charakterze sublokatora 24-letni stolarz Ignacy Genge, syn urzędnika Izby Skarbowej, poprzednio zamieszkały przy Rynku Łazarskim 10. — Genge u Grządzielskiego coprawda mieszkał, policyjnie jednak nie był zameldowany. Pomiędzy Chojnacką, która w dalszym ciągu przychodziła do Grządzielskiego, by sprzątać jego warsztat i mieszkanie, a o siedem lat młodszym od niej stolarzem zawiązała się wkrótce nic sympatii. Chojnacka zaczęła również pracować dla Gengego a nawet przynosić mu z domu jedzenie.

Gdy przed trzema miesiącami Grządzielski ciężko zachorował na zapalenie płuc i przebywać musiał przez 8 tygodni w szpitalu, Chojnacka zamieszkała na jego prośbę w mieszkaniu przy ulicy Małeckiego 27, by czuwać nad jego warsztatem.



Foto „Wu-Es-PE"

Tu wydarzyła się krwawa tragedia
Warsztat szewca Grządzielskiego przy ul. Strusia 5, m. 1. Na toboreciku siedzi Grządzielski, bezpośredni świadek zajścia. Ś. p. Weronika Chojnacka w momencie kiedy padły strzały, siedziała na drugim toboreciku stojącym po lewej stronie przy stoliku warsztatowym.

Weronika Chojnacka po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczęła pracę zarobkową jako bufetowa. Pracowała ona najpierw w restauracji Zielińskiego przy ul. Górna Wilda 109, później w restauracji Kubinki, ostatnio zaś zatrudniona była w kiosku Tow. Pomocy Inwalidom i Weteranom 1863 r. pod Mostem Dworcowym. Kierownikiem kiosku tego jest p. Bolesław Jankowski.

W wolnych chwilach Weronika przychodziła ...

W tym okresie między Chojnacką a Gengem nastąpiło większe niż dotychczas zbliżenie; oboje zaczęli uchodzić za narzeczonych. Mawiali oni zresztą sami, że zamierzają się pobrać. Współżycie ich było w tym czasie bardzo harmonijne.

Gdy jednak Grządzielski wrócił ze szpitala, a Chojnacka ponownie zamieszkała u matki, stosunki pomiędzy nią a Gengem nagle się oziębiły. Chojnacka pielęgnowała wówczas przez pewien czas ciężko chorą Fasiecką, matkę stolarza Fasieckiego, zam. przy ul. Marszałka Focha 63. Po pewnym czasie Fasiecka zmarła, Chojnacka kontaktu z jej synem jednak nie zerwała, co spowodowało, że Genge, trapiony zazdrością, zaczął jej czynić ostre wymówki.

Ostatecznie Chojnacka postanowiła z Gengem zerwać. Genge miał jej coprawda grozić, że ją w wypadku zerwania zastrzeli, groźby te nie wpłynęły jednak w niczym na decyzję Chojnackiej.

W ub. czwartek w rodzinie Chojnackiej obchodzono jeszcze bardzo wesoło imieniny jej brata oraz małego synka, nazajutrz zaś, tj. wczoraj po południu, Chojnacka postanowiła udać się do Gengego, by zażądać od niego zwrotu swych fotografij oraz jakichś ręczników.

Gdy Weronika Chojnacka przybyła do mieszkania Grządzielskiego, ten siedział właśnie w swym warsztacie przy stoliku pod oknem, Genge zaś znajdował się w głębi pokoju za przepierzeniem, dzielącym pokój na dwie części. Chojnacka usiadła naprzeciwko Grządzielskiego na taboreciku przy stoliku, zwracając się przy tym do znajdującego się w tym samym pokoju, lecz niewidocznego dla niej Gengego z prośbą, by zwrócił jej ręczniki i zdjęcia.

W tym momencie Genge wyszedł z za przepierzenia i ze słowami: „Zaraz dostaniesz" wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił czterokrotnie w kierunku siedzącej przy stoliku Chojnackiej.

Chojnacka, trafiona trzema kulami w plecy, runęła na ziemię; czwarta kula przeszła tuż koło głowy Grządzielskiego który siedział jak skamieniały na swym taboreciku, patrząc ze zgrozą na to co się dzieje.

Na odgłos strzałów przybiegli sąsiedzi a mianowicie właściciel zakładu fotograficznego p. Szymański i fryzjer oraz personel obu zakładów, Genge zdołał jednak już uciec tylnym wyjściem na ul. Strusia. Jak się potem okazało, udał się on bezpośrednio na Plac Wolności do Komisariatu I. PP. gdzie sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Sąsiedzi wezwali w międzyczasie pogotowie ratunkowe i policję.

Pogotowie przewiozło Chojnacką do szpitala miejskiego, gdzie zmarła o godz. 18,30, nie odzyskawszy przytomności.

* * *

Do I Kom. P. P., gdzie zgłosił się Genge, przybył p. podprokurator Łyczakowski i przesłuchał mordercę. Genge zeznał, że zabił swoją kochankę dlatego, że zaraził się od niej chorobą weneryczną. Sam będąc poważnie chory na gruźlicę, uważał swój stan zdrowia za beznadziejny. To też sięgnął po broń i w ten sposób zemścił się na swej kochance.

W dniu dzisiejszym Gengego przesłuchuje w dalszym ciągu p. prok. Roztoczyński.

Wielka impreza Teatru Ludowego

w Ludwikowie

W niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 15-tej odbędzie się w Ludwikowie pod gołym niebem — na polance leśnej tuż przy dworcu — ciekawe i piękne widowisko, wystawione staraniem zespołów teatru ochotniczego, przygotowane wielkim nakładem pracy i z dużym talentem przez kilku nauczycieli gm. mosińskiej, w szczególności pp. Szymańskich, z Pecny, p. Kujatha z Żabinka i p. Kostrzewskiego z Rogalinka. Jako plon pracy kulturalno - artystycznej placówek oświatowych, prowadzonych pod opieką władz szkolnych i Wielkopolskiego Związku Teatrów Ludowych, widowisko to nie jest obliczone na zyski, lecz na propagandę dobrze pojętej pracy teatru ludowego. Na program widowiska składają się: inscenizowane dożynki ziemi krakowskiej, a w nie wpleciono zgrabnie i umiejętnie liczne ludowe pieśni inscenizowane, tańce i recytacje zbiorowe.

Kto chce mieć wyobrażenie o kierunku pracy teatrów ludowych (ochotniczych), ich obecnym poziomie i możliwościach, albo kto chce poprostu mile i pożytecznie spędzić czas, krzepiąc swe oczy i uszy polskością ludowego, słowa, pieśni, tańca i stroju, niech przygotuje 50 groszy na wstęp i niech przybywa do Ludwikowa.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski** pod obecną dyrekcją kończy już niebawem swój sezon. Do końca bieżącego tygodnia grać będzie komedię W. Starka „A jednak... miłość" z pp. Łabuńską, Boelkem i Młodnickim. Komedią tą zakończy się działalność pięcioletniego okresu dyrekcji.

Co Wielkopolanie widzieli w C. O. P.

WYWIAD Z Dr. WITOLDEM GROCHOWSKIM, UCZESTNIKIEM WYCIECZKI WIELKOPOLSKICH SFER GOSPODARCZYCH DO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

Poznań, dnia 27. 8.

W tych dniach wróciła, jak wiadomo, do Poznania wycieczka 120 przedstawicieli wielkopolskiego życia gospodarczego, która przez 9 dni bawiła w Centralnym Okręgu Przemysłowym, badając tam możliwości osiedleńcze oraz ekspansji dla wielkopolskiej inicjatywy. W związku z tym zwróciliśmy się do jednego z uczestników wycieczki, p. dr. Witolda Grochowskiego z prośbą o podzielenie się z nami swymi wrażeniami. P. dr. Grochowski jest znanym na terenie Poznania działaczem społecznym oraz zasłużonym działaczem niepodległościowym w Poznaniu, Berlinie i na Pomorzu. W czasie powstania wielkopolskiego był on komendantem dworca i okręgu kolejowego w Gnieźnie i następnie dowódcą dworca i okręgu kolejowego Opalenica. Za działalność swoją dr. Grochowski odznaczony ostatnio został Medalem Niepodległości.

* * *

— Organizacja wycieczki — opowiada dr. Grochowski — była bez zarzutu. Pociąg, którym jechaliśmy, składał się z wagonów drugiej klasy z tym, że jeden przedział przeznaczony był na cztery osoby. Poza tym do czepiony był do pociągu wagon kąpielowy. Między uczestnikami panowało dobre współżycie i wielka harmonia.

— Wycieczkę przyjmowano wszędzie bardzo życzliwie i serdecznie. Najsprawniej zorganizowane jednak było przyjęcie w fabryce Cegielskiego w Rzeszowie, gdzie przyjmował nas dyr. dr. Kręglewski w otoczeniu swego sztabu, oraz w fabryce „Stomilu" w Dębicy, gdzie opiekował się nami w sposób wzorowy dyr. Piotrowski. Już na dworcu oczekiwała nas cała dyrekcja „Cegielskiego". Na dziedzińcu fabryki ustawione były duże plany. Wysłuchaliśmy kilka referatów informacyjnych, po czym nastąpił podział na grupy i rozpoczęło się zwiedzanie poszczególnych obiektów. W ten sposób nie było żadnej straty czasu; wszystko szło jak w zegarku.

— A jakie było ogólne wrażenie pana doktora z samego COP-u?

— Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego — pada odpowiedź — jest gigantycznym dziełem, zamierzonym na długi okres czasu. Porównać się ona daje z sowieckimi „piatiletkami" lub niemieckim „planem czteroletnim". Chwilowo wybudowano już całkowicie lub częściowo następujące obiekty przemysłowe: W Stalowej Woli olbrzymie zakłady przemysłu wojennego, w Rzeszowie fabrykę obrabiarek Cegielskiego, będącą już w ruchu i fabrykę Państwowych Zakładów Inżynierii (w trakcie budowy), wreszcie w Dębicy fabrykę syntetycznego kauczuku i fabrykę opon i dętek „Stomilu" (w trakcie budowy).

— A czy widzi pan doktor tam jakieś możliwości ekspansji dla Wielkopolski?

— Oczywiście, możliwości osiedleńcze i przesiedleńcze są. Zawsze przecież lepiej, miast emigrować zagranicę i tam ulec wynarodowieniu, pracować we własnym kraju i być tu pionierem w zakresie popierania kupiectwa i przemysłu rodzimego i przyczyniać się w ten sposób do zwiększania polskiego stanu posiadania. Już teraz zresztą pracuje w COP-ie szereg pionierów wielkopolskich i pomorskich. Są tam kupcy detaliści branży bławatnej i konfekcyjnej oraz cukiernicy. Kilku uczestników naszej wycieczki postanowiło już w najbliższym czasie przenieść się do COP-u, lub stworzyć tam filie swych przedsiębiorstw.

— Pewną niedogodność — ciągnie nasz rozmówca — stanowi jednak brak w COP-ie lokali handlowych i rzemieślniczych a częściowo także brak mieszkań. Trzeba więc budować lokale nowe. Zapewniano nas jednak na miejscu, że nie mogą to być lokale luksusowe, bo do luksusowego sklepu chłop tamtejszy nie przyjdzie kupować, obawiając się, że będzie drogo.

W dalszym ciągu naszej rozmowy p. dr. Grochowski scharakteryzował warunki w poszczególnych miejscowościach w COP-ie.

W Radomiu dwie trzecie firm handlowych znajduje się w rękach żydowskich. Na 247 zakładów przemysłowych tylko 105 jest chrześcijańskich. Brak w Radomiu polskiej hurtowni kolonialnej oraz zakładu instalacyjnego. Cena parcel wynosi od 3,— zł do 20,— zł za mtr. kwadratowy. Za cegłę płaci się 40,— za 1000 sztuk.

Miastem przyszłości zdaje się być **Ostrowiec Świętokrzyski** w powiecie opatowskim. Okolica posiada duże bogactwa naturalne, w szczególności rudę żelazną, co stwarza możliwości rozwojowe dla przemysłu górniczo-hutniczego. Pięćdziesiąt pięć procent ludności Ostrowca żyje z pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Sandomierz, malowniczo położony na wzgórzach nadwiślańskich, liczący dziś 10 tysięcy mieszkańców, jest chwilowo jeszcze miasteczkiem zupełnie spokojnym. Rości on sobie jednak pretensje do zostania „stolicą COP-u"; te same pretensje ma również Rzeszów. Z mieszkańców Sandomierza 28 proc. stanowią żydzi; drobny handel znajduje się jednak w 75 proc. w rękach żydowskich a z kamienic około 60 do 70 proc. jest własnością żydowską. Cena parcel w śródmieściu wynosi od 10,— zł do 12,— zł za metr kwadratowy.

Powiat **rzeszowski** wykazuje olbrzymią gęstość zaludnienia. 146 osób na kilometr kwadratowy. Gleba jest średniej jakości. Miasto Rzeszów liczy dziś około 45 tysięcy mieszkańców. Odczuwać się daje brak polskich bednarzy i blacharzy. (Na 19 blacharzy żydowskich jest tylko 6 polskich; polskich bednarzy w ogóle nie ma.) — Wspomnieć należy, że dyr. Kręglewski założył w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa i Dębicy, o którym informacyj udziela inż. Grzymałowski w fabryce Cegielskiego.

Miasto **Dębica**, oddalane o 110 km. od Krakowa, malowniczo położone u stóp wzniesień podkarpackich, liczy dziś około 10 tysięcy mieszkańców. Z zakładów przemysłowych znajduje się tam wspomniana już fabryka dętek i opon „Stomilu" oraz fabryka syntetycznego kauczuku, w której „Stomil" ma pewne udziały. Poza tym znajduje się w Dębicy Państwowa Przetwórnia Mięsna, wyrabiająca bekony i konserwy i eksportująca prócz tego również jaja. Dębica jest siedzibą władz powiatowych (dawniej siedzibą starostwa były Ropczyce). Brak polskiego sklepu z żelazem oraz sklepów z meblami, naczyniami kuchennymi, konfekcją męską i kobiecą, drukarni i młyna. Bliższych informacyj udziela na żądanie Zarząd Miejski. (X)

Epilog krwawego dramatu

Teść zabójcą zięcia

Trójosobowy skład sądu okręgowego w Poznaniu pod przewodnictwem wiceprezesa s. o. Sosińskiego rozpatrywał sprawę karną Wincentego Kokotowskiego z Usarzewa pow. poznańskiego, oskarżonego o zastrzelenie z browninga zięcia Feliksa Szymańskiego.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Osk. W. Kokotowski miał córkę, Rozalię, z którą zapoznał się ś. p. F. Szymański. Ojciec niechętnie patrzył na romans córki, lecz gdy Rozalia spodziewała się dziecka — zgodził się ostatecznie na małżeństwo z Szymańskim.

W dniu ślubu wyszło na jaw, że pan młody był wykolejeńcem życiowym a nawet okazywał skłonności złodziejskie. W czasie uroczystości ślubnych oskarżony wszczął spór z zięciem o przygotowanie zbyt skromnej uczty weselnej.

W 3 dni po ślubie oskarżony wypowiedział małżonkom mieszkanie, wobec czego zmuszeni byli szukać schronienia w Poznaniu u krewnych Szymańskiego.

Krótko przed przyjściem na świat dziecka 2 lutego br., Rozalia wróciła do rodzicielskiego domu.

Już w tym czasie miejscowy posterunek P. P. podejrzewając Szymańskiego o kradzież roweru i innych jeszcze przedmiotów, przeprowadził rewizję w mieszkaniu osk. Kotowskiego. Wynik rewizji był tak obciążający Szymańskiego, że policja aresztowała go.

Wkrótce potem Szymański skazany został przez miejscowy sąd grodzki na 1 rok więzienia.

Wyrok ten i inne jeszcze okoliczności potęgowały nienawiść Kokotowskiego do zięcia.

W dniu 21 maja br. Szymańskiego tymczasowo wypuszczono na wolność.

Po wyjściu z więzienia zjawił się on w Usarzewie i poprosił stróża niej. Michała Kasprzyka, by oznajmił Rozalii, że czeka na nią przy drodze pod figurą św. Józefa.

Rozalia natychmiast wyszła naprzeciw męża. Były więzień zażądał od niej wydania garderoby. Wiedziony złym przeczuciem, Kokotowski poszedł w ślad za córką i wezwał Szymańskiego do opuszczenia wioski.

Szymański rzuciwszy w odpowiedzi kilka obelżywych uwag, wyjął z zanadrza gumową pałkę, zamierzając uderzyć nią teścia, Kokotowskiego, który chwycił ukrytą w ziemi łopatę i począł bić Szymańskiego.

Zięć zasłaniając się przed ciosami ręką, cofał się. Kokotowski krzyczał: — Ty cholero! Ja cię ubiję! — pobiegł do domu po pistolet typu „Nagan" i wrócił na miejsce bójki.

Szymański, widząc broń w ręku teścia, rozpiął marynarkę, wołając: — Tak mnie już poraniłeś... zabij mnie do reszty!

Osk. Kokotowski strzelił do Szymańskiego z odległości kilku kroków, kładąc go trupem na miejscu.

W czasie wczorajszej rozprawy oskarżony tłumaczył swój czyn silnym zdenerwowaniem i nadużyciem alkoholu.

Świadek Antoni Stawowy, robotnik z Usarzewa zeznał, że po dokonaniu zabójstwa oskarżony, przekonawszy się, że oskarżony nie żyje, powiedział: „Widzisz cholero! Już progu mego domu nigdy nie przestąpisz.

Po przesłuchaniu dalszych świadków obrońca oskarżonego adw. Goebel postawił wniosek przeprowadzenia na miejscu wizji lokalnej oraz poddania osk. Kokotowskiego badaniom psychiatrycznym. Po naradzie sąd postanowił poddać osk. Kokotowskiego badaniom psychiatrycznym przez dr. Łagunę i prof. dr. Koronkiewicza, i tym celu rozprawę odroczył. (n-k)

Kronika policyjna

— **Skradł zegarek.** Geming Helena, zam. przy ul. Bukowskiej 31 zgłosiła, że dnia 6. 7. br. pewien osobnik podający się za tapicera skradł jej z mieszkania zegarek męski marki „Admira", wartości 25 zł. Dnia 25 b. m. Geming poznała owego osobnika, któyrm jest Plichański Edmund, zam przy ul. Półwiejskiej 26, Plichańskiego zatrzymano.

— **Okradł parkietówkę.** Dnia 26. bm. o godz. 1,30 Grochowski Antoni, zam. przy ul. Szamarzewskiego 27, skradł parkietówce Pułaczewskiej Kazimierze zam. przy ul. Składowej 1 torebkę damską z zawartością dokumentów i przyborów kosmetycznych. Torebkę zwrócono pokrzywdzonej. Grochowskiego zatrzymano.

— **Znaleziono parasol.** Dnia 25 bm. o g. 20,30 znaleziono parasol na ławce przy ul. M. Focha 2, który znajduje się w Komisariacie 4-tym.

— **Z notatnika posterunkowego.** Sporządzono doniesienia karne za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu na drogach publicznych na 5 osób, za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego na 3 osoby. Ukarano doraźnie za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu na drogach publicznych 22 osoby, za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego 5 osób, za przekroczenie godzin handlu 2 osoby, za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 1 osobę.

Wypadki

Dnia 26 bm. około godz. 2,15 w mieszkaniu przy ul. Dominikańskiej 1 Obarski Stanisław pobił ostrym narzędziem Kałdana Jana zam. w tym samym domu, zadając mu dwie cięte rany w głowę. Pogotowie rat. 66-66 przewiozło Kałdana do szpitala miejskiego.

W dniu 25 bm. na ul. Wały Królowej Jadwigi szofer samochodu Fronda Jan, zam. przy ul. Romana Maya 43 wskutek szybkiej jazdy na zakręcie wjechał na chodnik i zranił lekko trzech przechodniów nie ustalonych nazwisk.

Mekka polityczna nad Bałtykiem

O tym jak „Jutro Pracy" sprzedaje Wróbla i „samorządowy Centrolew" montuje S. Mikołajczyk

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „NOWEGO KURIERA")

≋ **Jurata,** w sierpniu.

(z. k.) Ostatnia wizyta w Juracie. Za kilka dni skończą się urlopy, pogoda i tak już nie dopisuje i ciężar plotkarstwa politycznego, ciężar zainteresowania przeniesie się do Warszawy. Wszystko to jednak nie przeszkadza, by w tej chwili zainteresowanie dla Juraty nie było jeszcze większe, tym bardziej, że pobudzana jest stale przez tych wszystkich, którzy zasmakowali w interpretowania każdego nowego spotkania polityków.

Trzeba dużo umiaru i trzeźwości, by wśród wszystkich kursujących wieści wyłowić fakty i na nich dopiero budować pewną syntezę. Zasadniczo w Juracie nic nie uległo zmianie. Dalej odbywają się rozmowy, których wyniku można się tylko domyślać. Dalej z lśniących limuzyn wysiadają przybywający na konferencje, a poza tym coraz częściej limuzyny zawożą letników-polityków do Gdyni — Orłowa do gen. broni inspektora armii Kazimierza Sosnkowskiego.

To też dla dokładnego zobrazowania obecnych zainteresowań politycznych wypadło waszemu wysłannikowi zwiedzić trzy miejscowości: **Juratę, Hallerowo i Orłowo.** W wszystkich tych trzech miejscowościach w ostatnich dniach żywe przeprowadza się rozmowy, które znowu zmieniły oblicze polityczne wszystkich kombinacyj, nadały im zupełnie innego sensu, wykazując, że chwilowe jakgdyby odprężenie wprawdzie jeszcze nie minęło, że w owych rozmowach i naradach poprzednich wyników wprawdzie jeszcze nie przekreślono, ale i że pewni politycy wiążą nowe nadzieje do nowych spotkań.

W Juracie oprócz ponownego przybycia posła Budzyńskiego i Dudzińskiego zaobserwowano jeszcze senatora Gwiżdża i posła Walewskiego.

To iż „Jutro Pracy" szuka przymierzeńca, że tego sprzymierzeńca zanudza coraz to nowymi propozycjami, że udowadnia swoje kontakty nikogo nie zadziwi. Panowie ci posiadają jeszcze dużo temperamentu i dużo podsuwają ciekawych pomysłów. Widać w ich działalności jakieś szamotanie, nadzwyczaj kurczowe chwytanie kontaktów i strach obłędny przed... przyszłością **„bez jutra".**

Pp. Budzyński i Dudziński mieli podobno przywieźć dowody na współpracę czy też na kontakty z „O. N. R. przy A. B. C.", „Falangą" i „Młodymi Stronnictwa Narodowego". Wadle kursujących tu plotek dr Wróbel od dawna jest niezadowolony z kierunku rozwojowego „Stronnictwa Narodowego" i nie chce dłużej ulegać tym starszym, którzy młodych nie rozumieją i przeciwni są pracy rozwojowej, a stale zalecają mobilizację dla powstrzymania członków od udziału w życiu politycznym.

Podział na „młodych" i „starych" podobno coraz widoczniejszy jest w życiu Stronnictwa Narodowego, przenika do wszystkich kółek terenowych i jest niewątpliwie zapowiedzią wiszącego w powietrzu rozłamu. W tych warunkach nie byłoby się co dziwić kontaktom z „Jutrem Pracy".

Na jakich podstawach „Jutro Pracy" dogadało się z O. N. R. przy A. B. C. niewiadomo. Wydaje się nam, że kontakty te jeżeli są, to są bardzo luźne, że nieprzejednana pozycja O. N. R. przy A. B. C. wobec wszystkich innych grup, nie da się jednak zmienić. Istnieje tam pewno tylko jeden kontakt — kontakt w ramach ogłoszonej kiedyś deklaracji, który jednak nie jest równoznaczny z kontaktem grup partyjnych.

Senator Gwiżdż przyjechał do Juraty z danymi o organizowanym nowym dzienniku politycznym. Co ciekawsze projektowany skład redakcyjny wskazywałby na pewne zbratanie z „lewicą demokratyczną". Mówi się w pewnym rzędzie o p. Czarnockim, który jak wiadomo był redaktorem „Dziennika Porannego" wydawanego przez Z. N. P.

Dużo mówi się przy tym o nowych wyborach w Z. N. P., które na czele zarządu ponownie postawią p. Kolankę. Poparcie akcji prowadzonej przez Kolankę, zapewnienie sobie obrony na wypadek wybrania p. Kolanki — oto był właściwy powód przyjazdu menerów Z. N. P. do Juraty mimo zaprzeczeń jakie się ukazały. Odbyły się poprostu targi **„wy nas — my was poprzemy".**

Tyle z Juraty.

Z Juraty jedziemy do Hallerowa.

Po drodze oglądamy liczne płoty kolczaste broniące dostępu do lasu. Najlepszy dowód, że żaden z dygnitarzy przejeżdżających tutaj nie interesuje się płotami, a premier gen. Składkowski tu nie był.

W Hallerowie spędza wywczasy gen. Haller, patron „Frontu Morges". On również bawił w Juracie, ale obecnie gości u siebie przedstawicieli „Stronnictwa Ludowego". Pan Stanisław Mikołajczyk z towarzyszami omawia sprawę wyborów do samorządu. Propozycja jest ponętną — **Stronnictwo Pracy — Stronnictwo Ludowe i P. P. S., jako jeden blok wyborczy.** Sumowanie ,liczenie, odejmowanie — wyniki wyborów i tak niepewne. A jednak propozycja ponętna, gdyby nie żydzi i P. P. S., to może pakt już zostałby zawarty. Narazie proponują ciche porozumienie, dalsze konferencje, nie urywania — „bo przecież zobaczymy, czy kto inny nie pójdzie z nami". „A zresztą jaki podział mandatów"? — i trwają targi niepewne jednak, mogące rozbić się o jednego kandydata.

Coś to wszystko przypomina Targowicę.

W Orłowie wszystko opiera się na obowiązkowych wizytach. Poważnie tu, jakiś spokój, nie ma tego akompaniamentu plotek. Gen. Sosnkowski przyjmował wizyty i oddawał je. Min. Ulrych, min. Roman, Marszałek Sławek i inni byli kolejno. Rozmawiano bardzo dużo, rozmawiano o zamiarach, mówiono o rozmowach, o możliwościach zmian w rządzie. Gen. Sosnkowski — jak twierdzą — był bardzo powściągliwy w opiniach. Padły słowa o konieczności zjednoczenia, padły słowa o konieczności wprowadzenia w społeczeństwo spoistości.

Gen. Sosnkowski wskazywał na to, że spoistość społeczeństwa można osiągnąć, że zarówno w sprawie litewskiej, jak i ostatniej manifestacji w Gdyni odnośnie wypadków gdańskich, gdzie socjalista wołał: **„Nie jesteśmy w tej chwili socjalistami, endekami czy partyjnikami, ale w pierwszym rzędzie jesteśmy Polakami broniącymi praw polskich w Gdańsku".** Społeczeństwo obrazuje jednomyślność.

Wszyscy przyznawali rację tym sądom.

Obiecano mieć na względzie te sprawy — podobno — wysunięto sprawę przeprowadzenia rozmów w celu usunięcia różnic. Podobno sprawę zjednoczenia wszyscy uznali za pilną, za ważną, jeżeli Pan Prezydent R. P. i Marszałek Rydz - Śmigły uważają to za konieczne ze względu na poważną sytuację w Europie, która wymaga by Armia i Naród były spoiste i zjednoczone.

Sprawa wizyt w Orłowie to tylko domysły, ale niema w nich tego typowego niepokoju plotkarskiego, co w Juracie i Hallerowie. Niema tych licznych wersyj — jest tylko jedna — **mediacje.**

* * *

Jurata, Hallerowo i Orłowo — trzy miejscowości nad polskim morzem, trzy piękne kąpieliska polskie tryumfują. Zjechali dygnitarze, urlopy spędzają w kraju. — Minęła już bezpowrotnie fala snobizmu, pod wpływem której spędzano urlopy zagranicą.

Jedno rzeczywiste osiągnięcie — poznanie szkodliwości wywozu dewiz zagranicą i piękności Polski nie ustępującej w niczym tak reklamowanej zagranicy.

Jak ruletka - to Tarkowski!...

Dziś w nocy wydział śledczy Komendy P. P. na m. Poznań zlikwidował znów tajną jaskinię gier hazardowych. Jaskinia mieściła się w mieszkaniu niej. Leokadii Ziółkowej przy ul. Podgórnej 6 m. 9.

Ziółkowa odnajmowała pokoje. M. inn. odnajęła ona pokój niej. Barciszewskiemu i prostytutce Elżbiecie Kingler. W pokaju sublokatora Barciszewskiego odbywały się gry hazardowe, które organizował znany już z podobnych wyczynów na terenie m. Poznania jubiler Bolesław Tarkowski, były właściciel sklepu jubilerskiego pod filarami „Esplanady". Tarkawski stale mieszka w Hotelu Polonia.

W momencie, kiedy do pokoju Barciszewskiego wkraczała policja, uczestnicy gry poukrywali się. Ruletkę zaś zdążyli już ukryć w skrytce w ścianie, zawiesić ścianę płótnem i przystawić szafę. Przeprowadzona rewizja wykryła jednak ruletkę. W mieszkaniu Ziółkowej znajdował się Leon Świątecki z Warszawy (ul. Koszykowa 71), znany policji organizator gier hazardowych. — Świątecki posiada bilet kolejowy na całą Polskę i przerzuca się z miasta do miasta, by prowadzić hazardowy proceder. Poza Tarkowskim i Świąteckim ujęto kilka graczy, m. in. Władysława Łuczaka, bezrobotnego handlowca (ul. św. Marcin 46) oraz szewca Stefana Maka.

Afera ta wywołała zrozumiłe poruszenie w Pozmniu z uwagi na to, że w aferę zamieszanych jest cały szereg znanych osobistości.

Pożar w fabryce „Filtrotkan"

W dniu wczorajszym o godz. 18,45 wybuchł pożar z bliżej nieznanych powodów w suszarni fabryki „Filtrotkan" przy ul. Kościelnej 17.

Fabryka „Filtrotkan" tkalnia płócien nieprzemakalnych, filtracyjnych itp., której specjalnością jest wyrabianie płacht nieprzemakalnych i namiotów impregnowanych, stanęła w płomieniach. Dzięki energicznym przedsięwzięciom i wytężonej pracy straży pożarnej, ogień stłumiono prawie w zarodku i dlatego też nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Budynek ocalał, spaliły się jednak pewne urządzenia z suszarni. Właściciel fabryki, p. Konstanty Wejman, oblicza straty na ca 3000 zł.

Przed powrotem wojska z manewrów

Już tylko kilka zaledwie tygodni dzieli nas od powrotu formacyj wojskowych garnizonu poznańskiego z tegorocznych manewrów. Powitanie wojska będzie, podobnie jak w zeszłym roku, miało charakter bardzo uroczysty.

Kawiarnia „Gwarna" otworzyła filię przy ulicy Dąbrowskiego

Znana kamiarnia „Gwarna" przy ul. Pierackiego otworzyła w ostatnich dniach filię przy ul. Dąbrowskiego 49.

Lokal przebudowany przez inż. arch. Katkiewicza i umeblowany przez f-mę Ignacy Linke — jest zaciszny i wytworny, co zadecydowało już o powodzeniu kawiarni.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Lubelski z parafii św. Floriana składając p. St. Szalatemu, właścicielowi „Gwarnej" szczere życzenia pomyślnego rozwoju.

Numer akt: Km. IX. 1313/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu rewiru IX. Teofil Bartkowiak mający kancelarię w Poznaniu, ul. Wały Jagiełły nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1938 r. o godz. 10,45 przepoł. w Poznaniu ul. Patrona Jackowskiego nr. 29 m. 3 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do dłużnika składających się z jednej biblioteki, jednego biurka z fotelem, jednego stołu okr., jednego krzesła skórą obitego, jednego bufetu, jednego kredensu, jednego stołu rozc. i 8 krzeseł obitych gob. oszacowanych na łączną sumę zł 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 27 sierpnia 1938 r.

Komornik.

Odcinek kulturalny

Zmarł Teodor Axentowicz

Poznań, dnia 27. 8

Ubiegłej nocy zmarł w Krakowie jeden z najwybitsiejszych malarzy polskich ś. p. Teodor Axentowicz, od 1887 r. profesor i b. rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ś. p. Teodor Axentowicz był jednym z ostatnich żyjących założycieli towarzystwa „Sztuka", które u schyłku ubiegłego wieku skupiło nazwiska tej miary. co Wyczółkowski, Chełmoński, Wyspiański, Mehoffer, Malczewski, Stanisławski, W. Tetmajer.

Rozkwit jego twórczości przypada właśnie na okres najbardziej ożywionej działalności tow. „Sztuka" — okres wielkiego renesansu malarstwa polskiego.

Ś. p. Teodor Axentowicz urodził się 13. 5. 1859 w Brassow w Siedmiogrodzie. Był uczniem szkoły krakowskiej. Studiował w monachijskiej akademii w malszuli Szandora Wagnera i Benostura. Panujący na tej uczelni wszechwładnie podówczas naturalizm, wywarł na Axentowiczu przemożny wpływ. Malował więc liczne obrazy, których tematy zaczerpnięte były z życia ludu ruskiego. Z tej epoki pochodzi szereg świetnych w rysunku, znakomicie zaobserwowanych dzieł rodzajowych: „Pogrzeb na Rusi", „Święto Jordanu" (w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu). Imał się Axentowicz również malarstwa historycznego, pozostawiając dzieła jak: „Zajęcie Würzburga przez Francuzów", „Posłowie Polscy u Henryka Walezego".

Po studiach w Monachium spędził Axentowicz 13 lat w Paryżu u Carolusa Duran, na samodzielnym warsztacie prcy. Maluje liczne portrety m. in. Sary Bernhard, jej syna z żoną, ks. Władysława Czartoryskiego i w. inn.

W r. 1187 powołany został przez Juliusza Fałata na katedrę świeżo właśnie organizowanej Akademii do Krakowa, gdzie osiadł na stałe.

Z pracowni modnego paryskiego portrecisty C. Duran Axentowicz wyniósł duże zamiłowanie do portretu, które zaciążyć miało przemożnie na jego późniejszej twórczości.

Posiadł tajemnice powodzenia Duranda. Więcej jednak niż temu mistrzowi zawdzięcza Axentowicz innym doskonalszym malarzom. Z Paryża jeździł często do Londynu. Uwagę jego zwrócili Boldini i Whistler. Odczuł, jak mało kto, ich lekkość, wdzięk, formę, świeżość barw. Portrety kobiece stały się domeną królowania sztuki Axentowicza.

Ostatnie lata jego twórczości, to liczne bardzo główki kobiece, robione pastelami. Przysporzyły one Axentowiczowi rozgłośną sławę. Przez ich barwne reprodukcje nazwisko Teodora Axentowicza zostało, jak rzadko które nazwisko malarza w Polsce, spopularyzowane. (s)

Inauguracyjne zebranie OZN Oddziału „Grunwaldzka“

zaczątkiem realnej pracy Obozu w Poznaniu

„Nie można uznać za prawdziwego Polaka tego — który widząc zagrożoną Ojczyznę, stoi z założonymi rękami lub co gorzej — sieje niezgodę wśród braci Polaków“.

Tymi słowy zagaił zebranie inauguracyjne OZN Oddział „Grunwaldzka“ przewodniczący Oddziału dyr. Suchowiak.

Wiele jest w tym prawdy i wiele słuszności, gdy zanalizujemy zasadnicze składniki, które w sumie dają „patriotyzm polski“.

Żyjemy bowiem, w nadzwyczajnym okresie!

Codzienna prasa informuje nas o coraz to nowych niespodziankach, o coraz dalszych zawieruchach i katastrofach wojennych.

W okresie tym na nas ciąży specjalnie odpowiedzialny obowiązek, obowiązek zdania egzaminu z lojalnego i krytycznego ustosunkowania się nas wszystkich do najważniejszego zagadnienia doby obecnej jakim jest — Obronność Polski.

Spełnienie tego zadania wziął na swe barki — Obóz Zjednoczenia Narodowego!

I chociaż od utworzenia naszego Obozu upłynęło już sporo miesięcy — Obóz nasz jeszcze stoi otworem dla wszystkich tych Polaków i ugrupowań polskich — które dotychczas w obręb jego nie weszły.

Lecz polska racja stanu nie może pozwolić na nieskończoność otwartych drzwi do zgody i pojednania Narodowego, bo dni, godziny i minuty przynaglają nas do zamknięcia wrot polskiej twierdzy przed wtargnięciem obcych żywiołów, żerujących na Rzeczypospolitej Polski.

I dlatego wszyscy ci, którzy pomimo wezwania Naczelnego Wodza pozostaną poza murami powstającego Nowego Jutra — staną się obcym nam elementem.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, referat polityczny wygłosił sekretarz Oddziału p. Kolipiński.

Prelegent omówił najważniejsze ustępy deklaracji lutowej a następnie poruszył cały szereg innych ważkich zagadnień państwowych, podkreślając w nich rolę Polaka — twórcy potęgi narodowej a obywatela z szeregów rozkładu partyjnego.

Referat, wysłuchany przez obecnych z największym napięciem, został nagrodzony długotrwałymi oklaskami.

Po referacie politycznym głos zabrał wiceprzewodniczący Obwodu na m. Poznań, radca Małecki, który w serdecznych słowach podziękował przewodniczącemu dyr. Suchowiakowi oraz p. Kolipińskiemu za referaty.

Nawiązując da referatu politycznego p. radca Małecki oznajmił, iż wyniki zapowiedzianej realnej pracy Obozu widzimy już w uchwałach Rady Naczelnej a w najbliższych dniach już i w Poznaniu zostanie powołany do życia specjalny referat spraw gospodarczo - społecznych, który zajmie się rozpatrywaniem największych bolączek Świata Pracy oraz będzie inicjował ich usunięcie z naszego życia.

Wspominając następnie o bliskim powrocie wojsk naszego garnizonu z ćwiczeń polowych, p. radca Małecki zaapelował do obecnych, ażeby w zbli żającym się powitaniu naszego wojska nie zabrakło żadnego członka i ich rodzin.

Na zakończenie zebrania reasumując wygłoszone referaty, przewodniczący Oddziału dyr. Suchowiak gorąco prosił zebranych o szerzenie dalsze idei Zjednoczenia Narodowego i trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, Pana Prezydenta i Marszałka Polski — zebranie zamknął.

Na marginesie przebiegu zebrania warto zaznaczyć, iż w zebrnniu uczestniczyło wiele wybitnych osób wiejscowego społeczeństwa, zamieszkujących ul. Matejki i Grunwaldzką, którzy swoją obecnością zadokumentowali swą przynależność da Obozu. Dla uzupełnienia należy wspomnieć, iż inauguracja Oddziału „Grunwaldzka“ odbyła six w lokalu restauracji hotelu Polonia, w krtej uczestniczyło 96 osb

(J. K.)

Wszystkie czołowe gwiazdy filmowe w kinie „NOWE".

Kulturalna publiczność poznańska będzie oglądała w kinie „NOWE" kolejno wszystkie czołowe gwiazdy ekranu.

Nie zabraknie Shirley Temple i Benjamino Gigli — tych dwóch symbolów serca — nie zabraknie Poli Negri, Marleny Dietrich, Magdy Schneider, Marty Eggerth lub Olgi Czechowej. Ujrzymy Hansa Albersa, Heinza Rühmana, Pawła Hörbigera, Willi Fritscha, Albrechta Schönhalsa, Oskara Sima. Nie możemy wyliczać wszystkich gwiazd amerykańskich. Zaprezentuje się nam zespół najlepszych gwiazd szwedzkich z Zarą Leander, Ingrid Bergman i Göstą Ekman na czele. Nie zabraknie czołowych gwiazd włoskich i francuskich. Nawet Japonia zaprezentuje nam Sessue Hayakawa i czarującą Setsuko Hara.

Bywalcy kina „Nowe" będą mieli urozmaicenie.

Powołanie Rady Obwodowej O. Z. N. w Inowrocławiu i Grudziądzu

Poznań, dnia 27. 8.

W obwodzie Inowrocław - miasto w skład prezydium i rady obwodowej O. Z. N. weszli: p. p. W. Skonieczny, S. Spalony, S. Kowalkowski, J. Jędrzejczak, mgr. T. Moll, K. Lewandowski, Cz. Drogowski, L. Urbański, W. Piątkowski, W. Gotówka, dr. S. Sroczyński, dyr. Skibiński, F. Waliński, S. Horneberger, W. Jaskólski.

W skład prezydium i rady obwodowej w Grudziądzu weszli: pp. W. Gibas, D. Kowalski, dr. Reiman, J. Klatt, S. Szlosowski, Cz. Paczkowski, F. Domański, S. Kaźmierski, Cz. Sadowski, S. Tomczyński, J. Szatkowski, K. Szpitter, A. Firyn, T. Tatuliński, E. Dębski.

W przededniu Społecznej akcji radiofonizacji

W najbliższym okresie czasu rozpoczną intensywną działalność Społeczne Komitety Radiofonizacji Kraju. Duże zadanie ma do spełnienia Społ. Komitet Radiofonizacji na Pomorzu.

Teren Pomorza, mimo iż znajduje się na jednym z pierwszych miejsc pod względem z radiofonizowania, jednak w stosunku do istotnych potrzeb i możliwości ma jeszcze duże zaległości.

Istnieje przecież duża niewspółmierność w akcji radiofonizacyjnej. Są bowiem ośrodki znakomicie zradiofonizowane, obok zupełnie pod tym względem zaniedbanych, przyczem zaniedbanie to można obserwować w ośrodkach częstokroć bardzo ważnych lub takich, gdzie stan taki niczym nie jest usprawiedliwiony.

Bydgoszcz mimo, że góruje tak gospodarczo jak i liczebnie nad wszystkimi miastami Pomorza — należy do miast najsłabiej zradiofonizowanych. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że miasto to ma specjalne studio radiowe, skąd idzie znaczna część audycyj Rozgłośni Pomorskiej.

Owa niewspółmierność stanu radiofonizacji do możliwości utrudnia w wielu wypadkach realizację szeregu ważnych zagadnień, jakie na Pomorzu ma do spełnienia Polskie Radio.

Ze względu na bardzo różnolity teren Pomorza nasuwa się konieczność stworzenia szeregu regionalnych Komitetów Społecznych Radiofonizacji Kraju.

Komitety takie mają w niedługim czasie zorganizować się w Bydgoszczy, Gdyni i Grudziądzu.

Jeśli wziąć pod uwagę, że niedawno wydany został okólnik Pana Premiera do PP. Wojewodów, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast w sprawie podjęcia prac nad spopularyzowaniem radiofonii — należy przewidywać, że wszelkie zamierzenia w tej dziedzinie znajdą swój realny wyraz.

O język polski

na artykułach fotograficznych

Lato. Sezon fotograficzny w pełni. Amatorzy pracują całą parą. Czas więc przypomnieć wszystkim fotografującym, by w sklepach domagali się języka polskiego na opakowaniach i w dołączanych do towaru sposobach użycia, czy weźmie amerykańskiego Kodaka czy belgijskiego Gevaerta czy inny Agfy. W niektórych spotykamy sposoby użycia aż w siedmiu(!) językach ale bez polskiego.

Domagajmy się w sklepach fotograficznych wszelkich artykułów fotograficznych z językiem polskim. Jeśli obce fabryki chcą na Polakach zarabiać, muszą szanować i uwzględniać język polski. Dobrowolnie tego nie uczynią, skoro, jak bezmyślne barany, kupujemy od nich wszystko, co nam wtykają w rękę.

Miejmy odwagę na polskiej ziemi, gdzie jesteśmy gospodarzami, domagać się głośno używania języka polskiego na wszystkich towarach, które kupujemy od obcych.

Z Stowarzyszenia Kupców Polskich we Włocławku

Wobec ukończenia się okresu urlopów letnich Stowarzyszenie Kupców Polskich przystąpiło do normalnej działalności. Sekreteriat przy ul. Zduńskiej jest codzień czynny i załatwia swym członkom wszystkie sprawy w godziaach urzędowania.

To i owo

o włocławskich „bohaterach"

ABC dla Włocławka i Kujaw na stronie mutacyjnej po pogrzebie wielce cenionego i zasłużonego ś. p. pastora Woscha uderzyło na alarm. Dojrzało nagle pochód niemczyzny w kondukcie pogrzebowym, którzy rzeczywiście „postawił cały Włocławek na nogi". Mało tego, autor niefortunnej notatki zrąbał, co się zowie, dwa tutejsze pisma stojące na gruncie polskości i katolicyzmu za to tylko, że podały istotny, zgodny z rzeczywistością, przebieg imponującego pogrzebu ś. p. Dostojnego Przewodnika parafian gminy ewangelicko-augsburskiej we Włocławku.

Z niespotykaną dotychczas zjadliwością na łamach tego pisma, oczywiście po stronie włocławskiej, napisano aż o dwóch zmarłych pastorach na obczyźnie, o pochodzie niemczyzny i o dwóch językach niemieckich (sic!), pouczono nas że nie powinno używać się określenia „pobożny" do tytułu pastor oraz przypomniano nam o polskim i katolickim Włocławku.

Nareszcie, wyszli z ciasnego kręgu na szersze wody już bez maski, zmącili ją należycie i przy nieudanym połowie oddali niedźwiedzią przysługę społeczeństwu włocławskiemu.

Dziś niejeden włocławianin ewangelik Polak pod wpływem niesmacznej notatki o pochodzie niemczyzny na pogrzebie ś. p. pastora Woscha zastanawia się poważnie nad tym i mimowoli zadaje sobie pytanie — Polakiem jestem czy Niemcem.

Zkolei rzeczy przysporzyli i sobie „sławy". Pogardliwym milczeniem zbyto „rewelacyjną" wzmiankę w kołach ewangelicko-augsburskich, choć zaliczano ich do tego czasu do najlepszych przyjaciół, a jedno z atakowanych pism po męsku i rzeczowo uchyliło rąbka tajemniczego pochodu niemczyzny, które w świetle reflektora prawdy tak wygląda: „wszystko byłoby dobrze" i „wyskoku" nie wzięlibyśmy pod uwagę — gdyby ten płód nie posiadał podłoża o znaczeniu „eciepecie" (czytaj: chcę żyć) — A nieco dalej zrozumiale i przystępnie już dla każdego: — „Kilka dni było wyczekiwanie, po czym... nekrologi zmarłego ukazały się w innym piśmie polskim miejscowym, a nie trafiły tam, gdzie zdaniem..." ich winny. A potem już wiadomo — nieprzytomny pochód niemczyzny i wielki alarm.

Sezonowi „bohaterowie" kroczą w bliżej nieznaną nam dal przy otwartych przyłbicach przez innych. A dokąd?

wg.

Rozkład jazdy autobusów do Wieńca

Ważny od 4 lipca b.r. — odchodzą z Włocławka:

o godz. 7, 10, 13.30, 16 i 18.45.

Przychodzą do Włocławka:

o godz. 7.45, 12.15, 15.30, 18.15 i 20.30.

Walne Zgromadzenie

Cechowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Trzody Rzeźnej we Włocławku

Zgodnie z § 33 statutu Cechowego Towarzystwa, — Zarząd Towarzystwa zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę dnia 4 września 1938 roku punktualnie o godz. 4-ej po południu w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan we Włocławku przz ulicy Tadeusza Kościuszki 6 odbędzie się Walne zgromadzenie członków Cechowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Trzody Rzeźnej we Włocławku z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego oraz dwuch sekretarzy Walnego Zgromadzenia. 2. Odczytanie i przyjęcie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z ogólnej działalności Cechowego Towarzystwa za okres 1937 roku. 4. Sprawozdanie rachunkowo-kasowe za rok 1937. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami oraz zatwierdzenie bilansu i rachunku wydatków i dochodów za rok 1937. 7. Sprawa ograniczenia odszkodowań za wypadki jedynie trychiny, ewentualne podwyższenie składki ubezpieczeniowej. 8. Zmiana art. 50 statutu przez ustalenie odbywania posiedzeń Zarządu przynajmniej jeden raz na miesiąc. 9. Uchwalenie budżetu Cechowego Tow. na rok 1938. 1o. Wybór pięciu członków Zarządu i dwu zastępców Cechowego Towarzystwa na przeciąg trzech lat. 11. Wybór trzech członków Komisji Rewizyjnej. 12. Ustalenie programu działalności Zarządu Towarzystwa na najbliższą przyszłość.

Komunikując o powyższym — Zarząd Cechowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Trzody Rzeźnej we Włocławku uprasza wszystkich członków o wzięcie udziału w tymże Walnym Zgromadzeniu i w tym też celu o niezawodne przybycie w oznaczonym dniu i godzinie.

Jak wyglądał w rzeczywistości obchód czynu chłopskiego?

Znamienny głos ks. kanonika Mańkiewicza z Kowala

Słowa Pana Jezusa: „Żal mi tego ludu" — przyszły mi na myśl, gdy byłem obecny na wiecu ludowców w Grodztwie Kowal w ogrodzie gospodarza Gazy. Kilka dni temu przywódca ludowców z Ralentowa Stankiewicz i drugi gospodarz z Grodztwa Rembrałkowski przyszli do mnie, prosząc o odprawienie Mszy św. w dniu 15 sierpnia za poległych w obronie Ojczyzny. Zapytałem, jakiego odłamu ludowców jesteście? Jesteśmy „Piastowcy", wodzem naszym jest Wincenty Witos. Już w kościele zauważyłem, że nie powiedziano prawdy, kiedy w szeregach zauważyłem komunistów, jak Ziemęcki, rzeźnik i inni. W czasie kazania zwróciłem się do zgromadzonych, aby stali twardo przy wierze katolickiej, żeby nie słuchali wilków w owczej skórze, jak socjalistów, wyzwoleńców, komunistów i rozmaitych bezbożników. Wtedy nie będzie przeciwny kapłan katolicki. Zasmuciłem się, gdy, idąc z tacką po kazaniu po ementarzu, zauważyłem na ulicy za murem kościelnym gromadę ludowców, którzy nie chcieli posłuchać szwajcara kościelnego, zapraszającego ich do kościoła, i nawet na moje wezwanie nie uklękli, gdy sygnaturka dawała znać, że jest podniesienie.

Zdecydowałem się jednak skorzystać z zaproszenia i pojechałem na wiec. Pierwszy mówca, delegat podobno ze Zarządu Głównego Stronnictwa Ludowego z Warszawy, młody człowiek, nie bardzo tęgi mówca, nadrabiał arcydemagogicznym tupetem, wykrzykując ustawicznie na Polskę szlachecką, na niedolę ludu, że jest chłop bez prawa, i wreszcie wszedł na nutę wyraźnie komunistyczną i antypaństwową, gdy powiedział, że w razie wojny chłop nie może iść na wojnę z ochotą, jeżeli chłopom nie dadzą praw.

Drugi mówca, Stankiewicz, wypowiedział nieudolną, wyuczoną mowę, operując ogólnikami i ożywił się, gdy wsiadł na ulubionego konia, żeby dworom poodbierać ziemię. A przecież Stankiewicz to bogaty gospodarz. Czemu nie zostawił sobie 10 mórg, a reszty nie rozda? To też publicznie powiedziałem o rozmowie dwóch błaznów w cyrku w Moskwie w pierwszych dniach rewolucji. Pyta jeden błazen drugiego, dałby ty mnie jedną kamienicę, gdybyś miał dwie? Konieczno, dałbym. A dałby ty mnie 50 tysięcy rubli, gdybyś miał 100 tysięcy. Konieczno, dałbym. A dałby ty mi jednego porosionka, gdyby ty miał dwa? Nu niet! Jakże to, pyta drugi błazen mocno zdziwiony? Nu, brat, odpowiada pierwszy. Kamienicy to ja nie mam, stu tysięcy też nie mam, ale akurat dwa porosionki mam i nie dam, bo to moje. Oj, mamy mnóstwo takich panów Stankiewiczów, podobnych do tych w cyrku, co swoje twardo w garści trzyma, a cudzeby dzielił. Na estradę weszły dwie dziewczynki i dwóch chłopców z „Wici". Chłopiec wypowiedział wierszyk ohydny, szydzący ze szlachty, z władzy itd. Boże, pomyślałem, jak ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci, co jad nienawiści wszczepiają w młodociane serduszka, jak ciężko grzeszą ci, co nawet grosem publicznym popierają „Wieś". Chciała dziewczynka wypowiedzieć drugi wiersz, ale przedstawiciel władzy słusznie nie pozwolił.

Wszedł na estradę trzeci mówca, bardzo młody, Lemański z Włocławka, z okrutnie butną miną, i wypowiedział stuprocentową socjalistyczną mowę, z nieodłącznymi „precz", precz z komunistami, a później o 100% niemożliwym precz z narodowcami i wreszcie zakończył oświadczeniem, że chłop polski po "chrześcijańsku" będzie rządził Polską, że nikomu krzywdy nie zrobi. Żeby ten błogi czas przyszedł jak najprędzej, młody mówca zaproponował uchwalenie „chrześcijańskiej" rezolucji, żeby chłop polski nie dowoził żywności do miast, dopóki chłop nie otrzyma praw.

Boże, pomyślałem znowu, jak żal tego ludu, co przygarnia komunistycznych młodzików i słucha ich z rozwartymi ustami i oklaskuje.

Wstałem i energicznie zaprotestowałem przeciwko uchwaleniu głupiej i antypaństwowej rezolucji.

A gdy udzielono mi głosu zwróciłem się z ubolewaniem do prezesa Stankiewicza, że mnie w błąd wprowadził, bo sądziłem, że mówcy dadzą słuchaczom pokarm szlachetny, a tu karmią jadem nienawiści i fałszu. W kochanej naszej Polsce daleko do ideału, ale to samo jest i na całym świecie. Do względnego ideału ma prawo dążyć i chłop polski, ma prawo organizować się, ale dążenie to winno iść po linii Bożej, szlachetnej Pytam was, gdzie są te ograniczenia praw chłopów. Czy szkoły polskie są zamknięte przed synami chłopskimi?

Na wysokich nawet stanowiskach wojskowych i urzędniczych widzimy synów chłopskich. Na stolicach biskupich też zasiadają synowie chłopów. Absolutna większość księży i nauczycieli — to synowie chłopów. Więc poco fałszujecie rzeczywistość i w błąd wprowadzacie ten biedny lud polski?

Mogę śmiało do was i do wszystkich demagogów mówić, bo przez 40 lat pracy kapłańskiej nie umiałem tylko kochałem Polskę i lud polski.

Od 1902 do 1910 r. założyłem we Włocławku Stowarzyszenie Robotników, i założyłem czytelnię, która w 1910 r. liczyła 10000 egz.

W Miedznie założyłem w 1910 roku Kasę Poż.-Oszczędnościową i przy pomocy tej kasy sprzedawałem wagonami sztuczne nawozy, narzędzia rolnicze, w jednym roku sprowadziłem 11 siewników, założyłem mleczarnię, prowadziłem Kółko Rolnicze, sklep spółdzielczy itd. Pracowałem społecznie w Warcie, Kramsku i tutaj w Kowalu. Od roku prowadzę Kasę Bezprocentową. Niedawno był u mnie jeden z was, i przez dłuższy czas przyglądał się, jak przawinęło się w kancelarii 30 interesantów kasowych.

Uderzył w stół dłonią i wyrzekł: „to jest rzetelna robota dla biednych". A wy panowie mówcy cośście konkretnego uczynili dla ludu polskiego. Prawdziwie burzycielską robotę, więc wyrażam jeszcze raz żal, że mnie w błąd wprowadzono i opuszczam zebranie.

Pociechą dla mnie było jedynie to, że z mojej parafii było b. mało, a spośród zgromadzonych z okolicy nie spostrzegłem poważniejszych gospodarzy.

Ks. Józef Mańkiewicz
proboszcz parafii Kowal Kujawski

Zapisujcie się na członków Stowarzyszeń Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum we Włocławku

Dnia 22 sierpnia r. b., na zebraniu organizacyjnym zostało powołane do życia Stowarzyszenie Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego we Włocławku, celem zorganizowania i prowadzenia Gimnazjum Ogólno-kształcącego Żeńskiego. Członkiem Stowarzyszenia może być każda osoba posiadająca kwalifikacje prawne oraz instytucje zawodowe i społeczne, działające przez swego upoważnionego zastępcę. Wysokość składki rocznej wynosi 24 złote, płatne po 2 złote miesięcznie. Fundusze Stowarzyszenia przeznacza się wyłącznie na prowadzenie szkoły. Wybrany na ostatnim Zebraniu Zarząd ma zlecone poczynienie starań o otwarcie szkoły w jaknajkrótszym czasie oraz zorganizowania kompletów dla dzieci, które z braku miejsc nie zostały przyjęte do istniejącego gimnazjum, aby uniknąć dla nich straty roku szkolnego.

Wobec niedostatecznej ilości szkół średnich żeńskich, co uniemożliwia kształcenie się dużej ilości dzieci, Zarząd prosi osoby bezpośrednio zainteresowane oraz osoby, instytucje, związki zawodowe i społeczne, którym dobro młodzieży leży na sercu, o zapisywanie się na członków Stowarzyszenia Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego we Włocławku, celem umożliwienia w jaknajkrótszym czasie otwarcia gimnazjum. Zapisy na członków przyjmują:

p. magister Stefan Mejster, apteka ul. Kościuszki № 1 i p. Janina Ożminkowska, sklep Elektro-techniczny, pl. Wolności 6.



Co będzie w b. lokalu K. K. O. m. Włocławka

Przed kilkoma miesiącami Komunalna Kasa Oszczędności m. Włocławka przeniosła się do własnego gmachu, pozostawiając wolny swój dawny lokal przy placu Wolności № 3/4. Zamalowane okna wystawowe i licznie pracujący tam ludzie intrygowali przechodniów, ponieważ dotychczas nie było wiadomo kto i co poprowadzi w tym miejscu. Było to tym bardziej ciekawe, że jest to jeden z najlepszych punktów, położonych w samym centrum miasta i większość obywateli „przyzwyczaiła" się już do niego z okresu składania swych oszczędności i korzystania z kredytu w K. K. O. m. Włocławka i jakby czuła doń swoisty „sentyment".

Narazie dowiadujemy się, że w lokalu tym prowadzone są ostatnie prace nad wykończeniem eleganckiego baru-restauracji, który ma być otwarty w najbliższych dniach, o czym dokładnie poinformujemy w najbliższych numerach.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy we Włocławku ogłasza piśmienny nieograniczony przetarg na wykonanie robocizny w surowym stanie przy budowie domu kąpielowego w Zdrojowisku Wieniec. Termin składania ofert w zapieczętowanej i zalakowanej kopercie z napisem „Oferta na budowę domu kąpielowego w Wieńcu" oznaczony został na dzień 31 sierpnia r.b. na godzinę 12 w południe, w biurze Wydziału Powiatowego, Włocławek, Brzeska 8, w którym to terminie zostaną koperty otwarte.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do kasy Wydziału Powiatowego w depozyt wadium w wysokości 5% ofertowej sumy, gotówką lub w przepisowych papierach. Gotowy projekt, wzór umowy, oraz ogólne i techniczne warunki można otrzymać do wglądu w biurze Wydziału Powiatowego pokój № 5 w godzinach od 10 do 12.

Tylko poważne firmy brane będą pod uwagę. Jednocześnie Wydział Powiatowy zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy oraz wprowadzenie ewentualnych zmian, zmniejszenie lub zwiększenie ilości robót bez roszczenia wszelkich pretensyj ze strony przedsiębiorcy.

Zasadniczo przetarg odbędzie się zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29.I.1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13/37 poz. 92).

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
w/z mgr. St. Sękowski
Wicestarosta

Włocławek, dnia 24 sierpnia 1938 r.

Spacery-przejażdżki Związku Rezerwistów statkiem po Wiśle

Dziś, w niedzielę, odbywać się będą spacery statkiem po Wiśle.

Odjazd statku z przystani żeglugi „Vistula" — o godz. 16 i 18.30.

Związek Rezerwistów zaprasza wszystkich, którzy chcą tanio, zdrowo i przyjemnie spędzić czas.

Na statku dancing.

Wszyscy więc na wodę, słońce i powietrze!



W sezonie konserw i marynat...
Ocet spirytusowy czy ocet z esencji?

Każda z dobrych gospodyń przygotowuje obecnie zapasy konserw i marynat na cały rok.

I tylko jedna kwestia wywołuje niepotrzebne wahania — jaki ocet użyć do marynat, spirytusowy czy z esencji octowej.

Który lepiej konserwuje marynaty i nie szkodzi zdrowiu?

Lekarze i hygieniści twierdzą, że obydwa rodzaje octów są dla zdrowego organizmu nieszkodliwe.

Octu powinni unikać jedynie chorzy na nadkwasność żołądka i przy schorzeniach wątroby.

Farmakopea Polska w II-im wydaniu (str. 62) dopuszcza do użycia zarówno ocet spirytusowy jak i rozcieńczony z esencji octowej, a więc równouprawnia pod względem zdrowotnym obydwa rodzaje octu.

Ocet spirytusowy, jak wiadomo, zawiera w sobie bakterie fermentacyjne, a po stosunkowo krótkim czasie mętnieje.

Ocet z esencji żadnych bakteryj nie zawiera i nie przyjmuje, a po dłuższym staniu nie psuje się i nie mętnieje i pod tym względem ma on przewagę nad octem spirytusowym, zwłaszcza gdy chodzi z bezpieczenie marynat na szereg miesięcy.

Czasopisma nadesłane
„Robotnik polski"

Tygodnik, № 34, Warszawa, dnia 28 sierpnia 1938 roku

Treść numeru:

Było tak. Czy jest potrzebny Fundusz Pracy. Odpowiadam P. mgr. Szadkowskiemu. W mgłach urojenia i za parkanami przesady. O prawdę dziejową. W „słodkiej" fabryce spółdzielczej. Prądy w amerykańskim ruchu zawodowym. Syn marnotrawny (nowela). Jak obchodzić się z palnikiem do spawania. Od naszych korespondentów. Z robotniczej Łodzi. Dział zawodów. Robotnik w walce o swe prawa. Gdynia to praca i bogactwo. Goście ze Śląska. Film wczoraj i dzisiaj. Z tygodnia. Pełne sprawozdanie Ankiety Radiowej „Robotnika Polskiego". Wyróżnieni w Ankiecie Radiowej „Robotnika Polskiego". Wiadomości sportowe. Rozrywki umysłowe. Radio w każdym mieszkaniu robotniczym. Humor robotniczy. Wczasy na Wiśle.

Red. Warszawa, Matejki № 10.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mejstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

niedziela
dzienny

Dyżur lekarski — dr. Wolberg, ul 3-go Maja 8.

nocny

Dyżur lekarski — dr. Poznański, ul. Maślana 2, tel. 16-76.

poniedziałek

Dyżur lekarski — dr. Szummer, ul Kościuszki 17, tel. 12-94.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20. Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**